

H HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]

EXTRA



MĘŻCZYŻNA
W MASCE

MAISEY YATES

Maisey Yates

Mężczyzna w masce

Tłumaczenie:
Izabela Siwek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Był Śmiercią, która przyszła ją zabrać. W każdym razie tak wyglądał, schodząc z wielkich schodów do sali balowej w czarnej falującej pelerynie, sunąc czubkami palców po eleganckiej marmurowej poręczy. Allegra poczuła, jakby dotykał nimi jej skóry, a wspomnienie tego urzekającego wrażenia miało pozostać w jej pamięci na zawsze.

Twarz miał zakrytą maską, podobnie jak wszyscy obecni, ale na tym kończyło się podobieństwo między nim a pozostałymi gośćmi, a może i nawet wszystkimi innymi śmiertelnikami.

Nie przywdział jedwabnego stroju w jasnych kolorach jak wielu mężczyzn na sali, lecz był ubrany zupełnie na czarno. Maską zakrywająca twarz, wykonana z połyskującego materiału, nadawała jego obliczu kształt trupiej czaszki. Skóra pod nią została pokryta jakimś ciemnym barwnikiem, ponieważ nie można było dostrzec mężczyzny, schowanego za maską, ani nawet śladu człowieczeństwa w niewielkich otworach misternie ukształtowanego metalu.

Nie tylko Allegrę zatkało na jego widok – szum przebiegł po całej sali. Olśniewające istoty w szykownych sukniach zadrżały w oczekiwaniu, rzucając zaciekawione spojrzenia. Allegra nie należała do wyjątków. Niewidoczna za pięknie udekorowaną maską, napawała się do woli widokiem niezwykłego przybysza.

Bal maskowy, odbywający się w jednym z najwspanialszych starodawnych hoteli w Wenecji, urządzał jeden ze współników jej brata. Wszyscy z wyższych sfer chcieli dostać zaproszenie na to przyjęcie, a zgromadzeni goście należeli do elity. Pochodzili z najstarszych i najbardziej zamożnych włoskich rodów. A wśród nich znajdowały się dziedziczki wielkich fortun, przykuwające uwagę. Allegra najwyraźniej była jedną z nich. Jej ojciec odziedziczył majątek po arystokratycznej rodzinie, której korzenie sięgały epoki renesansu. Jednak w odróżnieniu od wła-

snego ojca nie spoczął na laurach, tylko rozkręcił własny interes. Przejął rozpadające się nieruchomości, otrzymane w spadku, i odnowił je, wchodząc dzięki temu na najwyższy poziom zarówno pod względem finansowym, jak i towarzyskim. Brat Allegrzy, Renzo, jeszcze bardziej rozwinął firmę rodziny Valentich, przenosząc ją na arenę międzynarodową i znacznie zwiększając zyski.

Allegrze wydawało się jednak, że nie ma nic wspólnego z kobietami zgromadzonymi na sali balowej. Nie czuła się ani ponętna, ani podekscytowana. Miała wrażenie, jakby żyła w klatce. A ten bal miał być dla niej szansą. Na to, żeby stracić dziewictwo z mężczyzną, którego sama wybierze, a nie z księciem, któremu obiecano ją za żonę, nieczyniącym nic, by rozgrzać jej krew i pobudzić wyobraźnię.

Taki grzech mógłby zawieść ją prosto do piekła. A któż lepiej ją tam zaprowadzi niż sam diabeł? Właśnie się tu zjawił. Swoim wejściem na salę zrobił na niej o wiele większe wrażenie niż wybrany przez rodziców narzeczony.

Ruszyła w stronę schodów, ale zaraz się zatrzymała. Nie w jej stylu było podchodzić do obcych mężczyzn na przyjęciu. Odwróciła się. Nie zamierzała umizgiwać się do Śmierci na tym balu, w żadnym znaczeniu tego słowa. Owszem, wyobrażała sobie, że spotka kogoś tego wieczoru, kto jej się spodoba, ale gdy przyszło co do czego, po prostu nie miała odwagi.

Tak czy inaczej, brat zabrał ją na to przyjęcie niechętnie i jeśli przysporzy mu kłopotów, Renzo pewnie się wścieknie. Nie miał łagodnego charakteru. Jednak Allegra musiała się nauczyć powściągać emocje.

W dzieciństwie sprawiała problemy, ale rodzice cierpliwie wpajali jej dobre maniery i uczyli stosownego zachowania, by uczynić z niej prawdziwą damę, która coś w życiu osiągnie.

I to się opłaciło. Przynajmniej z ich punktu widzenia. Dzięki bliskiej, sięgającej czasów szkolnych przyjaźni Renza z Cristianem Acostą, hiszpańskim markizem, ojciec poznał księcia Raphaela De Santis z Santa Firenze.

Z tej znajomości, pod wpływem nalegań kochanego Cristiana - którego Allegra miała ochotę utopić w morzu - narodził się

pomysł zaaranżowania małżeństwa i tak oto Allegra została obiecana księciu na żonę, co jej rodzice uznali za sukces.

Wmawiano jej, że powinna się cieszyć. Przyrzeczono ją księciu, gdy miała szesnaście lat, a teraz, kiedy skończyła dwadzieścia dwa, wcale nie pociągał jej bardziej niż na początku. Dziwne. Był niewątpliwie przystojny, ale mimo to wcale jej się nie podobał.

W przeciwieństwie do jej starszego brata, starał się nie przyciągać uwagi reporterów z plotkarskich gazet. Wydawał się obrazem przyzwoitości i męskiego wdzięku w garniturach, jakie nosił, lub bardziej nieformalnych strojach, w których lubił się pojawiać, gdy jej rodzina odwiedzała go podczas wakacji w którejś z jego rezydencji w różnych rejonach świata.

Zmienny charakter Allegry sprawił, że nigdy jej nie kusiło, by posunąć się dalej poza zdawkowe pocałunki w policzek. Książę nie pociągał jej pewnie dlatego, że chciała się zbuntować przeciwko temu, co jej narzucano. Albo też wina leżała po jego stronie. Może był po prostu... oziębły.

A może pragnęła kogoś z większym temperamentem, takim jak jej własny?

Chociaż jej zamiłowanie zarówno do mężczyzn, jak i do życia wydawało się czysto teoretyczne. Sprawiało jednak, że chciała się uwolnić, uciec od tego, co ją czekało.

Cristian z pewnością uznałby ją za samolubną. Zawsze zachowywał się tak, jakby osobiście zależało mu na jej zaręczynach. Pewnie dlatego do nich doprowadził.

Zastanawiała się, co jeszcze zyska z jej małżeństwa. Może liczne przysługi ze strony samego księcia Raphaela. Prawdopodobnie dlatego Cristian tak często pojawiał się na obiedzie w domu jej rodziców. Był jedynym człowiekiem, przy którym puszczały jej nerwy. Jedynym, który sprawiał, że przestawała się kontrolować i wpadała w furję, kiedy ją rozzłościł.

Przy rodzicach, gdy przychodziło co do czego, stawała się potulna. Jej życie było stateczne. I wciąż się przeciw temu buntowała lub przynajmniej miała taki zamiar. Wyrazić w jakiś sposób to, że czuje się nieszczęśliwa.

Otrząsnęła się z rozmyślań i rozejrzała się wokoło, starając

się nie spoglądać w kierunku człowieka przebranego za Śmierć. Przeszła na drugą stronę sali balowej, wzięła talerz i nałożyła sobie trochę różnych smakołyków. Skoro nie mogła pofolgować sobie z mężczyznami, postanowiła delektować się czekoladą. Gdyby matka była tutaj, przypomniałaby jej pewnie, że za niespełna kilka miesięcy Allegra musi zmieścić się w suknię ślubną, a objadanie się słodyczami z pewnością jej w tym nie pomoże.

Matce zawsze zależało na tym, żeby wszystko było jak trzeba. Dzieci powinny słuchać rodziców i przynosić zaszczyt rodzinie i mnóstwo innych tego rodzaju rzeczy, do których Allegra nabierała coraz większej odrazy.

Pod wpływem buntowniczego nastroju wzięła jeszcze jednego ptysia z kremem. Matki tutaj nie było, a krawcowa zawsze może przecież poszerzyć suknię.

Renzo by jej nie powstrzymał. Ale nie sprzeciwiał się rodzicom nakłaniającym ją do małżeństwa z księciem, tylko czasem śmiał się z jej napadów buntu. Swoje obowiązki przyjmował bez problemu. To dziwne. Był mężczyzną i musiał prowadzić interesy. Przejął firmę ojca zajmującą się nieruchomościami, a poza tym nikt mu nie dyktował, co ma w życiu robić.

A Allegra... wyobrażała sobie, że mogłaby mieć taką pracę, jaką chce, gdyby nie musiała poświęcać życia dla męża wybranego przez rodziców. Może dlatego Renzo był dla niej o wiele bardziej wyrozumiały. Widział rozbieżność w wymaganiach, jakie mieli wobec nich rodzice.

Dla Allegry nie byli pobłażliwi. Podobnie jak Cristian, wspierający ich w staraniach wydania jej za mąż. Poza tym był zawsze pod ręką, gotów wciąż się z nią spierać. Wiedziała jednak, że miał za sobą ciężkie przeżycia i niemal wpadała w poczucie winy, znajdując w nim tyle wad. Jednak jego osobiste tragedie życiowe i udział w zaaranżowaniu jej zbliżającego się ślubu nie dawały mu prawa do znęcania się nad nią.

Zamrugnęła, przyglądając się smakołykom na talerzu. Nie miała pojęcia, dlaczego rozmyśla o nim teraz. Może dlatego, że gdyby był w pobliżu, uniósłby z ironią brew, patrząc, jak siostra przyjaciela pochłania słodycze. I pewnie utwierdziłoby go to

jeszcze bardziej w przekonaniu, że Allegra jest tylko rozpieszczonym dzieckiem. Z kolei ona uważała go za osła, a więc w pewnym sensie byli kwita.

Zabrzmiała muzyka. Porywające dźwięki walca otoczyły ją łagodną zmysłowością. Odwróciła się i spojrzała na pary wirujące na parkiecie, obejmujące się i poruszające z naturalnym wdziękiem.

A gdyby tak i ją jakiś mężczyzna prowadził w tańcu? Trzymał w objęciach blisko siebie? Jej przyszły mąż z pewnością potrafił tańczyć – ostatecznie był księciem, a tacy ludzie biorą lekcje tańca od chwili, gdy nauczą się chodzić.

Nagle w polu widzenia pojawiła się dłoń w czarnej rękawiczce. Allegra uniosła wzrok i przestała na moment oddychać. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale człowiek, który do niej podszedł, przyłożył palec wskazujący do zimnych, nieruchomych ust swojej maski.

A więc on także ją zauważył. Nie tylko ona zwróciła na niego uwagę. Fala gorąca i podekscytowanie, jakie poczuła, gdy schodził ze schodów, jakby dotykał jej skóry, a nie poręczy, pojawiły się nie bez powodu. Naprawdę coś ich do siebie przyciągało.

Wstała z krzesła i pozwoliła się prowadzić. Dłoń odziana w skórzaną rękawiczkę nie dotykała bezpośrednio jej skóry, ale Allegra poczuła dziwne podniecenie.

To śmieszne. Przecież to mógł być ktokolwiek, w dowolnym wieku, o szpetnej twarzy zakrytej maską. To mogłaby być nawet sama Śmierć. Wrażenie, jakiego doznała, wydawało się jednak zbyt wyraźne i przejmujące, by mogła je zignorować.

Kiedy ją objął i przyciągnął do siebie, wiedziała już instynktownie, że jest tym, którego pragnie bez względu na to, kim się okaże.

Porwał ją na parkiet, jakby nic nie ważyła, i wirowali między innymi parami, nie zwracając uwagi na nic poza sobą. Wszystko inne przestało mieć znaczenie. Uniosła wzrok i uchwyciła spojrzenie jego ciemnych oczu. Każde otarcie się o jego ciało wprawiało ją w drżenie. Każdy dotyk dłoni w rękawiczce na jej plecach wywoływał falę tęsknoty. To nie był zwykły taniec, lecz wstęp do czegoś o wiele bardziej zmysłowego.

Nigdy wcześniej nie zareagowała tak na żadnego mężczyznę. I nigdy w taki sposób z nikim nie tańczyła. To było takie zniewalające. I nie miało nic wspólnego z muzyką ani tańcem, tylko z nim, od pierwszej chwili, kiedy wszedł do sali.

Przesunęła dłoń, którą obejmowała go za szyję, i położyła mu na piersi, by przyciągnąć jego wzrok. Wyraz ciemnych oczu wydawał się pod maską nieodgadniony. Może żałował, że zaprosił ją do tańca? Nie przypuszczał, że Allegra potraktuje to jako zapowiedź czegoś więcej.

Chwytał jej rękę i odciągnął. Zamarła, myśląc, że popełniła straszny błąd. Ale w tym momencie pogładził powoli kciukiem wrażliwą skórę po wewnętrznej stronie nadgarstka. Przeszedł ją dreszcz, a ciało zareagowało na jego dotyk tak, jakby wyrażało przyzwolenie.

Rozejrzała się po sali, szukając wzrokiem brata. Nigdzie go nie było, co oznaczało, że prawdopodobnie oddalił się już z kobietą, która mu się spodobała. To dobrze... przynajmniej nie będzie jej pilnował.

Nie wiedziała, jak to wszystko się potoczy. Zwłaszcza bez rozmowy. A wydawało się, że tajemniczy nieznajomy wyraźnie chce zachować milczenie. Nie miała nic przeciwko temu. To nawet jeszcze bardziej ją podniecało.

Nie wiedziała, kim jest ten człowiek, a on również nie znał jej prawdziwej tożsamości. Całe szczęście. O jej zaręczynach z księciem z Santa Firenze było głośno. Może nie na całym świecie, ale z pewnością w Wenecji ją rozpoznawano.

Nie było już jednak czasu na podejmowanie decyzji, ponieważ nieznajomy nagle wyprowadził ją z sali tanecznej na pusty korytarz, z dala od tłumu. Wystraszyła się przez chwilę, że chce ją porwać. Nie sądziła, że może mieć to tak wiele wspólnego z uwodzeniem.

Wciągnął ją do zacienionej wnęki, gdzie prawie nie docierały już dźwięki muzyki. Nie było słyhać nikogo. W chwili, gdy przesłonił jej całe pole widzenia, miała wrażenie, że są jedynymi istotami na ziemi.

Przyłożył kciuk do jej ust i przesunął po ich krawędzi, a potem powędrował palcami w dół szyi w stronę dekoltu. Dotknął

delikatnie pełnych piersi, lecz to podziałało na nią bardzo mocno, całkowicie pochłaniając jej uwagę.

Wtedy zdała sobie sprawę, że wcale nie oceniła mylnie sytuacji. Nie miała wątpliwości, że chce ją uwieść. Ale czy mu na to pozwoli?

Choć to pytanie przyszło jej do głowy, uświadomiła sobie, jak bardzo jest niedorzeczne. Przecież już na to przyzwoliła. W chwili, gdy ujęła podaną jej rękę, wyraziła swoje „tak”.

Przesunął rękę na jej biodro i zaczął podciągać do góry ciemnofioletowy materiał sukni, odsłaniając uda. Musnął czubkami palców rozpalające się miejsce między jej nogami i powędrował dłonią wyżej, do dekoltu. Odgarnął na bok suknię, obnażając jedną pierś, a potem drugą. Jęknęła, z trudem uzmysławiając sobie, że to się dzieje naprawdę. Pozwalała mu na wszystko. Czuła się zupełnie zniewolona i nie miała nic przeciwko temu. Zupełnie nic.

Pogładził kciukiem wrażliwy czubek piersi, aż westchnęła, po czym ucisnął go dwoma palcami. Wyprężyła się jeszcze bardziej, domagając się, by jej dotykał, a wtedy objął ją w pasie i jeszcze bardziej podciągnął suknię do góry, odsłaniając jej ciało. I zaczął ją pieścić przez bieliznę, a potem pod nią, dotykając w taki sposób, jakiego dotąd nie znała.

Zupełnie się w tym zatraciła. Nigdy wcześniej nie doznała takiej rozkoszy. Czuła się jak w środku zmysłowej burzy. Dotkał jej wszędzie, podniecał, prowadząc na szczyty ekstazy.

Uniosła ręce i rozpięła mu guziki koszuli, po raz pierwszy dotykając palcami jego nagiej skóry i twardych mięśni, tak zniewalających, że omal nie osunęła się na podłogę. Nie mogła jednak tego zrobić, bo wtedy zorientowałby się, jaka jest niedoświadczona, i pewnie zostawiłby ją tam, niezaspokojoną.

Ciało miał doskonałe, pociągające, tak że nie była w stanie się od niego oderwać. Pochyliła się i pocałowała go w szyję, bo usta miał zakryte maską. Wkrótce podjął to, co ona zaczęła, i sięgnął do rozporzka spodni, przyciskając ją jeszcze mocniej do ściany. Wyczuła jego gorącą i twardą erekcję dokładnie w tym miejscu swojego ciała, które na niego czekało.

Naparł na nią biodrami, a wtedy odchyliła głowę do tyłu, wy-

dając z siebie cichy jęk. Podciągnął jej nogę i owinął sobie wokół bioder, a potem stanął pewniej i wniknął w nią głębiej. Tym razem krzyknęła z bólu. Wiedziała, że utrata dziewictwa będzie bolesna, ale nie przypuszczała, że aż tak.

Jej partner zdawał się nie zauważać zmiany w brzmieniu jej głosu, ponieważ powoli się wycofał i znowu nią wszedł. Tym razem już tak mocno nie zabolalo. I z każdym następnym pchnięciem bolało coraz mniej, aż w końcu przyjemne uczucie powróciło, zamieniając się po chwili w dziką rozkosz. Zaczęła się kołysać wraz z nim, obejmując go za ramiona, gdy naraz całe jej ciało ogarnęła ekstaza. Niekończący się szturm pozbawiający ją tchu.

Wtedy on wydał z siebie zduszony jęk, gdy wraz z ostatnim pchnięciem odnalazł własne uwolnienie, opierając się dłońmi o ścianę.

Przez chwilę zdawało się, jakby świat wokół nich wirował. Allegra była oszołomiona z rozkoszy i pożądania. I czuła... że ma jakiś związek z tym mężczyzną, którego nie zna.

Wysunął się z niej i zrobił krok do tyłu. Zaczął zapinać z powrotem koszulę i spodnie, wciąż z maską na twarzy. Wydawał się taki sam mroczny i tajemniczy jak w chwili, gdy ujrzała go po raz pierwszy. Gdyby nie czerwone i białe ślady na jego szyi od szminki i barwnika maski, nie wiedziałyby, że go dotykała.

Ale miała dowód na to, gdyby te ślady nie wystarczyły: ból pulsujący w głębi jej brzucha. Przypominał o tym, co się wydarzyło.

Mężczyzna spojrzał na nią przez moment, po czym naciągnął mocniej rękawiczki, odwrócił się i odszedł z powrotem w stronę sali balowej, zostawiając ją samą.

Opuszczając Allegrę Valenti, która dotąd jedynie po cichu narzekała na swoją życiową sytuację i nigdy nie potrafiła się naprawdę zbuntować. Stała teraz tutaj, utraciwszy dziewictwo z obcym człowiekiem. Bez żadnego zabezpieczenia, nie myśląc o konsekwencjach ani... o niczym innym.

Podeksycytowanie zamieniło się w strach.

Patrząc, jak nieznajomy znika z widoku, nie wiedziała, czy się załamać, czy też z ulgą pogodzić się z tym, że już nigdy go nie

zobaczy.

ROZDZIAŁ DRUGI

Allegra była przekonana, że nie może być już gorzej, niż jest. Choć w ostatnich tygodniach wiele razy wyrażała życzenie, żeby w końcu dostać miesięczkę, ta jednak nie nadchodziła. Modliła się gorączkowo, by na pasku pojawiła się tylko jedna różowa kreska, gdy tego ranka przeprowadzała w domu test ciążowy, ale były dwie.

Nie miało znaczenia, że jest zaręczona i ma wyjść za księcia, a potem urodzić mu potomków dziedziczących jego tytuł. A to dlatego, że nie był tym, z którym się kochała. Uprawiała seks tylko z jednym mężczyzną i nie miała pojęcia, kim jest.

Rozważyła wiele możliwości od chwili dokonania niepokojącego odkrycia tego ranka. Najpierw przyszło jej do głowy, żeby udać się szybko tam, gdzie przebywa akurat jej narzeczony, i go uwieść.

Kilka powodów przemawiało jednak za tym, że to niedobry pomysł i nie mogłaby przez całe życie ukrywać przed mężem, kto jest prawdziwym ojcem jej dziecka. Poza tym Raphael miał swój rozum. Był księciem i potrzebował prawdziwego dziedzica. To oznaczało, że bez wątpienia zrobiłby badanie potwierdzające ojcostwo. Jednak to nie on był ojcem, więc nie miało sensu rozważać takiego podstępu. Niemniej przez chwilę o tym myślała. Tylko dlatego, że każdy inny wybór oznaczał całkowity chaos w jej życiu.

W końcu zdecydowała się na opcję chaosu, ponieważ tak naprawdę żadna inna nie wchodziła w grę. I dlatego przyjechała do biura brata w Rzymie, gotowa wszystko wyznać, jedynej osobie, która nie zakatrupiłaby jej za to na miejscu.

– Podobało ci się przyjęcie? – spytała na wstępie.

– Jakie? – Renzo uniósł ciemną brew.

– Och, zapomniałam, że często chodzisz na przyjęcia. To, na które mnie zabrałeś.

- Bardzo udane. Nie zabawiłem tam długo. Czemu pytasz? Czy znowu jakieś niepochlebne zdjęcia lub artykuły pojawiły się gazetach?

- A dałeś ku temu powód?

- Znasz mnie, Allegro. Zawsze istnieje taka możliwość.

- Pewnie tak. - Przyszło jej do głowy, że sama mogłaby się stać bohaterką skandalu.

- Chciałaś mnie o coś zapytać. A potem możesz sobie iść na zakupy. Bo rozumiem, że po to przyjechałaś do Rzymu.

- Znasz niemal wszystkie ważne osobistości. Zastanawiam się, kim był pewien człowiek na balu.

- Nie powinnaś się interesować mężczyznami, Allegro. Przecież jesteś już zaręczona.

- Teoretycznie tak. Ale po prostu jestem ciekawa tego jednego.

- Jeśli ci powiem, ojciec skróci mnie o głowę.

- Przecież nie dbasz o to. Przestań udawać, że zależy ci na zadowalaniu rodziców.

Westchnął znużony.

- No dobrze, pytaj.

- Przyszedł później i miał na sobie czarny strój i maskę przypominającą trupa czaszkę.

Renzo najpierw uniósł kącik ust, a potem roześmiał się w głos.

- Czemu tak cię to rozbawiło? - zaniepokoiła się.

- Muszę cię rozczarować, ale wygląda na to, że twoją uwagę przyciągnął Cristian. Pewnie ci się to nie spodoba. Wiem, że go nie znosisz.

Poczuła, że robi jej się niedobrze.

- Niemożliwe, żeby to był Cristian Acosta.

- Ale był. Może i dobrze, że rodzice sami znaleźli ci kandydata na męża. Co by było, gdybyś samodzielnie podejmowała decyzje?

- Niemożliwie, że to on - zawołała, coraz bardziej wytrącona z równowagi. - Gdyby tak było, zamieniłabym się w kamień.

- Przez samo patrzenie na niego? - Spojrzał na nią podejrzliwie.

– Tak.

W końcu i tak się dowie. Wszyscy się dowiedzą. Chyba że... Przecież można nie mówić Cristianowi. Raphael z pewnością będzie musiał się dowiedzieć i ślub zostanie odwołany. Jedynie wyjdzie jej to na dobre. Ale jeśli człowiek, z którym się kochała, to naprawdę Cristian, nie będzie mógł w to wszystko uwierzyć tak samo jak ona.

Uważał ją za rozpieszczone, samolubne dziecko. Nie przyszłoby mu do głowy, że kobieta, którą posiadał w korytarzu przy ścianie, ma cokolwiek wspólnego z Allegrą.

I wtedy postanowiła, że mu nie powie. Co dobrego by to przyniosło? Nie chciałby mieć nic wspólnego ani z nią, ani z dzieckiem. A może chciałby? Prawdę mówiąc, wolała to pierwsze i obawiała się drugiego.

– Nieważne. – Machnęła ręką. – Najwyraźniej coś mi się pokręciło.

– Chyba tak – odparł Renzo, wracając do swoich zajęć.

Podjęła decyzję: zerwie zaręczyny, pogodzi się z tym, że popadnie w niełaskę, i wychowa dziecko sama. Nie będzie prosić o nic Cristiana.

– O zerwaniu zaręczyn przez twoją siostrę pewnie będzie głośno w gazetach. – Cristian nalał sobie drinka i odwrócił się w stronę przyjaciela.

Kipiał ze złości. Naraził własną reputację, zapoznając Raphaela z rodziną Valentich. Ręcząc, że Allegra nadaje się na żonę. Zrobił to z szacunku i wdzięczności dla nich, za przychyłność, jaką zawsze mu okazywali. Powinien był wiedzieć, że ta dziewczyna wszystko zepsuje. To było tylko kwestią czasu. Zawsze wydawała się niespokojna jak migoczący płomień, gdy siedziała przy stole podczas posiłków i na przyjęciach, udając niewiniątko. Dostrzegał to w niej od dawna. To zniecierpliwienie i brak satysfakcji. Ale miał nadzieję, że bez problemu wyjdzie za księcia... a tu naraz takie wieści.

Kobieta z jej temperamentem zawsze mogła przyciągnąć uwagę dziennikarzy brukowych gazet. Próbował ją przed tym ostrzec, ale nie chciała go słuchać. Miał nadzieję, że perspekty-

wa ożenku z Raphaelem utrzyma ją w ryzach, zapewni ochronę. Najwyraźniej tak się nie stało.

– Odwołanie ślubu kogoś z rodziny królewskiej zawsze wzbudza zainteresowanie – odparł Renzo. – Dzięki Bogu wiadomość o przyczynie jeszcze się nie rozeszła. Ale wkrótce pewnie wszyscy się dowiedzą.

– A jaka jest przyczyna? – spytał Cristian.

– Allegra jest w ciąży.

Poczuł się jak uderzony piorunem.

– Rozumiem, że nie z księciem?

– Nie chce powiedzieć rodzicom ani mnie, kto jest ojcem. Nie widziałem, żeby się z kimś spotykała. W odróżnieniu ode mnie nigdy nie była specjalnie rozpasana. Może ktoś ją wykorzystał.

Dziwna wydała się ta opinia Renza o siostrze. Cristian zawsze dostrzegał w Allegrze gorący temperament. Nie zdziwiłby się nawet, gdyby się okazało, że prowadziła podwójne życie.

– Czy to możliwe?

– Wątpię. Z tego, co wiem, nie zadawała się z mężczyznami. Ale ostatnio pytała mnie o człowieka, którego zobaczyła na balu maskowym ponad miesiąc temu.

Cristiana ogarnął dziwny niepokój. Przypomniał sobie tę piękną postać... Namiętność, jakiej nie przeżył od lat.

– Tak?

– Była bardzo rozczarowana, kiedy się dowiedziała, że tym człowiekiem w masce, który wpadł jej w oko, okazałeś się ty.

Cristian odstawił kieliszek, czując, jak pulsują mu skronie. Czy to możliwe?

– Jak była ubrana?

– Miała taką samą maskę jak inne kobiety na balu. Poza tym fioletowe ozdoby we włosach i suknię w tym samym kolorze. W stylu, którego rodzice absolutnie by nie zaakceptowali.

O cholera!

To niewiarygodne. Pierwsza kobieta, którą dotknął w ostatnich latach... I okazało się, że to Allegra Valenti. W dodatku była w ciąży.

Chociaż tytuły szlacheckie nieco już wyszły z mody, to jego linia rodowa wciąż miała się dobrze. Z całą masą należących do

niej majątków ziemskich i nieruchomości oraz licznych rodzin, których byt zależał od tego, czy Cristian zadba o zapewnienie sobie dziedzica. Był ostatnim z rodu i wiedział, że nie może tego tak pozostawić. A teraz pojawiła się szansa rozwiązania problemu.

Poza tym Allegra Valenti często nawiedzała go w snach, tak nasyconych erotyzmem, że często budził się na granicy spełnienia.

– Gdzie ona teraz jest? – spytał.

Renzo ściągnął brwi, zdając sobie powoli sprawę, co może oznaczać wyraz twarzy przyjaciela.

– W jednym z moich apartamentów w Rzymie.

– Muszę z nią porozmawiać. I to zaraz. – Cristian nie miał czasu na subtelności. Jeśli jego podejrzenia się sprawdzą, i tak nie zdoła zachować tego w tajemnicy.

Twarz Renza stężała.

– Rozumiem, że potem porozmawiasz też ze mną.

– Lepiej, żeby nie było takiej konieczności.

Cristian wstał i wyszedł z biura. Musiał się zobaczyć z Allegrą i jak najszybciej dowiedzieć się, czy to ona była jego tajemniczą kochanką na balu maskowym. To niemożliwe, żeby ta mała smarkuła okazała się tą kobietą, która go tak podnieciła.

Nie mógł w to uwierzyć.

Allegra starała się nie oglądać wiadomości, ale czasem coś do niej docierało. Włączając telewizor lub komputer, natykała się na coraz więcej informacji przedstawiających ją jako osobę, która nie miała z nią nic wspólnego. Na tyle śmiała, by w ostatniej chwili zerwać zaręczyny z księciem, nie bacząc na jego uczucia ani przyszłość rodu.

Wcale jednak nie była odważna i naprawdę przejmowała się tym, że wszystko zepsuła. Raphael wprawdzie nigdy nie okazywał uczuć, jeśli w ogóle coś czuł, ale to nie powinno być dla niej wymówką.

Kiedy dała się ponieść fantazjom i uległa temu człowiekowi na balu, wcale nie myślała o odwołaniu zbliżającego się ślubu. Chciała jedynie zrobić coś z własnego wyboru. Mieć sekret zna-

ny tylko jej. A teraz dowiedzą się o tym wszyscy.

Wiść o zerwaniu zaręczyn już się rozeszła, a rodzina wiedziała już o ciąży Allegry. Lada moment pojawią się w prasie spekulacje na temat przyczyny odwołania ślubu. O dziwo, im więcej informacji na jej temat przenikało na zewnątrz, tym bardziej czuła, że życie należy do niej. Stanowczo więc postanowiła nie wyjawiać nikomu, kto jest ojcem dziecka.

To była jej broń. Owszem, zawiodła wszystkich i kto wie, czy rodzice jej nie wydziedziczą, ale w jej życiu pojawiło się nagle wiele możliwości, których dotąd nie było.

Zawsze wiedziała, że kiedyś zostanie matką, ale jako żona księcia. I nigdy nie będzie sobą. A teraz po raz pierwszy w życiu wydawało się to możliwe. Przynajmniej miała wybór i mogła decydować sama, uczyć się na własnych błędach.

Słyszając pukanie do drzwi mieszkania, wstała z kanapy. Jak dobrze, że Renzo pozwolił jej się tu schronić. Złościł się na nią, ale przynajmniej okazywał trochę zrozumienia. Ostatecznie sam nie był niewiniątkiem.

Podeszła do drzwi i otworzyła, a wtedy serce skoczyło jej do gardła.

- Nie ma tutaj Renza, jeśli jego szukasz - powiedziała, spoglądając w ciemne oczy Cristiana Acosty.

- Nie szukam - odparł twardym głosem.

- No cóż, jeśli przyszedłeś pogratulować mi z powodu zbliżającego się ślubu, to...

- Daruj sobie - odparł ostro, wkraczając do środka. - Nie przyszedłem tutaj, żeby się z tobą przekomarzać. Zamierzałaś powiedzieć mi o dziecku?

- Ja... nie...

- Wiem, że to byłaś ty. I dowiedziałaś się już, że to ja, więc nie patrz na mnie jak zranione niewiniątko.

- Nie jestem niewiniątkiem, jak pewnie sam się zorientowałeś.

- Idąc tutaj, nie widziałem żadnej gwiazdy na wschodzie, więc niewątpliwie masz rację.

- To miło, że szukałeś znaków na niebie, zanim tu przyszedłeś - odparła, krzyżując ręce na piersiach.

- A więc przyznajesz, że jestem ojcem twojego dziecka?
 - Niczego nie przyznaję.
 - Sama powiedziałaś, że powinienem się zorientować, że nie jesteś niewiniątkiem. A skąd miałbym to wiedzieć, gdybym to nie ja się z tobą kochał?
 - Nie mam pojęcia. Przecież to mógł być ktokolwiek. Jestem znaną dziwką.
 - Przestań. Po co ta cała fikcja, Allegro?
 - Po to, żebym nie musiała mieć z tobą nic wspólnego. Nigdy bym cię nie dotknęła, gdybym wiedziała, że to ty.
 - Ale to byłem ja.
 - Nie chcę cię - rzuciła zdesperowana. - Nie miałam pojęcia, że to ty.
 - Nie pochlebiaj sobie, Allegro, wierząc choć przez chwilę, że cię rozpoznałem. Jesteś wciąż tylko rozpieszczonym dzieckiem, które nie zgadza się na to, jaką przyszłość chcą zapewnić mu rodzice. Nigdy nie zrozumiesz, co dla ciebie zrobili.
 - Jeśli ja nie rozumiem, to Renzo też nie, a z nim się przyjaźnisz i wcale go co chwilę nie upominasz.
 - Renzo przejął od ojca prowadzenie firmy. Nie uchyla się od swoich obowiązków.
 - Nie jesteś zbyt sprawiedliwy w swoich ocenach.
 - Jeśli tak, to nie różnię się w tym od innych ludzi.
 - W takim razie gratulacje. Jesteś tak straszny jak cała reszta.
- Zapadła cisza, pełna gniewu i czegoś jeszcze, czego Allegra nie potrafiła określić.
- Jedno jest pewne, Allegro: nie da się pominąć konsekwencji. Bez względu na to, kto jest ojcem i ile masz pieniędzy. Wszystkich nas to dotknie.
 - Skoro nie używasz prezerwatyw - odburknęła.
- Może i ona nie była bez winy, nie stosując antykoncepcji, ale Cristian również ponosił odpowiedzialność za sytuację, jaka się wydarzyła. Poza tym Allegra była dziewicą.
- Nic nie powiedziałaś.
 - Dałeś mi do zrozumienia, żebym się nie odzywała!
 - Ale nie protestowałam.

- Nie musisz się w to wtrącać - warknęła. - Poradzę sobie sama.

- Co masz na myśli, mówiąc „poradzę sobie”?

- Urodzę to dziecko i sama je wychowam. Mam taką możliwość. Rodzice są niezadowoleni, ale mnie nie wydziedziczą. - Blefowała: byli wściekli i nie miała pojęcia, co zrobią.

- Tak myślisz?

- A nawet jeśli oni się ode mnie odwrócą, to Renzo tego nie zrobi. - Rzeczywiście nie była pewna rodziców. Nie odzywali się do niej od czasu, gdy wyjawiała im nowinę.

- Nie obchodzi mnie, czy rodzice chcą się ciebie wyrzec albo czy twój brat będzie wspierał ciebie i dziecko. Nie jesteś z tym sama.

- Nikt nie uwierzy, że przespaliśmy się ze sobą. Nikt.

Zaśmiał się.

- Wcale ze sobą nie spaliśmy - odparł z ponurym rozbawieniem. - Uprawialiśmy seks przy ścianie.

Zaczerwieniła się.

- W to też nikt nie uwierzy.

- Dlaczego? Z powodu nieskazitelnej opinii, jaka o mnie panuje?

- Chociażby.

- Ale nikt nie musi wiedzieć, co się wydarzyło. Obwieszczając to światu, z pewnością przedstawimy to w innym świetle. Powiesz rodzicom, że się we mnie zakochałaś i dlatego postanowiłaś zerwać zaręczyny.

- Już prędzej uwierzą, że zapłodniłaś mnie w przejściu publicznym, nie znając mojej tożsamości.

- Czyżby?

- Nikt nie uwierzy, że cię kocham. Wszyscy wiedzą, jak bardzo się nie znosimy.

- No dobrze. To nie moja opinia na tym ucierpi. To ty byłaś zaręczona i jesteś kobietą. Ciebie będą osądzać.

- Już to robią - parsknęła. - Zajrzyj do gazet.

- Może cię to zdziwi, ale moje życie nie obraca się wokół historii o twoich wyczynach. Po co miałbym czytać brukowce? Zamiast tego poszedłem do Renza, a on wiedział więcej, niż poda-

ją w wiadomościach.

– Czy to znaczy, że... Renzo wie?

– Nie jest głupi. Przypuszczam, że kiedy zacząłem go pytać, jak byłaś ubrana na balu, a potem wypadłem z jego biura jak wariat, kiedy się dowiedziałem, że jesteś w ciąży, a ty wcześniej wypytywałaś go o mnie... Po prostu połączył te wszystkie fakty.

– Ale nic ci nie zrobił.

– Oczywiście. Przecież nie miałem pojęcia, że to byłaś ty. Wie, że w normalnych okolicznościach nigdy bym cię nie dotknął.

Wściekłość i zraniona kobieca duma zalały Allegrę jak trucizna.

– Przykro mi, że się tak rozczarowałaś, odkrywając, że to ja. Ale oboje wiemy, że całkiem ci się podobało to, co się wydarzyło. I to tak bardzo, że trwało wyjątkowo krótko.

Zagryzł usta.

– A tobie sprawiło nie mniejszą przyjemność, mimo że trwało tak krótko.

– Taki jesteś pewien?

– Dokładnie pamiętam. Tego się nie da zafałszować.

– Kobiety potrafią udawać.

– Tylko wtedy, gdy mają durnego lub niedoświadczonego partnera. Ja nie jestem ani jednym, ani drugim. – Zrobił krok w jej kierunku. – Czułem twoją rozkosz tak wyraźnie jak własną. Nie udawaj teraz, że nie sprawiło ci to zadowolenia, kiedy już wiesz, że to byłem ja.

– Tak bardzo dbasz o swoją męską dumę, a ledwie możesz na mnie patrzeć. To trochę dziwne, Cristianie.

– Nie twierdzę, że jest inaczej.

– Wcale cię nie pociągam. I wątpię, czy chcesz mieć dziecko.

– Tutaj akurat się mylisz. Potrzebuję dziecka.

– Jeśli potrzebne ci do jakichś krwawych rytuałów ofiarnych, to z pewnością nie masz szczęścia.

– Nie, w moim życiu było już wystarczająco dużo śmierci. To był kiepski żart.

Odwróciła głowę.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj. Wcale nie jest ci przykro.

- Po co ci dziecko?

- Mam tytuł szlachecki i potrzebuję dziedzica. Prawowitego. Nie może być dzieckiem nieślubnym. Byłbym głupcem, nie wykorzystując tej okazji. To szansa dla mojej linii rodowej. Jestem wdowcem i nie postarałem się dotąd o potomka, a mam już trzydzieści parę lat. Mój ojciec spłodził mnie przez przypadek. Matka była tylko modelką, ale zrobił, co trzeba dla niej, dziecka i całego rodu. I ja też powinienem tak postąpić. Zgadzasz się z tym?

- A co dokładnie proponujesz?

- Po prostu ci się oświadczam.

- Co? - Poczwała się nagle tak, jakby znalazła się pod wodą.

- Allegro Valenti, urodzisz mi dziecko. I zostaniesz moją żoną.

ROZDZIAŁ TRZECI

Cristian wpatrywał się w naburmuszoną istotę siedzącą przed nim w prywatnym samolocie. Nigdy nie widział tak mocno zirytowanej kobiety w otoczeniu takiego luksusu. Przynajmniej z tego, co pamiętał. A od dłuższego czasu nie gościł na pokładzie swojego samolotu żadnej przedstawicielki płci pięknej.

Od dawna nie miał kochanki.

Allegra też przecież nie była jego kochanką. Szybki numerek przy ścianie nie sprawił, że stała się jego partnerką. Po prostu ukazał jego słabość.

Po trzech latach wstrzemięźliwości można się było tego spodziewać. Nie przypuszczał jednak, że zostanie ukarany w tak bardzo spektakularny sposób za brak panowania nad sobą. Myślał, że już wcześniej dostał za swoje, a teraz poniósł jeszcze dostateczną karę.

A była nią Allegra Valenti.

Wyglądała wyjątkowo ładnie, nadąsana, oparta z rezygnacją o okno, jakby bardziej chciała wyskoczyć z niego na ziemię niż spędzić jeszcze jedną chwilę w obecności Cristiana.

– Chcesz jeszcze coś powiedzieć, Allegro?

– Powiedziałam już wszystko w mieszkaniu, a potem w samochodzie. Po co miałabym to wszystko powtarzać?

– Twoje wymówki mi nie wystarczają. Wszystkie są niewiarygodnie samolubne.

– Nie ma w tym nic samolubnego. Po prostu to nie najlepszy pomysł, żeby dwoje ludzi, którzy nie mogą na siebie patrzeć, się pobierało.

– Czemu nie? Mnóstwo ludzi tak robi. Trzeba tylko jakoś przetrwać do czasu, aż śmierć nas rozdzieli.

– Czy łatwo dostać arszenik w Hiszpanii?

– Jak to się stało, że nigdy wcześniej nie ciągnęło nas do siebie?

– Nic nas do siebie nie przyciąga, Cristiane – odparła tonem zde gustowanej nastolatki. – Musieliśmy się przebrać za kogoś innego, żeby coś między nami zaiskrzyło.

Na wspomnienie tamtego wieczoru poczuł falę gorąca. Wciąż fantazjował o tamtym wydarzeniu. Świadomość, że osobą, dla której stracił wtedy głowę, okazała się Allegra Valenti, przerozdziła to w koszmar, jednak nie mniej erotyczny.

Nie obcował z żadną kobietą od chwili śmierci Sylvii. Nawet go to nie kusilo. Ale wtedy, gdy schodził po schodach do sali balowej, zobaczył pełne życia stworzenie o boskich kształtach w zmysłowej purpurowej sukni, z ciemnymi lokami okalającymi ponętne nagie ramiona.

Wtedy uzmysłowił sobie tylko jedno: że pragnie tej kobiety. Było to dzikie, instynktowne pożądanie, wykraczające poza wszystko inne, poza rozum i poczucie przyzwoitości. Bał się zepsuć tę chwilę. Dlatego nie pozwolił jej mówić, gdy podszedł. Sam nie wypowiedział nawet jednego słowa. Nie chciał, by prysł czar, który na nich padł.

– Obawiam się, że się mylisz – odparł. – Takiej wzajemnej fascynacji nie dla się zaprzeczyć.

Machnęła ręką.

– Spójrz na mnie. Właśnie temu zaprzeczam.

– To nie ma znaczenia, skoro nosisz w brzuchu moje dziecko.

– Tylko dlatego, że nie wiedziałam, że to z tobą byłam wtedy na balu. Jeśli się pobierzemy, nasze małżeństwo nie przetrwa.

– Och, nie mam co do tego wątpliwości. Ale wyjdiesz za mnie, zanim dziecko się urodzi, i pozostaniesz moją żoną przez odpowiedni czas. Potem możesz się ze mną rozwieść tak szybko i bezboleśnie, jak tylko potrafisz.

– Rozwód nigdy nie będzie łatwy, gdy w grę wchodzi moi rodzice.

– Wyobrażam sobie. Oboje są zagorzałymi katolikami, prawda?

Zrobiła ponurą minę.

– W ich oczach pozostanę twoją żoną do końca świata.

– Potrzebuję dziedzica tak bardzo, że nie zamierzam się przejmować tego rodzaju obawami.

– Chodzi mi tylko o to, że to wszystko nie jest łatwe. Zachowujesz się tak, jakbym mogła po prostu wyjąć kilka lat ze swojego życia, żeby gnuśnieć w jakimś hiszpańskim zamku.

– Bardziej przypomina willę.

– Ty jesteś tylko markizem. Miałam poślubić księcia.

– To nie książę posiadał cię pod ścianą, Allegro. Wątpię, czy żałujesz, że nie wyjdiesz za Raphaela.

– To niemal tak, jakbyś przyznawał, że nie miałeś racji – odparła prowokująco. – Skoro sam zaaranżowałaś nasze zaręczyny.

– Nie da się zaprzeczyć, że to małżeństwo byłoby korzystne. Ale trudniej przewidzieć wzajemną atrakcyjność. Ciebie najwyraźniej nie bardzo do niego ciągnie.

– Dlaczego tak uważasz?

– Nawet przez chwilę nie przyszło ci do głowy, że to dziecko może być jego. Wtedy nie zerwałabyś zaręczyn. Dlatego wysuwam wniosek, że z nim nie sypiasz.

– A może to dziecko nie jest twoje. Może kocham się z różnymi nieznanymi na przyjęciach i jestem największą dziwką Babilonu. – Uniosła zadziornie podbródek. – Nie znasz mnie, Cristianie. Nadal traktujesz mnie jak dziecko, a ja mam ponad dwadzieścia lat i jestem już dorosła.

– Tak, bardzo – zaśmiał się z ironią, czując się nagle stary.

– Chodzi mi o to, że jestem kobietą bez względu na to, co myślisz.

– Nie wątpię w twoją kobiecość, Allegro.

Z satysfakcją zauważył, że jej policzki przybierają ciemnoróżowy odcień. Jednak to psychiczne zwycięstwo miało swoją cenę: poczuł bolesne podniecenie.

– Wielu wspaniałych mężczyzn również nie ma co do tego wątpliwości. Osobiście się o tym przekonali.

Nie wierzył jej, a mimo to myśl o tym, że inni mogliby jej dotykać, rozzłościła go. Swoją zaborczość przypisywał temu, że Allegra nosi jego dziecko i jest pierwszą kobietą, jaką posiadał po długim okresie wstrzemięźliwości.

– A może – powiedział, przyglądając jej się bacznie – masz taką pewność dlatego, że byłaś dziewicą.

Przypomniął sobie moment, kiedy w nią wchodził. Krzyknęła wtedy i pomyślał, że to z rozkoszy, a teraz przyszło mu do głowy, że...

Ta myśl podziałała na niego oszałamiająco. Powinien się wstydić, ale czuł się jak... zwycięzca. Wciąż był pod działaniem jakiegoś magicznego zaklęcia.

Spurpurowiała jeszcze bardziej.

– To śmieszne, co mówisz.

– Bliższe prawdy.

– Kto chciałby w taki sposób tracić dziewictwo? – Zabrzmiało to tak, jakby była bliska hysterii.

– Może kobieta, która ma wyjść za kogoś, kogo nie kocha?

Nic nie odparła.

– To dziecko z pewnością jest moje.

– Tego nie powiedziałam.

– Nie musisz. Urodzisz mi prawowitego dziedzica, a potem możesz robić, co chcesz, tak jakby nic się nie stało.

– Jeszcze się na nic nie zgodziłam! Proponujesz, żebym zostawiła dziecko z tobą?

– Dziedzic rodu Acosta powinien dorastać w Hiszpanii.

– Nie zostawię go. Bez względu na to, co ustalimy.

– Po rozwodzie mogę ulokować cię w kwaterach dla służby.

– Nie ośmielisz się.

– Masz dowody na to, że potrafię być śmiały, a mimo to mi się sprzeciwiasz?

Odwróciła się od niego, urażona. Zawsze dostrzegał jej urodę, od czasu, gdy zaczęła dorastać. Mimo że nie akceptował jej postawy życiowej, uważał ją za piękną. Teraz jednak wydawała mu się inna. Widział w niej kusicielkę, która na balu dotykała go tak, jakby stał się dla niej objawieniem.

A więc była wtedy dziewicą.

Poczuł się jak nikczemnik.

– Kiedy dotrzemy do Hiszpanii, kupię ci pierścioneł zaręczynowy i rozpoczniemy przygotowania do ślubu.

– Nie zgodziłam się jeszcze. Chyba ci to umknęło.

– Nie oczekuję twojej zgody. Nie jest mi potrzebna.

– Owszem, jest. Mój poprzedni narzeczony był księciem i na-

wet on nie mógłby mnie zmusić do małżeństwa. Tobie z pewnością się to nie uda.

– W takim razie porozmawiajmy o tym, jaki masz inny wybór. Możesz wrócić do Włoch, zostać samotną matką i rozpocząć ze mną walkę o prawo opieki nad dzieckiem. Twój rodzice z pewnością staną po mojej stronie. – Zobaczył, jak zbladła. – Jeśli chcesz, żeby cię odrzucili, i godzisz się na życie w niełasce, bez dostępu do dziecka, to proszę bardzo. Możemy wylądować wcześniej i pozwolę ci wysiąść. W przeciwnym razie proponuję, żebyś pogodziła się z faktem, że po prostu zmieniasz kandydata na męża. A ja przynajmniej nie będę się domagał ponownego dostępu do twojego ciała.

Nie odpowiedziała. Patrzyła prosto przed siebie, mrugając, jakby chciała powstrzymać łzy. I znowu poczuł się jak łajdak, a wcale taki nie był. Chciał tylko okazać się praktyczny.

– Nie masz nic do powiedzenia? – spytał.

– Nie. Oprócz tego, że wyjdę za ciebie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Po wylądowaniu w Hiszpanii od razu opuścili lotnisko i luksusowy samochód powiózł ich krętą drogą na wzgórza górujące nad Barceloną.

Cristian miał rację: jego rezydencja bardziej przypominała willę niż pałac i nie było w niej nic przytłaczającego ani staroświeckiego. Przestronny i jasny budynek z wielkimi oknami wychodzącymi na morze i pokojami pełnymi słońca.

Zupełnie nie przypominał domu rodziców Allegry we Włoszech z ciemnymi boazeriami, starymi dywanami i obrazami na ścianach, przedstawiającymi sceny z Biblii lub portrety dawno zmarłych przodków.

W rezydencji Cristiana wszystko było białe, świeże i nowoczesne, co wydawało się zabawne z zestawieniem z tym, jakim reliktem wydawał się sam Cristian z rodowodem sięgającym zamierzchłych czasów.

– To nie jest twój dom rodzinny – zauważyła.

Roześmiał się.

– Powiedziałem, że nie zabieram cię do zamku. Ale nie twierdę, że go nie mamy.

– To po co mówiłeś, że twoje dziecko musi się wychowywać w miejscu uświęconym tradycją przodków?

– Jestem Hiszpanem i czasami trochę przesadzam dla podkreślenia efektu. Chodzi mi głównie o to, żeby dziecko urodziło się w Hiszpanii i w trakcie trwania małżeństwa. Nie ma znaczenia, czy będzie tutaj, czy w moim starym zrujnowanym zabytku.

– To brzmi tak, jakby miał on raczej tylko znaczenie archeologiczne i nic poza tym.

– Może nie jest to do końca ruina. Po prostu duży kawał ziemi ze starym zamkiem pośrodku, w którym nie chcę mieszkać. Zatrudniam tam cały zespół ludzi doglądających dobytku. Mam też zarządcę, który zajmuje się farmami i dzierżawą. Matka już

dawno stamtąd uciekła, a ojciec nie żyje od lat, jak pewnie wiesz.

Mówił o rodzicach z wymuszoną obojętnością, która z pewnością nie była przypadkowa. Skrywała jakąś prawdę.

– Moi rodzice są bardzo związani ze starą rodziną posiadłością. Nigdy nie chcieli jej opuścić. Gdyby po ich śmierci Renzo pozwolił na to, żeby ten dom popadł w ruinę, ojciec straszylby go zza grobu, dzwoniąc łańcuchami.

– Myślisz, że duch twojego ojca byłby skuty łańcuchami po śmierci?

– Trochę koloryzuję. Jestem Włoszką i też potrafię dramatyzować dla zwiększenia efektu.

– Mój ojciec z pewnością cierpi za grzechy. Jeśli jest jakaś sprawiedliwość po śmierci.

– Pewnie jest. Choć w życiu na ziemi rzadko się to zdarza. Rozejrzał się wokoło.

– Czy taką sytuację uważasz za niesprawiedliwą?

– Jak mogłabym myśleć inaczej?

– Znajdujesz się w domu wartym miliony dolarów, w jednym z najpiękniejszych zakątków Hiszpanii. Masz przy sobie mężczyznę z arystokratycznego rodu z kupą forsy, który chce się z tobą ożenić, żebyś nie urodziła nieślubnego dziecka. Wiele kobiet cieszyłoby się na twoim miejscu.

– Pewnie dlatego, że nie znałyby cię tak dobrze jak ja.

Zrobił krok w jej kierunku.

– Ach tak, a ty rzeczywiście mnie znasz, prawda? Po jednym szybkim numerku.

Poczuła falę gorąca na twarzy. Nie znosiła tego, że tak mocno na nią działał.

– To raczej się nie liczy. Z tego, co wiem, byłeś Śmiercią.

– Bardzo to romantyczne. Pokonać pana śmierci, oswajając go. Jednak... – pogładził dłonią podbródek, a odgłos pocieranego zarostu wpłynął na nią dziwnie podniecająco – ...ja nie zostałem poskromiony.

– Wcale mi to nie przeszkadza. Jeśli ktoś kiedyś cię oswoi, mam nadzieję, że nie będę to ja. Nie mam ochoty być przykuta do ciebie jak dziecko do psa, który przyszedł za nim do domu.

W chwili gdy wypowiedziała te słowa, wiedziała już, że popełniła błąd. Zbliżył się do niej i wtedy zamarła w bezruchu. Gdy zrobił jeszcze jeden krok, a potem następny, cofnęła się, dotykając plecami ściany. To przywołało wspomnienie tamtej nocy, kiedy dotykał ją tak, że straciła za jednym razem głowę i dziewictwo w blasku zawstydzającej chwały w cichym zaułku korytarza.

– Nie jestem psem.

Stał tak blisko, że czuła ciepło promieniujące z jego ciała, ale jej nie dotykał. Miała wrażenie, jakby się rozluźniła pod wpływem dziwnego zniewolenia.

– Wydaje mi się, Allegro, że to bardziej ja powinienem pokrozić ciebie. To ciebie trzeba okiełznać. – Przechylił głowę, przyglądając jej się uważnie. – Tak, nawet teraz mnie pragniesz. Możesz sobie mówić, ile chcesz, że nie wiedziałas, kim jestem, że mną gardzisz. Ale mnie pożadasz. Teraz tak samo jak wtedy. Pragnęłaś mnie tamtego wieczoru, nie mając pojęcia, kim jestem. – Odsunął się od niej i odetchnęła, oszołomiona z napięcia. – To ciekawe.

– Nie ma w tym nic ciekawego – odparła, starając się zachować spokój. – To bardziej przypomina wstret.

Zawsze spierała się z Cristianem. Ale teraz przybrało to inny charakter.

– Tak duży, że nawet teraz masz na mnie ochotę? O czym to świadczy?

– Nie wiem, po co mnie prowokujesz. Zgodzę się wyjść za ciebie, ale mnie nie dotkniesz. I nie weźmiemy ślubu kościelnego. Stawiam pewne granice.

– Szkoda, bo ja nie wytyczam żadnych.

– Nie obchodzi mnie stan twojej wiecznej duszy, ale wołałabym, żeby moja pozostała bez szwanku, na ile się da. – Nie chciała okłamywać rodziców, ale musiała. Mówienie nieprawdy w kościele nie wchodziło już w grę.

– Będę postępował najlepiej, jak potrafię, ale całkiem możliwe, że ze związku ze mną wyjdiesz straszliwie poturbowana.

Westchnęła, mocno obejmując się ramionami.

– I z poporodową nadwagą.

- Tak - odparł poważnie. - To całkiem możliwe.
- Będziemy musieli powiedzieć mojej rodzinie.
- Twoi rodzice raczej mnie lubią.
- Wydaje mi się, że bardziej lubili księcia, za którego miałam wyjść. Ty jesteś markizem. To nieco niższy tytuł.
- Hiszpania jest dużo większa od Santa Firenze, więc wychodzi po równo.

Roześmiała się mimo woli. Sytuacja ani trochę nie wydawała się zabawna, a jego uwaga zabrzmiała tak poważnie, że nawet trudno było dopatrzeć się w niej żartu. Allegra czuła się jednak zbyt spięta i musiała się jakoś rozluźnić, by nie załamać się zupełnie.

- Jeśli nie chcesz mnie do siebie dopuszczać, to musisz wiedzieć, że będę szukał przyjemności w ramionach innych kobiet - dodał znużonym głosem, a wtedy poczuła, jakby stanęła w ogniu.

Wyobraziła sobie Cristiana z inną kobietą. Na przykład blondynką o jasnej cerze, zupełnie inną od niej. Czy ją też przycisnąłby tak do ściany w porywie namiętności?

Wtedy w korytarzu z pewnością stracił dla niej, Allegry, głowę. Tak bardzo, że zapomniał o prezerwatywie, choć uważał się za doświadczonego kochanka. Z pewnością takim był, skoro miał kiedyś żonę. A teraz wyobrażała go sobie z inną kobietą. Albo z wieloma innymi kobietami. Poczuła gorycz w ustach. Nie powinna tak reagować. Powinna się cieszyć, że będzie się zabaawiał z kimś innym, a ją zostawi w spokoju. Jednak wcale nie czuła się zadowolona.

- To nie ma dla mnie znaczenia - odparła wzburzona. - Nie obchodzi mnie, co robisz. Ani z kim.

- Nie wyglądasz na obojętną - zauważył z rozbawieniem.

- Jeśli to wzmacnia twoją męską dumę, Cristianie, to możesz sobie wierzyć w tę fikcję. Ale nie obchodzi mnie, co robisz z innymi kobietami. Pod warunkiem, że nie jestem w to wpłątana.

- Nigdy nie uważałem seksu za zajęcia grupowe, ale mogę zmienić zdanie, Allegro. Ostatnim razem mieliśmy tylko chwilę przyjemności przy ścianie. Wyobraź sobie, czego taki mężczyzna jak ja mógłby dokonać na dużym miękkim materacu. Mo-

głabyś być pode mną... na mnie lub przede mną...

Zesztywniała z twarzą tak rozpaloną, jakby za chwilę miała stanąć w płomieniach. Rozgniewało ją to i poczuła się poniżona, ponieważ ją prowokował. Wcale jej nie pragnął. Starał się tylko zyskać nad nią przewagę i doprowadzić do wściekłości, tak jak zawsze.

Nie powinna się tym przejmować.

– Absolutnie nie – odburknęła. – Nie pozwolę, żebyś mnie wykorzystywał ani przykrywał się moim ciałem jak futrem z norek.

– Bardzo sugestywne określenie – roześmiał się. – Chodzi mi tylko o to, Allegro, żeby ludzie uwierzyli, że naprawdę wybrałem cię na żonę.

– Po co? Sama pochodzę z arystokratycznej rodziny. Miałam zostać księżniczką.

– A teraz wszyscy dowiedzieli się o twojej porażce. Myślą, że albo wypadłaś z łask księcia, albo go zdradziłaś.

– Ciebie też z tym skojarzą – odparła. – Przecież nie zdradziłam Raphaela sama ze sobą. To byłoby trudne.

– Ale wyglądałoby bardzo podniecająco.

– Przestań. To nie fair.

– Świat nie jest dla kobiet sprawiedliwy, jak pewnie wiesz.

Miał rację.

– Jeśli mam przynieść twojej rodzinie tyle wstydu, to może powinieneś wziąć sobie inną kobietę, żeby urodziła ci potomka. Zaoszczędzisz sobie kłopotów. Najwyraźniej wszystko działa ci dobrze i nie powinieneś mieć problemów z poczęciem dziecka.

Jego twarz stężała.

– Sugerujesz, że tak łatwo mógłbym zastąpić swoje dziecko innym? Nigdy. Nie pozwolę, żeby było nieślubne. Nie pozbawię go praw należnych mu z racji urodzenia. To nie wchodzi w grę.

Spojrzała na swoje paznokcie, z których zaczął odchodzić lakier. Jaki sens miał doskonały manikiur, skoro nic w niej nie było idealne?

– Nie wiedziałam, że dziecko jest dla ciebie tak ważne.

– Ożeniłem się młodo w nadziei, że szybko doczekam się potomka. Pewnie znasz moją historię. Niestety, zdrowie Sylvii nie pozwoliło jej zająć w ciążę. Kiedy umarła, pozostałem bez żony

i bez dziedzica.

– Przykro mi – odparła i naprawdę to poczuła, gdy mówił o swojej stracie. – Ale wiesz, że nie możesz tak po prostu zastąpić ją mną. To nie uleczy ran z przeszłości.

– Oczywiście, że nie. Nie jesteś taka jak ona.

– Pewnie bardzo ją kochałeś. – Poczowała się urażona, ale jego ból to złagodził.

– Po prostu była moją żoną – odparł wymijająco.

Dziwnym tonem mówił też o rodzicach. Nie wydawało się to przypadkowe.

– Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że tak bardzo chcesz zostać ojcem.

– Muszę zadbać o przedłużenie linii rodu. Mieć kogoś, kto odziedziczy mój tytuł, żeby nasze posiadłości i zobowiązania przeszły na następne pokolenia. Jeśli myślisz, że zamierzam całymi dniami bawić się w niańkę, to się mylisz.

– Co takiego?

– Czy myślisz, że chcę mieć dziecko z sentymentu? To czysty obowiązek.

– Ale właśnie powiedziałeś, że nie zastąpiłbyś tego dziecka innym?

– Mam poczucie honoru, Allegro. Nie pozbawiłbym pierwotnego jego praw, czy to syna, czy córki. Nie pozwoliłbym, żeby wiodło życie nieślubnego dziecka tylko dlatego, że nie mogłem się dogadać z jego matką. Jednak mimo że mam swój honor, to raczej zimny ze mnie drań. Dziecko zamarzloby na lód w moich rękach.

– Dlaczego tak mówisz?

– Bo to prawda. Byłem okropnym mężem, Allegro. Nie potrafiłem dać Sylvii tego, czego potrzebowała. Byłbym pewnie taki sam w stosunku do dziecka.

– Dlaczego uważasz, że... nie potrafiłeś? Nie rozumiem. Zawsze wydawała się z tobą szczęśliwa, kiedy widziałam was razem. A ty też wyglądałeś na zadowolonego.

– Była bardzo nieszczęśliwa – odparł ponuro. – A ja nie mogłem tego zmienić.

– A próbowałeś?

Spojrzenie jego ciemnych jak noc oczu stało się twarde.

– Oczywiście, że tak. Ale to nie wystarczyło. Nie jestem mężczyzną, który dobrze sobie radzi z tym, co delikatne i wrażliwe.

– Dzieci są delikatne i wrażliwe.

– Wiem o tym.

– Kto, twoim zdaniem, miałby wychowywać to dziecko? Zamierzasz wykopać mnie z domu, kiedy tylko nasz związek się zakończy, a chcesz, żeby dziecko pozostało tutaj.

– Zatrudniłbym odpowiedni personel, dobrze wyszkolony.

Ogarnął ją niepokój zmieszany ze złością, niechęcią i lękiem. Nie miała pojęcia, jak być matką, ale oczywiście zawsze wyobrażała sobie, że kiedyś będzie. Nie sądziła tylko, że stanie się to tak szybko. I choć nie czuła się w tej chwili przesadnie zdrowa na umyśle, to jednak wiedziała, że pragnie urodzić to dziecko.

– Kto jest bardziej odpowiedni do zajmowania się dzieckiem niż jego matka? – spytała.

– Ktoś, kto dostał odpowiedni dyplom.

Roześmiała się. Nie dlatego, że ją to rozbawiło. Nie mogła się chyba spodziewać innej odpowiedzi od przyjaciela starszego brata, człowieka, który prawdopodobnie jej nie znosił.

– Myślisz, że osoba, która nauczyła się w szkole pielęgnacji niemowląt, będzie się bardziej nadawać do opieki nad naszym dzieckiem niż my?

– Z pewnością bardziej niż ja. Nie mogę mówić za ciebie. Skoro jednak miałaś zostać księżniczką, to nie wyobrażam sobie, żebyś poświęcała całe dni na zmianę pieluch i siedzenie na placu zabaw.

Pokręciła głową.

– Zupełnie mnie nie znasz, Cristianie. Stworzyłeś sobie w głowie jakiś obraz rozpieszczonej smarkuli, który nie ma nic wspólnego ze mną.

– A skąd mi przyszło do głowy, że jesteś rozpieszczoną smarkulą? Być może wywnioskowałem to z naszych rozmów.

– Jakich? – spytała, odgarniając włosy do tyłu.

– Na przykład takich, jak ta w czasie pewnych świąt Bożego Narodzenia, kiedy mi powiedziałaś, żebym sobie poszedł do dia-

bla.

– Stwierdziłeś wtedy, że wyglądam w swoim stroju jak pasterka, która chce, żeby chłopiec stajenny zadarł jej spódnicę do góry.

Wygiął usta w lekkim uśmiechu.

– Tak było.

Nie sądziła, że to zapamiętał. Myślała, że nic dla niego nie znaczy i wszelkie sprzeczki i riposty natychmiast uleciały mu z pamięci.

– Albo tamtego wieczoru, kiedy wyciągnąłeś mnie na korytarz, żeby mnie zrugać za to, że dąsam się na Raphaela na letnim przyjęciu u moich rodziców.

– To prawda. On miał zostać twoim narzeczoną, człowiekiem, z którym miałaś spędzić całe życie, a zachowywałaś się tak, jakby był kawałkiem niesmacznego jedzenia.

– A tobie się to nie podobało, bo przedstawiało cię w złym świetle, prawda?

– Oczywiście – odparł stanowczo, błyskając oczami.

– Jesteś okropny. Lekceważysz moje uczucia. Wydaje ci się, że skoro moi rodzice ustalili, że mam wyjść za księcia, to powinnam dziękować im za to na kolanach.

– Nie. Powinnaś dziękować im na kolanach za to, że są tak troskliwi i dbają o cię. Uważali, że sprostasz wszelkim wyzwaniom związanym z byciem księżniczką. To tylko dobrze o nich świadczy. Wierzą w cię i Renza, nawet jeśli nie uważasz tego za wielką zaletę, którą niewielu ludzi posiada.

Zastanawiała się, czy Cristian naprawdę tak myśli. Wiedziała, że miał starszego ojca, a jego matka często była nieobecna. Większość wakacji spędzał z rodziną jej i Renza.

– Słyszę, co mówisz – odparła – ale problem w tym, że oni bardziej biorą pod uwagę własne wyobrażenia na mój temat, a nie mnie samą, taką, jaka jestem.

– Chcesz powiedzieć, że nie poślubiłabyś Raphaela bez względu na sytuację?

– Nie, wyszłabym za niego. Zrobiłabym to, ponieważ mnie o to proszono. Ale wcale nie jestem taka silna, żeby sprostać wszelkim wymaganiom. Wydaje mi się, że byłabym raczej po-

słuszna. - Wzięła głęboki oddech i spojrzała na widniejące w dole morze. - Czy mógłbyś zaprowadzić mnie do pokoju? Jestem wykończona i nie chcę się z tobą dłużej kłócić.

Zresztą i tak nie było już o co. Zawarła pakt z diabłem i zgodziła się za niego wyjść dla dobra dziecka. Takie było jej życie. Ale w przeciwieństwie do małżeństwa z księciem Raphaelem, z tego związku mogłaby się kiedyś wypłatać. Musi tylko znaleźć sposób.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Co się dzieje, Cristianie? Myślałem, że odezwiesz się wcześniej. Nie miałem od ciebie wiadomości od chwili, gdy wypadłeś w pośpiechu z mojego biura, a teraz dowiedziałem się z plotek, że zabrałeś moją siostrę do Hiszpanii.

Cristian był z Allegrą w tym kraju dopiero od pięciu godzin, ale najwyraźniej wiadomość o tym szybko dotarła do jej zdenerwowanego starszego brata.

– Nie jesteś głupi, Renzo – odparł, odwracając się w stronę okna w domowym gabinecie. – Potrafisz poskładać w całość pewne strzępy informacji, żeby się zorientować, co się stało.

– Chcesz mi powiedzieć, że to ty jesteś ojcem jej dziecka?

– Na to wygląda.

– To dobrze, że wyjechałeś do Hiszpanii, bo gdybyś tu był, zabiłbym cię własnymi rękami.

– Wtedy twój siostrzeniec nie miałby ojca i kto by na tym skorzystał?

– Jak śmiałeś jej dotknąć? Nie jest taka, jak myślisz. O wiele bardziej niewinna i zbyt idealistyczna, żeby zadbać o własne dobro.

Cristian potarł dłonią czoło.

– Wierz mi lub nie, ale nie miałem zamiaru zhańbić twojej siostry. To był pechowy przypadek nierozpoznanie siebie nawzajem. Albo raczej sytuacja, w której dwoje ludzi nie dba o to, by się dowiedzieć, kim jest ta druga osoba.

Wybuch śmiechu Renza wcale nie świadczył o rozbawieniu.

– Chcesz mi wmówić, że ani trochę nie przypuszczałeś, że to może być Allegra?

– Nie interesują mnie dziewczęta. Zwłaszcza rozpieszczone smarkule, którą są już zaręczone.

Nastąpiła cisza i wydawało się, jakby Renzo się zastanawiał, czy wynająć płatnego zabójcę, czy też nie.

– I co zamierzasz zrobić?

– Oczywiście mam zamiar się z nią ożenić. Trzymam w tej chwili w ręku pierścioneł zaręczynowy.

Wziął z biurka aksamitne pudełeczko i otworzył. Wcześniej tego dnia kazał przysłać sobie przez kuriera najbardziej okazały pierścioneł z rodzinnej kolekcji z zamku. Zamierzał włożyć go na palec Allegry tego wieczoru podczas kolacji przygotowywanej przez służbę. Była na niego zła, to zrozumiałe. Nie potrafił zjednywać sobie ludzi pochlebstwami i bywał czasem zgryźliwy. Wiedział jednak, że to się musi zmienić. Nie chciał być dla niej tyranem. Była matką jego dziecka i nie widział powodu, dla którego nie mogliby żyć ze sobą w harmonii.

– A ona się zgodziła? – spytał Renzo.

– Tak.

– Jakoś nie potrafię sobie tego wyobrazić. Przecież cię nie znosi.

– To prawda. Ale nie jest głupia, a ja mam tytuł szlachecki. Nie mogę pozwolić na to, żeby moje dziecko było nieślubne, bez względu na to, kto jest matką. Wiem, że to może zniszczyć naszą przyjaźń, ale nie ma innego wyjścia.

– Bardziej zniszczyłoby naszą przyjaźń, gdybyś zrobił dziecko mojej siostrze, a potem rzucił ją wilkom na pożarcie. Nie była zachwycona tym, co zaplanowali dla niej rodzice, i to rozumiem. Nie chciała wyjść za księcia Raphaela i wcale nie zamierzałem jej do tego zmuszać. Przez samo to, że jest kobietą, musiałyby zrezygnować ze wszystkich marzeń, jakby to był osiemnasty wiek.

– Od ciebie też się oczekuje, że przejmiesz schedę po ojcu. Musisz się w końcu ożenić i mieć dzieci, którym przekażesz kiedyś majątek i firmę.

– Ale moi rodzice nie wtrącają się zbyt do tego, kogo poślubię. Mogę to zrobić w dowolnej chwili i z kim tylko chcę.

– Ale nie chcesz.

– Nie doceniasz mnie. Tak naprawdę mam zamiar ożenić się z najbardziej nieodpowiednią kobietą, jaką tylko znajdę, i zwlekać z tym tak długo, jak tylko się da.

Cristian nigdy nie rozumiał, jak Renzo może się tak lekcewa-

żąco odnosić do życzeń rodziców. Powinien wiedzieć, jakim jest szczęściarzem.

– Wkrótce będę formalnie zaręczony z twoją siostrą i dam ci znać, a potem sam porozmawiam z twoimi rodzicami.

– Dlaczego zabrałeś ją do Hiszpanii?

– Częściowo dlatego, żebyś mnie od razu nie zabił, tylko najpierw wsiadł w samolot. Ale też dlatego, że musiałem przekonać Allegrę. Okazała się nieco bardziej rozsądna, niż przypuszczałem. Jednak dopiero w samolocie zgodziła się za mnie wyjść.

– Nie mogę o tym spokojnie rozmawiać, bo mam ochotę cię udusić.

– W takim razie już nie gadajmy. A teraz przepraszam, bo mam zaręczyny.

– Tak się cieszę, że pani tu jest – powiedziała wylewnie Maria, która właśnie przedstawiła się Allegrze jako gospodyni domu Cristiana, po czym położyła na łóżku pokrowiec na ubrania. – On był taki przygnębiony przez ostatnie lata. Taki poważny. Brakowało tu kobiety. Mężczyzna nie powinien być sam.

Allegra miała wrażenie, że Cristian lubi być sam, a przynajmniej woli przebywać w samotności niż być z nią, ale nie zamierzała tego mówić.

– To dobrze, że już nie będzie sam – odparła łagodnie, przenosząc uwagę na pokrowiec.

– To suknia na dzisiejszy wieczór – wyjaśniła Maria, odgadując jej myśli.

– Nie wiem, czy muszę się jakoś szczególnie stroić do kolacji.

– Oczywiście, że tak. Cristian nalegał, żeby założyła pani coś specjalnego, a ja postarałam się o najładniejszą suknię, jaką tylko udało mi się znaleźć. Mam nadzieję, że się pani spodoba.

– Z pewnością.

– To dobrze. W takim razie już pójdę.

Sukienka rzeczywiście była piękna. W ciemnoczerwonym kolorze świetnie pasującym do cery i figury Allegrzy, dopasowana, z dekoltem w kształcie serca i długimi rękawami, przez które przeświecała jej złocista skóra.

Przejrzała się w niej w lustrze, by zobaczyć, czy nie wygląda

na zbyt wystrojona. Ale skoro miała już na sobie suknię, to stwierdziła, że musi dopasować do niej fryzurę i zrobić makijaż. Na koniec uszminowała na czerwono usta i zeszła na dół.

– Już myślałem, że będziesz wyglądać jak oburzone stworzenie – powiedział na jej widok Cristian.

Ściągnęła brwi.

– A niby dlaczego? Nie jestem żadnym stworzeniem ani dzieckiem, tylko kobietą, która wie, jak się ubrać, zwłaszcza na proszoną kolację.

– Jestem mile zaskoczony. – Wyciągnął do niej rękę i przez chwilę miała przed oczami scenę z sali balowej tamtej nocy, gdy podał jej dłoń w skórzanej rękawiczce. – Czy mogę cię zaprowadzić do stołu?

Nie poruszyła się jednak, więc jego dłoń powoli opadła.

– W takim razie po prostu chodź za mną.

Odwrócił się i wyszedł na taras, gdzie stał stół nakryty dla dwóch osób z ulubionymi potrawami Allegry: makaronem z cienkimi plasterkami wołowiny i sałatą w sosie winegret z serem.

– Skąd wiedziałeś, że to lubię?

– Często jadałem obiady w twoim rodzinnym domu, a jestem byстрыm obserwatorem.

– Nie wierzę, że poświęcałeś mi aż tyle uwagi, żeby znać moje ulubione potrawy.

– To może zadzwoniłem do twojego brata i spytałem. Wybierz sobie wersję, która ci bardziej odpowiada. – Zrobił krok do przodu i odsunął dla niej krzesło. – Siadaj, proszę.

– Wygląda to wspaniale – powiedziała, niemal krztusząc się własnymi słowami.

– Z pewnością. Moja służba bardzo się stara.

– Potrawy włoskie i hiszpańskie.

– Ściągnąłem odpowiedniego kucharza, żeby przygotował takie jedzenie, jak lubisz.

Powiedział to niemal chłodno, a jednak ujęło to Allegrę. Jakby naprawdę starał się ją miło ugościć. Jednocześnie czuła się też jak skazaniec, któremu podano ostatni posiłek.

– Czy nie uważasz, że powinniśmy opóźnić trochę nasz ślub?

– Nie za bardzo. Nie chcę, żeby w gazetach pojawiły się zdjęcia, jak stoisz przed ołtarzem, wyglądając tak, jakbyś miała zaraz pęknąć. Nasze dziecko będzie je później oglądać. Poza tym nauczy się kiedyś liczyć i zorientuje się, kiedy zostało poczęte, więc wolałbym, żeby nie było to takie oczywiste. W dobie internetu trudno utrzymać coś w tajemnicy.

– Nie proponuję, żebyśmy wzięli ślub tuż przed porodem, ale może przynajmniej dopiero po najbardziej niestabilnym okresie ciąży.

– Czyli kiedy?

– Mniej więcej za miesiąc.

– Przynajmniej tyle czasu zajmą przygotowania. Śluby w kręgach arystokracji nigdy nie są zbyt skromne, nawet jeśli ograniczymy liczbę gości. Nasz ślub przyciągnie uwagę i nie mam zamiaru go ukrywać. Dla dobra naszego dziecka.

– Och – odparła zmieszana. – Chodziło mi tylko o to... że już byłeś wcześniej żonaty.

– No właśnie – odparł, biorąc łyk wina. – Brałem ślub już wcześniej i nasze dziecko zobaczy kiedyś z niego zdjęcia. Nie chcę, żeby myślało, że ożeniłem się z jego matką w pośpiechu, z mniejszymi honorami niż z pierwszą żoną.

– Ale tak właśnie jest.

– Pozory są ważne, kiedy się żyje na oczach innych. Czasem nawet ważniejsze od rzeczywistości.

– Rozumiem. Moglibyśmy powiedzieć, że byliśmy tak w sobie zakochani, że chcieliśmy się pobrać jak najszybciej.

Roześmiał się gorzko.

– Łatwiej byłoby stworzyć taką iluzję, gdybyśmy nie planowali się rozwieść za dwa lata.

– Wziąć ślub w pośpiechu i rozwód równie szybko?

– Nie jest to pozbawione sensu.

Westchnęła ciężko i jedli dalej w milczeniu. Nigdy nie wiedziała, co mu odpowiedzieć. Kiedy dawniej przychodził na obiad do jej rodzinnego domu, po prostu siedziała i słuchała, jak on i Renzo opowiadają różne historie ku ucieście ojca i matki. Zawsze się bała, że powie coś nieodpowiedniego, co doprowadzi do sprzeczki, jak często działo się to w jej rozmowach z Cristia-

nem. Niewiele więcej ich wtedy łączyło.

Wciąż była pogrążona we wspomnieniach, gdy naraz zobaczyła, że Cristian wstał z krzesła i stanął przed nią w czarnym eleganckim garniturze na tle morza i zachodzącego słońca. Sięgnął do kieszeni i wyciągnął małe aksamitne pudełeczko.

– Cristiane...

Zanim zdążyła zaprotestować, ukląkł przed nią na tarasie na jednym kolanie i otworzył wieczko, ukazując połyskujący pierścionek ze szmaragdem.

– Musimy zrobić to w sposób oficjalny – odezwał się niskim poważnym głosem. – Jeśli chcemy mieć prawdziwy ślub, musimy mieć prawdziwe zaręczyny.

Wyciągnął z pudełka pierścionek i uniósł go wyżej tak, że błysnął w słońcu. Potem wziął ją za rękę i wsunął go na palec.

– Będiesz moja – powiedział stanowczo. – Zostaniesz moją żoną.

Nie była w stanie wydusić z siebie słowa.

– Zgadzasz się?

Skinęła tylko głową.

To były jej drugie zaręczyny, ale po raz pierwszy ktoś przed nią ukląkł i się jej oświadczył. Chociaż wcale nie miała wrażenia, że Cristian prosi ją o rękę. Już wcześniej jej powiedział, że zostanie jego żoną, a ona się zgodziła.

– Gdyby się okazało, że jacyś paparazzi obserwują nas z ukrycia, zobaczą, że to prawdziwe zaręczyny – powiedział i usiadł z powrotem na swoim miejscu.

– Co takiego?

– Piszą o tobie w gazetach, bo wywołałaś skandal. Nie zdziwię się, gdyby się okazało, że ktoś za nami jechał, szukając sensacji. Pewnie siedzi teraz ukryty w jakimś zacisznym miejscu poza terenem rezydencji i obserwuje nas przez teleobiektyw, próbując wykoncypować, co tutaj robimy. Teraz już wie.

– A więc to wszystko... było na pokaz?

Poczuła złość. Owszem, wiedziała, że tak naprawdę nic nie ma między nimi, tylko Cristian zrobił jej dziecko i się jej oświadczył... I przez chwilę miała wrażenie, jakby to działało się naprawdę, jakby rzeczywiście chciał, żeby została jego żoną. Te-

raz jednak się okazało, że to wszystko na pokaz.

Zanim zdążyła pomyśleć, wstała i podeszła do niego.

– Jeśli naprawdę chcesz, żeby to wyglądało autentycznie, Cristianie, to zapomnij o jednej ważnej sprawie.

Spojrzał na nią, przechylając głowę.

– Nie sądzę – odparł, ujmując ją za rękę i gładząc kciukiem szmaragd na jej palcu. – Przecież dałem ci pierścionek.

– Nie chodzi o pierścionek. – Ujęła w dłoń jego twarz. – Tylko o to.

Pochyliła się i przycisnęła wargi do jego ust.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Cristian poczuł się tak, jakby zapłonął w nim ogień. Usta Allegrы były miękkie i delikatne. Całowała go niewprawnie i to zupełnie go rozbroiło.

Wcześniej się nie całowali. Wtedy na balu, gdy był już w niej, czuł muśnięcia jej warg na szyi, na piersi, nie wiedząc, że to ona. Tamtego wieczoru kochali się przy ścianie i pieścił ją wszędzie, ale nie poznał jeszcze smaku jej ust.

Teraz je rozchyliła, dotykając czubkiem języka kącika jego warg, po czym za jego przyzwoleniem wpiła się w nie łapczywie. Chwyił ją za biodra i przytrzymał, gdy całowała go z desperacją, nie zważając na brak wprawy. Nie pamiętał, by jakkolwiek kobieta całowała go w ten sposób.

I wtedy ogarnęło go poczucie winy. Czyżby zapomniał o pierwszej żonie? Zmarła przed trzema laty, ale to żadna wymówka. Była kobietą, której składał przysięgę i którą zawiódł. Ostatnią, którą całował.

Ale Allegra zostanie jego żoną i matką jego dziecka.

Jeśli jednak nie będzie uważał, zniszczy ją tak samo jak wszystko inne.

Oderwał od niej usta i odsunął ją od siebie.

– Dosycь – powiedział. – To wystarczy, żeby przekonać każdego.

Wglądała na oszołomioną. Przypominała mu to ponętne stworzenie, które spotkał na balu maskowym. Istotę, która wydała mu się bliska. Ale oczywiście nie wiedział wtedy, że to ona. Gdyby ją rozpoznał, nigdy by jej nie dotknął.

– Czy on cię kiedyś pocałował? – spytał. Nie powinien zadawać tego pytania, tylko wstać od stołu i wyjść z tarasu, starając się zachować między nimi jak największy dystans.

– Raphael?

– Tak. No chyba że masz jeszcze jakiegoś narzeczonego,

o którym zapomniałaś mi powiedzieć.

– Oczywiście, że mnie całował.

– Jak?

– Co masz na myśli?

– Czy całował cię w usta, tak jak ty mnie przed chwilą? Czy wsuwał ci język do ust? Smakował cię jak deser? – Każde to pytanie coraz bardziej go podniecało. – A może tylko cmokał cię w czubek głowy jak ulubionego szczeniaka?

Jej wyraźnie zarysowane kości policzkowe pokryły się rumieńcem.

– Nie twoja sprawa.

– A więc cmokał cię jak szczeniaka. – Dostrzegł furję w jej ciemnych oczach. Przynajmniej był to znajomy widok. Allegra często się na niego wściekała. – A czy kiedykolwiek ktoś całował cię tak jak trzeba?

Zacięła usta.

– Oczywiście, że tak.

– Przed naszym dzisiejszym pocałunkiem?

– Jesteś okropny! – Odwróciła się, by odejść, a Cristian wstał z krzesła i powoli podążył za nią.

– Postaraj się nie niszczyć tej iluzji – powiedział.

– Jakiej iluzji? – spytała, nie odwracając się.

– Że oboje jesteśmy szczęśliwi i zadowoleni z zaręczyn. A teraz wchodzę za tobą do pokoju, żeby się z tobą kochać na najbliższej sofie.

Jej ramiona zeszywniały, ale się nie obejrzała, wchodząc do wnętrza domu. Poszedł za nią, zamknął drzwi na taras i naciśnął guzik opuszczający wszystkie zasłony.

– Teraz możesz się na mnie rzucić. Jesteśmy sami.

– Zmęczyłam się już napadaniem na ciebie. Chcę iść do łóżka. Sama.

– Mówisz tak, jakby istniała jakaś inna opcja. Może cię to zdziwi, Allegro, ale nie zamierzam odgrywać nikczemnego uwodziciela. – Jego ciało drgnęło na te słowa, jakby kłamał. – Mogę cię zapewnić, że wyjdiesz z naszego małżeństwa nietknięta. Jeśli sobie życzysz, możesz zostawić dziecko pod moją opieką. A gdy stwierdzisz, że chcesz potem zachowywać się tak, jakby

nic się nie stało, nie będę cię osądzał.

Pokręciła głową.

– Nie na tym mi zależy. Nie opuszczę swojego dziecka. I nie będę się zachowywać tak, jakbym nie ponosiła odpowiedzialności za swoje wykroczenia. Przyjmuję wszelkie konsekwencje z zadowoleniem. Zawsze chciałam mieć dziecko, Cristianie. Może nie twoje i nie teraz, ale chciałam zostać matką. A jeśli chodzi o inne problemy z tym związane, to po prostu je zaakceptuję.

– W takim razie oczekuję, że od tej chwili nie będziesz się zachowywała tak, jakby cię ktoś uwięził. Masz wybór.

Uniosła podbródek.

– Będę się zachowywać tak, jak chcę. Przestałam już udawać doskonałą. Pokrzyżowałam rodzicom wszystkie plany. Zniszczyłam siebie. A wynika z tego taka korzyść, że nie muszę już być grzeczna i posłuszna. Dobranoc.

Odwróciła się i weszła na schody, pozostawiając go w stanie irytacji i podniecenia, bez żadnych widoków na rozładowanie napięcia.

Przez następne kilka dni robiła wszystko, co tylko mogła, by unikać Cristiana, a on wydawał się zupełnie z tym pogodzony.

Chodziła po domu, próbując się rozerwać. Miała kilka organizacji dobroczynnych, którymi się zajmowała, a poza tym się nudziła. Całe życie przygotowywała się do roli księżniczki. Posiadała różne umiejętności niepotrzebne w innych warunkach. Nagle poczuła się nieprzydatna. Tyle lat szykowała się do małżeństwa z Raphaelem, a teraz wszystko się zmieniło. Za dwa lata rozwiedzie się z Cristianem i czym się wtedy zajmie? Jak zarobi na życie, jeśli rodzice nie dadzą jej pieniędzy? Nie potrafiła nic robić. To naprawdę wydawało się żałosne. Gdyby urodziła córkę, jakim byłaby dla niej przykładem? A nawet gdyby miała syna, to i dla niego nie okazałaby się dobrym wzorem.

Zobaczyła, że telefon leżący na stoliku przy łóżku się rozświecił. Dzwoniła matka. Allegra unikała dotąd rozmów telefonicznych, oglądania wiadomości i spotkań z Cristianem.

– Halo? – odezwała się w końcu do słuchawki.

- Allegro, dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?
- Przepraszam, wszystko działa się tak szybko.
- Kiedy powiedziałaś, że musisz zerwać zaręczyny z Raphaelem z powodu ciąży, mogłaś wspomnieć, że to Cristian jest ojcem.
 - Nie wiedziałam, co chce zrobić, i bałam się mu powiedzieć.
 - Nie powinnaś się tego obawiać, skoro powiedziałaś swojemu ojcu - odparła matka chłodnym tonem. - W każdym razie teraz jest już jasne, że Cristian wie.
 - Tak.
 - I podobno chce się z tobą ożenić, co oznacza, że ojciec nie będzie musiał go wykastrować. To dobrze, bo zawsze go lubił.
- Allegra poczuła dziwną ulgę. Matka nie wydawała się rozgniewana.
 - Cristian z pewnością to doceni.
 - Źle postąpiłaś, zdradzając Raphaela.
- Allegra westchnęła głęboko.
 - Czy źle, że go zdradziłam, czy też źle dlatego, że znalazłam się w kłopotach, z powodu których nie mogę za niego wyjść?
 - Oczywiście chodzi o to ostatnie - odparła matka. - Raphael raczej nie żył w celibacie przez ostatnie lata. Dlatego też pewnie nie oczekiwał tego od ciebie. I ja z pewnością też nie. Należysz do rodu Valentich - dodała, jakby to wszystko wyjaśniało. - Ale trzeba uważać i mieć kontrolę nad sytuacją. A ty postąpiłaś nieostrożnie.
- Allegra znowu poczuła się jak dziecko karczone za to, że zachowuje się zbyt głośno.
 - Owszem.
 - W każdym razie dobrze, że nie jest to dziecko jakiegoś nieznanego artysty lub kogoś równie okropnego, na przykład piłkarza.
 - A więc cieszysz się, że to Cristian jest ojcem?
 - Może nie powiedziałabym, że się cieszę, bo teraz musimy jakoś z tego wybrnąć. Ale jeśli już zgrzeszyłaś, to dobrze, że chociaż z hiszpańskim arystokratą, a nie kimś innym.
 - Też mi się tak wydaje.
 - Oczywiście Raphael ma wyższy tytuł, księcia.

– Ale Hiszpania jest większa niż Santa Firenze – odparła Allegra, powtarzając słowa Cristiana.

W słuchawce zapadła na chwilę cisza, po czym matka westchnęła.

– To prawda. Kiedy ślub?

– Cristian chciałby za miesiąc.

– To nie pozostawia nam wiele czasu na przygotowanie wszystkiego.

Allegra usiadła na łóżku.

– Może i nie, ale w innym wypadku mogę wyglądać w sukience ślubnej tak, jakbym miała pod nią piłąkę plażową.

– Nie możemy na to pozwolić.

– No właśnie, dlatego ślub będzie za miesiąc.

– Rozumiem, że w Hiszpanii.

– Oczywiście.

Cristianowi na tym zależało, a jej było wszystko jedno. Właściwie zaczynała coraz bardziej się cieszyć, że nie wróciła do Włoch. Łatwiej rozmawiało się z matką przez telefon niż w cztery oczy.

– Skontaktuję się z projektantem twojej pierwszej sukni ślubnej i poproszę, żeby przygotował drugą, bardziej w hiszpańskim stylu.

– Tylko niezbyt dopasowaną w talii.

– Dobrze. Dam ci znać.

Matka się rozłączyła, a Allegra potarła oczy, zmęczona, choć nie robiła nic przez cały dzień. Zastanawiała się, czy to objawy ciąży, czy tylko efekt znalezienia się w dziwnych okolicznościach.

Tak czy siak, poczuła się głodna.

Przed wyjściem z pokoju przejrzała się w lustrze. Włosy miała w nieładzie, a na sobie zbyt dużą bluzkę zapinaną na guziki i spodnie z rozciągliwego materiału. Było jej wszystko jedno, jak wygląda. Nie zamierzała na nikim robić wrażenia, a już na pewno nie na Cristianie.

Odepchnął ją po tym, jak go pocałowała. To wyraźnie oznaczało, że nie jest nią zainteresowany. Potem pytał, czy Raphael ją kiedyś pocałował, ale tak naprawdę księżę nigdy tego nie

zrobił. Czasem cmoknął ją ostrożnie w policzek i to wszystko, bardziej z obowiązku niż pod wpływem uczuć.

Zeszła na dół, do kuchni.

– Wygląda na to, że Raphael już cię kimś zastąpił – usłyszała nagle.

Odwróciła się i ujrzała Cristiana stojącego w drzwiach. Miał na sobie tylko dżinsy biodrówki i dopasowaną czarną koszulkę z krótkim rękawem. Wyglądał w nich całkiem dobrze.

– Co takiego?

– Wiadomość o tym pojawiła się w gazecie tuż obok informacji o naszych zaręczynach. Rzeczywiście obserwowali nas z ukrycia. A twój pocałunek przypieczętował wszystko.

Podał jej gazetę, którą trzymał w ręku. Spojrzała na zdjęcie i zrobiło jej się gorąco. Widać było na nim, jak całuje Cristiana z dłonią w jego włosach, na której widnieje pierścionek zaręczynowy. Na fotografii obok ujrzała blondynkę o gniewnej twarzy w workowatej bluzie z emblematem jakiegoś uniwersytetu, a obok obejmującego ją księcia Raphaela w garniturze i okularach słonecznych.

– To Amerykanka – powiedział Cristian.

– Niemożliwe.

– Studentka z Kolorado. Bailey. Zostanie księżniczką, jeśli się pobiorą.

– Nie wygląda na księżniczkę.

Roześmiał się rozbawiony.

– Jesteś zazdrosna?

Nie potrafiła udawać, że wiadomość o zaręczynach Raphaela nie zrobiła na niej wrażenia. I w dodatku związał się z kimś tak różnym od niej. Natomiast Cristian był arystokratą tak samo jak Raphael i miał podobną karnację, ale na tym podobieństwo między nimi się kończyło.

– Nie jestem zazdrosna, tylko zdziwiona. Wydawało mi się, że ważne są dla niego powiązania rodzinne. A ona jest znikąd.

– To prawda. Słabo znam Raphaela, ale też mi się tak wydawało. Wpadłem na pomysł, żeby zapoznać go z twoim ojcem, kiedy mi wyznał, że ma trudności ze znalezieniem żony. A potem wszystko potoczyło się samo.

- To dlatego tak mnie strofowałaś, żebym zachowywała się porządnie. Aż w końcu doszło do... och, co za ironia. To twoja wina, że musiałam zerwać zaręczyny.

- Gdyby nie ja, pewnie znalazłabyś sobie kogoś innego.

- Może kogoś, kto uprawia bardziej bezpieczny seks.

Spiorunował ją wzrokiem.

- A tak właściwie, to co tu robisz na dole? Chowasz się w pokoju przez całe dni.

- Chce mi się jeść, a daleko jeszcze do pory karmienia. Pomyślałam więc sobie, że może coś tutaj znajdę.

Przeszła obok niego, zbliżając się do lodówki.

- Jestem przetrzymywana w mieście i kraju, których nie znam. Jak mam się czuć?

- Nie musisz tak dramatyzować, bo znowu znajdziemy się w impasie.

Przerwała przeszukiwanie lodówki i spojrzała na niego.

- Owszem.

- Nie chcę, żebyś się czuła jak więzień.

- Jeśli myślisz, że po tych słowach natychmiast poczuję się lepiej, to się mylisz.

- Wcale tak nie myślę. Chciałbym cię zabrać na plażę.

- Tę niedaleko domu?

- Nie, mam dom przy plaży w spokojniejszej okolicy, która może ci się spodobać.

- Prawdę mówiąc, bardzo lubię plażę, ale nie znoszę tłumów.

- Wiem. Polecimy samolotem. Nie masz chyba nic przeciwko?

- Raczej nie. A dokąd chcesz mnie zabrać?

- To niespodzianka.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Cristian przyglądał się Allegrze, gdy weszli do dużego domu, stojącego nad brzegiem oceanu na wyspie Kauai. Nie był tak wielki jak jego hiszpańska rezydencja, ale stał w zacisznej okolicy w otoczeniu palm i figowców, a okna wychodziły na białą piaszczystą plażę.

To był prywatny raj, który należał tylko do niego, a nie do rodziny. I żadni dziennikarze nie mogli tu dotrzeć. Uznał, że przebywanie na neutralnym gruncie choćby przez krótki czas z pewnością dobrze zrobi i jemu, i Allegrze. Nie miał zamiaru jej unieszczęśliwić. Musieli się ze sobą jakoś dogadać, ustalić, jak wychowywać dziecko. Nie było potrzeby ciągle się kłócić.

– I jak ci się podoba? – spytał.

– Pięknie tu. Zawsze chciałam polecieć na Hawaje. Podoba mi się bardzo.

– To świetnie.

– Od jak dawna masz tutaj dom? Nie pamiętam, żebyś o nim wspominał.

– Kupiłem go już jakieś pięć, sześć lat temu, ale trzymałem to w tajemnicy. Dzięki temu nie docierają tu paparazzi. Nie muszę się bać, że ktoś zakłóci moją prywatność.

– Dlaczego dziennikarze tak się tobą interesują? Nie słyszałam, żebyś prowadził rozrywkowe życie jak Renzo.

– Mam tytuł szlachecki i należę do starego rodu. Moja matka czasem wywoływała skandale i pewnie dlatego się mną interesują, szukając sensacji.

Przyglądał się uważnie Allegrze, chcąc wiedzieć, jak zareaguje. Musiała słyszeć o wyczynach jego matki, z którą rzadko rozmawiał, ale przecież go urodziła. Nie winił jej, choć uważał, że zachowuje się nierozważnie. Życie w zamku bywało męczące. Kiedy ojciec żył, wszyscy musieli siedzieć cicho, by go nie drażnić i nie ściągać na siebie jego gniewu.

Stał się jeszcze gorszy po narodzinach Cristiana. Pod wpływem chorobliwej zazdrości podejrzewał, że może nie być jego ojcem. Miał obsesję na tym punkcie, ale nigdy nie przeprowadził badań z obawy przed skandalem, tylko wylewał swoją złość na syna. Kiedy zmarł, było wiadomo, że wdowa po nim będzie chciała wyrwać się na wolność. I rzeczywiście tak zrobiła, wyjeżdżając z Hiszpanii i zostawiając syna.

Cristian nie rozmawiał z matką niemal od dziesięciu lat. Nie odpowiadała na jego telefony i nie czuła się w obowiązku udawać, że tęskni za jedynym dzieckiem. Wcale się tym nie przejmował. Wolał trzymać się z daleka od wszystkiego, co przypominało tamte czasy.

– Moja matka zawsze dbała o pozory – powiedziała Allegra ostrożnym tonem. – To śmieszne. Rozmawiałam z nią o tobie. Wcale nie jest zła dlatego, że się z tobą przespałam, tylko że wywołałam skandal.

Przypominając sobie szybki numerek przy ścianie, pomyślała, że trudno nazwać to spaniem ze sobą. Nigdy przecież nie leżeli obok siebie nadzy.

Cristian spał się na to wspomnienie, wywołujące fantazje, których nie chciał rozbudzać.

– Ludzie często dbają tylko o pozory – odparł, choć miał ochotę wziąć Allegrę w ramiona i pocałować. – O to, co widać na zewnątrz, a tak naprawdę mają obsesję na punkcie tego, co robią po ciemku.

– Jestem bardzo zmęczona. Może porozmawiamy później przy obiedzie?

– Tak bardzo chcesz się mnie pozbyć. – To nie było pytanie. Widział, że Allegra chce się od niego oddalić. Wcale nie miał ochoty jej na to pozwolić. Chciał kusić uwięzioną w nim bestię, aż rzuci się na kraty swej klatki.

– Czemu miałabym to robić?

– Żeby nie pocałować mnie znowu.

Nie wiedział, co go opętało, by ją prowokować. I siebie też. Granicę, jaką sobie wytyczyli, bardzo łatwo było przekroczyć.

Nigdy nie pozwalał, by rządziła nim namiętność. Miał kilka kochanek, zanim ożenił się po raz pierwszy, ale nie nazwałby

tego wielką miłością. A potem wybrał sobie na żonę Sylwię, myśląc, że do siebie pasują. Dbał o nią i to bardzo, lecz nigdy nie czuł się przy niej tak, jakby staczał walkę z samym sobą.

- Raczej ci to nie grozi - odparła obojętnie.
- A gdybym miał na sobie maskę?
- To wtedy nie mogłabym pocałować cię w usta.
- Mógłbym zaproponować inne miejsce.

Wiedziała, że gniew nie jest jedyną emocją, jaką w tej chwili odczuwała. I on także zdawał sobie z tego sprawę. Kusił ją i siebie też.

- Jestem zbyt zmęczona, żeby całować cię w inne miejsca.
- Może gdy odpoczniesz?
- Nie. - Ruszyła w stronę schodów, lecz po chwili zatrzymała się i odwróciła. - I wcale mnie nie pragniesz, tylko chcesz mnie sprowokować. Nie rozumiem dlaczego.

Wtedy drzemiąca w nim bestia obudziła się zupełnie. Podszedł do Allegry tak, że oparła się plecami o ścianę, i ujął jej twarz w dłonie.

- Tak myślisz? Wydaje ci się, że cię nie pragnę, tylko się zgrywam? Czy kiedykolwiek rzuciłem się na ciebie jak facet, który prowadzi jakieś gierki?

Zaniemówiła, wpatrując się w jego oczy.

- To dlaczego uważasz, że się z tobą bawię? Jeśli coś mówię, to znaczy, że tak myślę. Dotrzymuję obietnic.

- Obiecałeś, że nasze małżeństwo pozostanie czyste. A więc albo jesteś kłamcą, albo w coś grasz.

- To, co logiczne i odpowiednie a moje pragnienia to dwie różne rzeczy.

- A czego pragniesz?

- Teraz? - Pochylił się, wyraźniej czując jej kuszący zapach. - Teraz chciałbym zedrzeć z ciebie ubranie i wniknąć w twoje jędrne ciało. Pamiętam wyraźnie, jak to było. Żaden mężczyzna na ziemi nie przepuściłby okazji, żeby mieć cię znowu. I ja też. A jestem człowiekiem, który potrafi się kontrolować. Nie ulegam niskim popędom. Ale przy tobie czuję się tak, jakbym składał się tylko z nich.

- Przecież mnie nie lubisz.

– Może właśnie dlatego to takie podniecające.
– To jest chore.
– Być może, ale tobie też się podoba. – Pogładził ją kciukiem po szyi.

– Muszę iść się zdrzemnąć.

Wyswobodziła się, przemykając pod jego ramieniem i wbiegła na schody, przemierzając po dwa stopnie, by dostać się do swojego pokoju.

Im bardziej się oddalała, Cristian powoli się rozluźniał. Zaklął i wyszedł na taras, popatrzeć na ocean. Zwykle ten widok go uspokajał, ale teraz było inaczej. Musiał poradzić sobie jakoś z tą sytuacją. Nie było sensu podsycać tego, co przyciągało go do Allegry. Może powinien znaleźć sobie inną kobietę. Jedno było pewne: nie pozwoli już sobie więcej na utratę kontroli.

Allegra czuła się tak, jakby miała wejść do jaskini lwa. Kiedy ostatnim razem widziała Cristiana, wyglądał tak, jakby chciał ją zjeść. O dziwo, nie była tym tak zdegustowana, jak by chciała. Tak naprawdę czuła się... zaintrygowana i podniecona.

Chodziła po domu, patrząc, czy go nie spotka, a kiedy wyrzała przez okno na plażę, zobaczyła płomienie. Wyszła na zewnątrz i ujrzała Cristiana siedzącego na piasku przy ognisku.

– Co robisz?

– Pomyślałem, że może spodoba ci się kolacja nad wodą.

Wstał i wtedy zauważyła stojący za nim zastawiony stolik.

– Czemu nie.

– To nie są ryby ani owoce morza. Wiem, że ich nie lubisz.

– To prawda. Dzięki, że pamiętasz.

– Mam dobrą pamięć. I nie chcę cię unieszczęśliwić.

– Gdyby moje szczęście zależało całkowicie od dobrego jedzenia, mogłabym zapewnić sobie radość na całe życie.

– Czy to nie może być takie proste?

Usiadła, podziwiając pięknie upieczonego kurczaka z warzywami.

– Niestety nie. Gdyby tak było, wolałabym wyjść za Raphaela. Nie wydaje mi się, żebyś potrafił prześcignąć księżęcego szefa kuchni.

- Przygotowałem to sam, a więc pewnie masz rację.
- Naprawdę... sam to przyrządziłeś?
- Cenię samotność i nie zawsze lubię, kiedy w pobliżu kręci się dużo ludzi. Przez ostatnie kilka lat żyłem sam.
- No tak.
- Nie musisz robić takiej miny za każdym razem, kiedy wspominam o Sylvii.
- Jakiej? - Uniosła głowę.
- Jakbyś miała się zaraz rozpłakać.
- Po prostu... mi smutno. Ona zawsze wydawała się... urocza. Allegra spotkała jego żonę tylko parę razy, ale Sylvia zawsze sprawiała na niej miłe wrażenie. Byli małżeństwem przez kilka lat i wyglądali na szczęśliwych.
- Tak, przychodziło jej to bez trudu. Kiedy wszystko było dobrze.
- Powiedział to dziwnym głosem.
- Jak długo chorowała?
- Nie miała takich problemów ze zdrowiem, jak myślisz. Cierpiała na chorobę psychiczną.
- Och, nie wiedziałam.
- Jej rodzice chcieli utrzymać to w tajemnicy, a ja zawsze szanowałem ich życzenia.
- A ja myślałam... że to była jakaś inna choroba i to ona ją...
- Nie, Allegro. Sylvia popełniła samobójstwo.
- Tak mi przykro.
- Mnie też.
- Nie powinnam poruszać tego tematu.
- To ja zacząłem o tym mówić. Była moją żoną. Nie będę udawał, że nie istniała.
- Oczywiście. Ja też nie.
- Może się zdarzyć, że ludzie będą cię z nią porównywać.
- W porządku.
- Naprawdę?
- Nie wiem. Teraz mi to nie przeszkadza. Może byłoby inaczej... gdybym musiała rywalizować z nią o twoje... uczucia.
- Rozumiem.
- Trochę głupio być zazdrosną o kogoś, kto nie żyje.

- Niektóre kobiety to potrafią.
- Ja do nich nie należę. Nie jestem taka straszna, jak myślisz, Cristianie.
- Zawsze wyglądałaś na nieszczęśliwą. W twoim domu rodzinnym, który był dla mnie wzorem, nie wydawałaś się zadowolona ze swojego życia.
- Dlatego mnie nie lubiłeś? Myślałeś, że nie potrafię docenić tego, co mam?
- Dokładnie tak.
- To wszystko pozory. Moi rodzice nie są źli, ale bardziej zależy im na tym, żebyśmy żyła na ich modłę, a nie w sposób, który mnie samej wydaje się odpowiedni. Nigdy nie zwracali uwagi na to, czego chcę.
- Starają się ze wszystkich sił zapewnić ci dobrą przyszłość. Rozumiem, że pragniesz więcej swobody, ale masz w życiu wiele możliwości.
- Łatwo ci tak mówić. Jesteś wolny.
- Ale też przeżyłem swoje tragedie. Możliwość robienia tego, co się chce, wcale nie gwarantuje, że będziemy szczęśliwi. To, że masz rodzinę, która cię kocha i o ciebie dba, to większy dar, niż myślisz.
- Może i tak. Ale to, co... zrobiłam z tobą na balu, dowodzi, że nie potrafiłabym wieść takiego życia. A nie byłam na tyle odważna, żeby się sprzeciwić. Powinnam wyrazić swoje zdanie. Żałuję, że tego nie zrobiłam. Godziłam się na to wszystko, ale z niechęcią.
- Czy Raphael był taki zły?
- Nie, ale był wymagający. Zdecydowanie wiedział, czego chce. Oczekiwał, że będę się zachowywać tak, jak on uważa za stosowne.
- Podobno ma się ożenić z tą dziewczyną. Wydali już oświadczenie do prasy.
- Allegra uśmiechnęła się lekko.
- Niech im się wiedzie. Może przy niej stanie się trochę bardziej wrażliwy.
- Nie podobało ci się, że jest taki powściągliwy?
- Zgadza się. Był dla mnie zupełnie nieodgadniony. I taki sku-

piony na sobie.

– A zamieniłaś go na mnie?

– Wpadłam z deszczu pod rynnę. To trochę dziwne, że znalazłaś się na mojej drodze do wolności, skoro według ciebie na nią nie zasługuję.

– Wcale tak nie uważam, Allegro. Tylko myślę, że wolność może wyglądać inaczej, niż sądzisz. Czy wydaje ci się, że to możliwość robienia tego, co się chce?

– Na przykład poślubienia mężczyzny, którego się kocha. Mówisz tak, jakbym chciała osiąść cały świat. Jakbym była egoistką tylko dlatego, że chcę sama wybrać człowieka, z którym spędzę resztę życia.

– Wydaje mi się, że nie rozumiesz, jak działa ten świat. Mogłaś wyjść za przyzwoitego człowieka i znaleźć się w sytuacji, w której można zrobić coś dobrego dla innych. Traktowałby cię dobrze i w końcu byś go pokochała. A zamiast tego straciłaś dziewictwo z obcym człowiekiem w ciemnym korytarzu, zaszłaś w ciążę i... teraz jesteś tu.

– Przedstawiasz to tak, jakbyś stanowił najgorszy wybór.

– Chyba lepiej by ci było z księciem Raphaelem, Allegro.

– Czemu tak myślisz?

– To miły człowiek, a ja taki nie jestem.

– Pozwól, że sama to ocenię.

– Nie znasz mnie do końca.

– I nie poznam. Zwłaszcza jeśli mamy być małżeństwem tylko przez parę lat. To nie ma znaczenia. Nigdy się już... nie dotkniemy.

Z jakiegoś powodu te słowa wzbudziły w niej rozczarowanie.

– Tylko wyjdzie ci to na dobre. Nawet niewiele czasu wystarczyło, żeby zniszczyć Sylwię.

– Sylvia chorowała. Sam powiedziałeś.

– Tak. Ale z pewnością to, że była moją żoną, naraziło ją na nadmierny stres.

– Naprawdę tak myślisz? Uważasz, że w jakiś sposób przyczyniłaś się do...

– Nie rozmawiajmy o tym. – Przycisnął jej dłonie do stolika.

Chciała się odsunąć, a jednocześnie pragnęła, by trzymał ją

tak przez wieki.

– Wracaj do środka – powiedział. – Zostaw mnie.

– Kłóciliśmy się.

– Myślisz, że to ma znaczenie?

– Powinno mieć.

– Oczywiście, że tak, ale jak dotąd nie ma. Nie miało nawet znaczenia, że mnie nie rozpoznałaś. Coś między nami jest. Istniało nawet wtedy, gdy miałaś na palcu pierścionek zaręczynowy innego mężczyzny, a ja maskę na twarzy. Coś nas łączy. Wejdź do domu, a może wtedy nie dotknę cię znowu.

Myślała, żeby wyrwać ręce z jego uścisku i uciec, zachowując zdrowe zmysły, ale nadal siedziała nieruchomo z dłońmi na stole.

– A co będzie, jeżeli zostanę?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Powinien kazać jej odejść. To było oczywiste. Podobnie jak to, że nie zamierzał tego zrobić.

Zanim przeszedł do działania, zastanawiał się, kiedy przegrał tę bitwę. Czy wtedy, gdy wyciągnął Allegrę na plażę, czy już w chwili, kiedy tu przyjechali? A może tego wieczoru w Wenecji, kiedy podszedł do pięknej nieznajomej z błyszczącymi ciemnymi lokami, opadającymi na złociste ramiona w sposób, który kojarzył mu się z ciepłem i promieniami słońca. Rozgrzaną i niespokojną energią, przywodzącą mu na myśl pewną kobietę.

Nie miało znaczenia, kiedy przegrał tę walkę ze sobą, a tylko fakt, że tak się stało. A teraz, gdy już zdał sobie z tego sprawę, nie miał ochoty się wycofywać.

Przyciągnął ją mocniej do siebie. Allegra otworzyła szerzej oczy i westchnęła, rozchylając usta. Wtedy przypomniał sobie tę chwilę, kiedy wziął ją za rękę w sali balowej.

Potem pochylił się, gotowy zrobić to, czego nie mógł uczynić wtedy, gdy miał twarz zakrytą maską. Kiedy oboje chowali się przed sobą i światem.

Czy ona naprawdę mogła się przede mną ukryć?

Spojrzał w jej ciemne błyszczące oczy, w których kilka tygodni wcześniej płonął ogień pożądania, a potem przeniósł wzrok z powrotem na usta. Nie było sensu zastanawiać się nad decyzją, jaką powziął wtedy i jaką podejmował tu i teraz.

Wstał z krzesła, podając jej rękę, by też wstała, i przyciągnął ją do siebie. Przywarła do jego ramion, starając się zachować równowagę. Objął ją w pasie i sięgnął wargami ust.

W jej pocałunkach było ciepło i słońce. I ta niespokojna, migotliwa energia, która, jak mu się wydawało, wzbudzała w nim niechęć od chwili poznania Allegry. Ta iskra w niej, która wniknęła mu pod skórę i objęła całe ciało.

Obrysował czubkiem języka linię jej warg, a potem znowu

wsunął go głęboko do jej ust, zawładając nią całkowicie. Należała tylko do niego. Żaden inny mężczyzna nie dotknął jej wcześniej i to było dla Cristiana niezwykle nowe doświadczenie. Nigdy dotąd nie był pierwszym kochankiem żadnej kobiety, a to, że zdarzyło mu się coś takiego z Allegrą, wydawało się zupełnie niedorzeczne i ogromnie podniecające.

Nie przyszło mu wcześniej do głowy, że mógłby tak zareagować na pozbawienie kobiety dziewictwa. Jednak nie mógł zaprzeczyć, że niezwykle go to rozpałało, jakby odwoływało się do jakichś tkwiących z nim pierwotnych instynktów, o istnieniu których nie miał dotąd pojęcia.

A może po prostu Allegra tak na niego działała.

Zawsze na nią reagował. Wzbudzała w nim coś, co wywoływało reakcję, jakiej nie potrafił sprowokować nikt inny.

Może właśnie dlatego chlubił się tym, że został jej pierwszym kochankiem. Przynajmniej wiedział, że nie tylko on tak reagował, lecz wywoływał to samo w niej.

Wcześniej mówił sobie, że tego nie zrobi, że się temu oprze. Ale wzburzona bestia w nim przejęła teraz kontrolę. I wcale nie zamierzał jej powstrzymać.

Przywarł do Allegry jeszcze mocniej, ujmując ją za podbródek i pozwalając, by rozpalający się w nich ogień pochłonął ich oboje. Puścił jej talię i chwycił za włosy. Jęknęła płaczliwie, ulegając mu jeszcze bardziej. Nie wiedział, czy zrobiła to dlatego, że rozpaczliwie go pragnęła, czy też pociągnął ją za mocno, ale raczej o to nie dbał.

Nie miał pojęcia, kim jest przy Allegrze. Co wydawało mu się dziwne, ponieważ ze wszystkich kobiet, z jakimi był, właśnie ją znał najlepiej. I to od czasu, gdy była uczennicą. Dlaczego więc miałby się wydawać sobie obcy?

Nagle rozpaczliwie zapragnął zobaczyć wszystko to, czego nie ujrzał pierwszego wieczoru, kiedy byli razem. Połączyli się ze sobą szybko na korytarzu. Nawet się nie rozebrali. Nie miał okazji zobaczyć jej nagiej.

Nie mógł już dłużej czekać. Rozpiął suwak jej sukni na plecach, pozwalając, by opadła na ziemię.

Allegra stała teraz przed nim tylko w koronkowej bieliźnie.

Odsunął się nieco na chwilę, by podziwiać jej doskonałe kształty i złocistą skórę. Wyglądała jak kobieta, o którą mężczyźni toczą wojny. W nim samym również rozgrywała się walka. Wiedział, że powinien dać Allegrze spokój, nie niszczyć jej już bardziej swoim dotykiem. Jej ciąża – fakt, że musi teraz spędzić z nim dwa lata w małżeństwie i mieć z nim do czynienia przez resztę życia z powodu dziecka – dostatecznie przypominała mu o tym, że on, Cristian, zmienia nieodwołalnie wszystko, czego się dotknie.

Wiedział już jednak, że ciemność, jaka w nim tkwi, tego wieczoru wygra. Ta destrukcyjna siła, która nakazywała mu posiadać, nawet gdy nie potrafił się troszczyć. Podstępny głos, który namawiał go do poślubienia Sylvii, obiecując, że wszystko rozwiąże się samo.

Ale tak się nie stało – zniszczył ją. Podobnie jak rodziców. Sylvia chciała coraz więcej, a on nie potrafił sprostać jej potrzebom, ponieważ domagała się dostępu do tych części jego psychiki, które były martwe.

A teraz Allegra zgodziła się za niego wyjść i spodziewała się jego dziecka.

Dlaczego miałby się zatrzymać? Ostatecznie nie da się już odwrócić tego, co się stało. O ile bardziej może jeszcze to zepsuć?

Niemal się roześmiał. To było niebezpieczne pytanie, ponieważ przeżył już to, co najgorsze. A w dodatku przeniósł to na innych.

Ale teraz na plaży, gdzie nie było reporterów, żadnych świadków, tylko gwiazdy na niebie, po prostu nie potrafił się opanować.

– Zdejmij resztę – powiedział. Gdyby sam ją rozbierał, nie byłby w stanie ściągnąć z niej ubrania powoli, nie niszcząc go. A może w ogóle nie rozbierałby jej do końca, tylko rzucił się na nią, nie bacząc, czy jest gotowa, czy nie.

Zdjęła powoli stanik, ukazując doskonałe piersi z naprężonymi sutkami. Potem ściągnęła majtki i ujrzał ciemny trójkąt u szczytu jej ud.

Miał ochotę pieścić ją tam ustami, tak bardzo pragnąc zatracić się w niej zupełnie.

– Patrzysz na mnie tak, jakbyś chciał mnie zjeść – powiedziała.

Nie wiedział, czy była to tylko niewinna uwaga, czy też Allegra odgadywała jego myśli.

– Bo chcę.

Pochylił się i przycisnął wargi do zagłębienia u jej szyi, aż jęknęła, a potem przesunął się w dół na piersi, ssąc najpierw jedną, później drugą i lekko je gryząc.

Wsunęła mu dłonie we włosy, przygarniając do siebie rytmicznie poruszającą się głowę. Chwycił ją za biodra, przytrzymując, by mu nie uciekła, i sunął czubkiem języka w dół po brzuchu.

– Jesteś moja – powiedział, wsuwając język w wilgotne fałdy u szczytu jej ud.

– Cristiane – jęknęła, wypowiadając jego imię jak modlitwę, a nie przekleństwo.

Sięgnął ustami jeszcze głębiej, delektując się jej smakiem i drżeniem, jakim reagowała na jego pieszczoty. Dźwięki, które z siebie wydawała, jej zapach – rozkoszował się tym wszystkim, nie mogąc już teraz temu zaprzeczyć.

Wzbudziło to w nim tęsknotę, zdającą się nie mieć końca. Przemienne pragnienie połączenia się z Allegrą. Jakby istniało to w nim zawsze, bez jego wiedzy, niezaspokojone aż do tej chwili.

Przywarła do jego ramion, gdy napierał na nią coraz bardziej i szybciej. Czuł, jak pod wpływem jego pieszczot zaczyna się coraz bardziej rozbudzać, porzucając wszelką kontrolę, gdy wsuwał język w jej wrażliwe miejsca. Aż w końcu wydając z siebie ochryply krzyk, poddała się zupełnie, ofiarowując mu całą swoją rozkosz. Pozwolił, by zalała go ta fala, nagradzając jego jeszcze bardziej niż ją.

Przesunął rękami po jej gładkich udach do kolan, pociągając za nie lekko, żeby się ugięły, i kładąc ją na ziemi tak, że objęła go nogami w pasie.

Wiedział, że jest samolubnym łajdakiem. Gdy wciąż jeszcze wzdychała z rozkoszy, wniknął w jej ciasne wnętrza, niemal natychmiast wznosząc się na szczyt fali podniecenia. Ale jeszcze nie był gotów dać się jej ponieść. Objął rękami pośladki Allegry i trzymając ją mocno, wbijał się w nią energicznie, przyciągając

bliżej do siebie z każdym ruchem.

Wygięła się do tyłu, a on pochylił nad nią, przesuwał językiem po nabrzmiąłych piersiach. Objęła go ramionami, gdy tak doprowadzał ich oboje do szaleństwa.

Jak to się stało, że nie dostrzegł tego wcześniej? Tego, co czaiło się pod powierzchnią podczas wszystkich rozmów z Allegrą. Za każdym razem, kiedy była blisko niego, czuł, jakby jego ciało ogarniał ogień. Teraz stało się to jasne. Teraz, kiedy był w niej, wiele rzeczy nabierało sensu. Ale to nie było trwałe ani właściwe. W tym momencie jednak o to nie dbał.

Zatracił się w niej zupełnie. Od śmierci żony nie kusila go żadna inna kobieta, a tak naprawdę miał wrażenie, jakby nigdy żadna nie pociągała go w ten sposób. Po prostu chciał być z którąś lub nie. Natomiast Allegra należała do odrębnej, jedynej w swoim rodzaju kategorii. Pragnął jej całym sobą tak samo mocno, jak chciał się od niej odwrócić. Potrzebował jej jak powietrza lub dawki narkotyku, która zapewniłaby jedynie chwilową przyjemność, przynosząc później cierpienie i ani trochę nie zmniejszając uzależnienia.

W tym momencie czuł, że jest to warte całej udręki, jaka nastąpi później. Ta chwila ekstazy. Gdy doszedł do orgazmu, było to doskonałe uderzenie rozkoszy i bólu, wymiatające wszystko inne wokół.

Kiedy powrócił do świadomości, uzmysłowił sobie, że Allegra dołączyła do niego, przeżywając własną ekstazę i wbijając mu paznokcie w ciało, a jej wewnętrzne mięśnie pulsowały, zalewając go kolejną falą wrażeń.

Dopiero po dłuższej chwili dotarł do niego odgłos fal uderzających o brzeg i Cristian zdał sobie sprawę z tego, że klęczy na plaży przed domem nad Allegrą obejmującą go nogami. Wsunął rękę w jej włosy, próbując ją zmusić, by na niego spojrzała, ale unikała jego wzroku.

– Nie rób tak – powiedział.

– Jak? – spytała cicho.

– Nie chowaj się przede mną. – Spojrzała mu w oczy, a on przesunął kciukiem po jej górnej wardze. – Nie masz dzisiaj maki.

- Lepiej mi było z nią - odparła. - Łatwej, kiedy mnie potem opuszczałeś.

- Dlaczego to takie trudne?

- Dlatego, że... - Odsunęła się od niego, a wtedy dopiero poczuł owiewające go zimne powietrze. - Muszę wejść do środka.

Wstała zupełnie naga i weszła do domu.

Jak urzeczony przyglądał się jej zgrabnej sylwetce, odcinającej się wyraźnie na tle blasku świateł. Wiedział, że powinien dać jej trochę spokoju. Tak powinien się zachować przyzwoity mężczyzna.

Jednak Cristian dawno już poza to wykroczył, przestając udawać, że kiedykolwiek postępował przyzwoicie. Tego wieczoru posiadał Allegrę, a to oznaczało, że nie ma już odwrotu.

Rozpaczliwie potrzebowała chwili prywatności, żeby wziąć prysznic i zebrać myśli. To, co się stało, nie przypominało seksu w korytarzu.

Owszem, mężczyzna był ten sam, ale doświadczenie zupełnie inne. Teraz wiedziała, kim on jest, widziała jego twarz przez cały czas, i oczy...

Czuła się zupełnie odsłonięta. Patrzenie na niego w takiej sytuacji było wielce intymnym aktem, a najtrudniejsze w tym wydawało jej się to, że on ją widzi, dostrzega wszelkie jej słabości. Wszystkie głębokie, delikatne uczucia, którym sama bała się przyglądać.

Wbiegła szybko po schodach, nie zwracając uwagi na to, że jest naga. Weszła do sypialni, a potem do łazienki i odkręciła prysznic. Musiała zmyć z siebie część upokorzenia, by znowu móc oddychać i myśleć. W obecności Cristiana nie potrafiła logicznie rozumować. Było w nim coś takiego, co kazało jej się zachowywać inaczej niż normalnie. Coś, co doprowadzało ją do szaleństwa. Nie chciała wiedzieć, co to takiego.

Prawdopodobnie najtrudniejsze z tego wszystkiego było uświadomienie sobie, kim był jej tajemniczy kochanek z balu maskowego. Nie wydawał jej się już jakąś oddzielną istotą po tym, jak znowu miała go w sobie i widziała jego twarz w chwili największej ekstazy. Po tym, jak sama przeżyła nie tylko jeden,

lecz dwa orgazmy.

Zacisnęła mocno powieki, chcąc się rozplakać, żeby złagodzić napięcie, ale oczy uparcie pozostawały suche, choć po skórze spływały kaskady ciepłej wody.

– Allegro?

Drzwi do łazienki się otwały i do środka wszedł Cristian. Zupełnie goły. Nie mogła oderwać od niego wzroku. Był jedynym mężczyzną, jakiego widziała nago na żywo, i zniewalało ją to zupełnie. Jego szerokie, muskularne ramiona, wyraźnie zarysowane mięśnie brzucha, wąskie biodra naznaczone skośnymi liniami skierowanymi prosto na najbardziej męską część jego ciała.

Patrzyła na nagiego Cristiana Acostę. Człowieka, którego znała niemal przez połowę życia. Zawsze dotąd widziała go w ubraaniu. Teraz stał przed nią nagi, a wcześniej był w niej.

Pod wpływem tej myśli znowu zapragnęła gdzieś się schować. Ale nie mogła, bo był tutaj.

– Dobrze się czujesz? – spytał, stając przed kabiną prysznicową.

– Pomyślałam tylko, że...

– Musisz zmyć mnie z siebie?

– Nie. Musiałam tylko odejść na chwilę.

– W takim razie wezmę z tobą prysznic. – Otworzył kabinę i wszedł do środka.

– Chyba nie zrozumiałeś. Chciałam pobycć chwilę sama – odparła, odsuwając się od niego.

– Dlaczego?

– Dlatego, że jesteś pierwszym mężczyzną, z jakim się kochałam. I to dopiero drugi raz w życiu. I czuję się... trochę zdezorientowana.

– Jesteś pierwszą kobietą, z jaką się kochałem od czasu śmierci Sylvii. Jeśli już ktoś potrzebuje chwili oddechu, to chyba ja.

– Ty... i ja...?

– Nie byłem z żadną inną kobietą, odkąd Sylvia zmarła. Tego wieczoru w sali balowej...

Nie bardzo wiedziała, co o tym myśleć.

– A co się wtedy stało? Poniosło cię?

– Mówisz o tym tak, jakby to było proste. Może dla niektórych jest to kwestia utraty kontroli, ale nie dla mnie. Ja nie tracę opanowania, Allegro. Nigdy. – Zrobił krok w jej kierunku, objął ją w talii i przyciągnął do siebie. – A przy tobie... zastanawiam się, czy w ogóle mam jakąś siłę woli, która pozwala mi się opanować. Może cały czas siebie okłamywałem. To coś zupełnie innego.

Położył jej rękę na biodrze.

– To wydaje się proste. Myślisz, że jesteś kimś niezwykłym, a jesteś tylko człowiekiem.

Pogładziła go po zarośniętej piersi.

Nie powinna go dotykać, próbując zapewnić sobie chwilę samotności. Zaraz jednak zauważyła, że znów gładzi go bezwiednie. Nagle to, co mówił o utracie kontroli, nabrało nieco więcej sensu. Kiedy byli obok siebie, coś takiego jak opanowanie przedstawiało istnieć. Zachowywali się przy sobie zupełnie inaczej niż w typowy, znany im dotąd sposób.

– Jeśli myślisz, że to proste, to świadczy to jedynie o twoim braku doświadczenia – powiedział. – Nie wiesz, jakie to niezwykłe. Nie masz pojęcia, w co gramy.

– Czy to coś wyjątkowego?

– Bardzo. Nie przypomina niczego, czego do tej pory doświadczyłem. Ale te wszystkie szalone, mroczne siły, które nami zawładają, sprawiając, że zachowujemy się bardziej jak zwierzęta, rzadko są dobre. – Przesunął palcem wzdłuż linii jej podbródka. – Przez chwilę mogą się takie wydawać, ale prowadzą jedynie do zniszczenia.

– Myślisz, że zniszczymy siebie nawzajem?

– Już to zrobiliśmy.

– W takim razie nie ma się już czego bać, prawda?

Roztaczał przed nią fascynujący obraz, sugerujący, że szkoda już została wyrządzona. Fakt, że Allegra była w ciąży i wchodziła teraz w nedorzeczny związek, było dostatecznie złe. A skoro tak, to dlaczego by nie mieli tego kontynuować, zapewniając sobie trochę przyjemności? Dlaczego nie mieliby sobie dogadzać?

Zadrzała na tę myśl. Pomysł, by dać się ponieść, ulec pragnie-

niom, wydawał się jednocześnie fascynujący i zatrważający.

Tak naprawdę takie było całe jej życie. Drzwi zostały już otwarte. Nikt nie był w stanie zmusić jej do niczego, a mimo to zawsze podążała utartą drogą z obawy przed rodzicami. Bojąc się, że źle postąpi. Nawet teraz z Cristianem odsuwała się, obawiając się zrobienia czegoś, co ją odsłoni. Była małą przestraszoną istotą. Chciała być zawsze w porządku, zadowalać wszystkich, nigdy nikogo nie bulwersować.

Gdyby jednak zachowywała się inaczej, kogo by to obchodziło? To było prawdziwe pytanie. Zniszczyła wszystko. Cristian miał rację. Nie miała dokąd iść.

– Skoro już sięgnęliśmy dna, to równie dobrze możemy zobaczyć, co jeszcze się tam znajduje – zadumała się.

– To może stoczysz się tam razem ze mną. – Ujął ją mocno za podbródek.

– Co się z nami stało?

– Nic takiego, tylko trochę popadliśmy w destrukcję.

– Dlaczego czuję się tak, jakbym chciała tego jeszcze więcej?

Zaśmiał się i pocałował ją w usta.

– To seks cię mami. Sprawia przyjemność i każe wszystko usprawiedliwiać, żebyśmy mogli siebie samych przekonać, że trzeba zrobić to znowu.

– Czy tak właśnie postępujemy?

– Tak mi się wydaje.

– Nie mam nic przeciwko.

– Ani ja.

Poddała się jego pocałunkom, czując, jak Cristian znowu się podnieca. Tak bardzo go pragnęła bez względu na okoliczności. Nie zamierzała się już o nic martwić. Ani o przyszłość, ani o to, co on pomyśli. Po raz pierwszy w życiu, chciała po prostu czuć.

Ten sen był zawsze taki sam. Cristian unosił wzrok i widział zimne, kamienne mury zamku. Czuł się taki mały, kiedy tam leżał. Wiedział, że on zaraz przyjdzie. Wściekły i pijany, przynosząc ból. Ostatnim razem tak wielki, że trzeba było wzywać lekarzy, wymyślając jakieś sprytne kłamstwa, tłumaczące, dlaczego pięcioletni chłopiec tak mocno się zranił w środku nocy. Spa-

dając ze schodów.

W taki właśnie sposób złamał sobie kości i trzeba było zakładać mu szwy na głowie. Cały czas kłamali. A potem on znowu przychodził i Cristian miał kolejny „wypadek”. Nigdzie nie czuł się bezpiecznie. Nawet w swojej sypialni.

Wtedy w tym śnie, tak jak zawsze, mury zamku zamieniały się w ściany domu w Barcelonie. Stał przed drzwiami sypialni, wiedząc znowu, że wszystko, co znajdzie w środku, będzie straszne.

Wiedział, że Sylvia tam jest, że już odeszła i nie da się tego odwrócić. Chociaż zdawał sobie sprawę, że ona znajduje się po drugiej stronie drzwi, nie łagodziło to bólu. Musiał wejść do środka. Dotknął zimnej, gładkiej powierzchni i zaczął otwierać drzwi...

– Cristiane – usłyszał jakiś głos w ciemności. – Cristiane, obudź się.

Usiadł, ciężko oddychając, z ulgą uświadamiając sobie, że to był tylko sen.

– Nic ci nie jest? – spytała Allegra.

– Spałem. – Nie chciał jej niczego wyjaśniać.

– Krzyczałeś przez sen. Obudziłeś mnie.

– Przepraszam.

– Nie wiedziałam, co się stało. Może nie powinnam cię budzić?

– Nie, wszystko w porządku. – Zerknął na zegarek i zobaczył, że jest piąta nad ranem. Opuścił nogi na podłogę, wciąż czując mdlący ucisk w gardle.

– Nie wiedziałam, że masz koszmary.

– Każdemu się czasem śnią.

Jemu śniły się bardzo często. Zwłaszcza w ostatnich trzech latach po śmierci Sylvii.

– Pewnie tak.

– Wstanę. Już prawie rano.

– Ja też.

– Nie – odparł ostrzej, niż zamierzał. – Nie ma potrzeby, żebyś wstawała. Pośpij jeszcze trochę. Przepraszam, że cię obudziłem.

Dostrzegł troskę na jej delikatnej twarzy.

– Nic się nie stało. Przykro mi, że miewasz... że miałeś kosztowny sen.

– To nic takiego.

– Wcale tak nie wyglądało.

– To tylko sen. Fragmenty wspomnień i zmyślenia zmieszane razem czasem wydają się dziwne i niepokojące. Ale to tylko sen.

– Wydawało się, że to coś więcej.

– Ale tak nie jest. Może próbujesz znaleźć we mnie jakąś wrażliwą stronę lub coś, z czym mogłabyś nawiązać kontakt? Coś ludzkiego. Muszę cię rozczarować. Niewiele jest we mnie ludzkich cech i nie jestem łatwym ani dobrym człowiekiem. Znasz mnie od dawna i wiesz. Nie zaczynaj fantazjować na mój temat. To... – przesunął dłonią po jej nagim ciele – ...będzie coś dobrego między nami. I tak musimy być razem, czemu więc nie zapewnić sobie trochę przyjemności? Ale nie wolno ci wplątywać w to uczuć.

– I tak nie może być już gorzej, niż jest. Pamiętasz? Mówiliśmy o tym.

Wyglądała w tym momencie niewiarygodnie młodo, a jemu wydawało się, że jest bardzo stary.

– Tak, pamiętam. Ale mężczyzna może wynajdywać wiele wymówek, żeby usprawiedliwić dążenie do cielesnych przyjemności.

– Nie – pokręciła głową. – Jesteśmy w tym razem.

– Skoro tak uważasz.

Po jej minie poznał, że zabolą ją te słowa. Ale nie mógł ich już cofnąć. Stąpali po niebezpiecznym gruncie. Niebezpiecznym dla niej.

– Oboje tak mówiliśmy – upierała się.

– Zostań w łóżku – odparł z naciskiem.

Wstał, uświadamiając sobie, że nie ma żadnych ubrań w jej sypialni, bo przyszedł do łazienki nago, a potem położyli się do łóżka. Nie przejmował się tym jednak. Wyszedł, zostawiając Allegrę samą. Było mu trochę głupio, że tak ją traktuje, ale wiedział, że nie może postępować inaczej. Popęłnił w życiu wiele grzechów, a największy wobec Allegry. Nie chciał pogarszać sy-

tuacji. I to nie ze względu na siebie. I tak był już przegrany. Zamierzał postępować tak wyłącznie dla jej dobra.

Chodziło mu o to, by przypadkiem nie zaczęła wierzyć, że mu na niej zależy. Największym okrucieństwem z jego strony byłoby pozwolenie na to, żeby Allegra go pokochała.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kilka następnych dni w raju bardziej przypominało odsiadanie kary więzienia z małym strażnikiem, w celi ze wspaniałym widokiem na ocean. Przy czym milczący strażnik przeobrażał się w nocy w namiętnego kochanka, a w dzień był ciągle taki sam.

Zmienił się od tamtej chwili, kiedy przyśnił mu się koszmar. Nigdy nie pozostawał z Allegrą przez całą noc po tym, jak się kochali. Ale nie spał też w swoim łóżku. Sprawdziła. Zaczynała się już zastanawiać, czy Cristian w ogóle sypia.

Nie dopuszczał jej do siebie. To było jasne i bardzo ją bolało. Zdawała sobie sprawę z sytuacji. Miała urodzić mu dziecko, którym nawet nie chciał się samodzielnie zajmować, i zostać jego tymczasową żoną, żeby zadowolić rodziców i opinię publiczną. A to, co robili ze sobą w sypialni, nie miało nic wspólnego z niczym. A już z pewnością z uczuciami.

– Musimy wracać – oznajmił nagle pewnego dnia.

Odwróciła się i ujrzała go, idącego z posępną miną z domu w kierunku plaży.

– Dlaczego? – spytała.

– W zamku był pożar. Musimy lecieć do Hiszpanii.

– W twoim rodzowym zamku?

– Tak – przyznał z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Jak to się stało?

– Prawdopodobnie zapaliła się instalacja elektryczna. To stary budynek, a niektóre przewody miały blisko sto lat. Muszę tam jechać, żeby wszystkiego dopilnować. Zostawię cię w willi i pojedę sam.

– Pojadę z tobą.

– Nie ma powodu.

– Ale chcę.

– Koniecznie chcesz jechać, żeby się pogapić na tę ruinę, jak

sama to nazwałaś, kiedy pierwszy raz rozmawialiśmy o zamku?

– Nie. Koniecznie chcę jechać po to, żeby cię wspierać. Wybacz, że próbuję się zachowywać jak dobra... – Chciała powiedzieć „żona”, ale wiedziała, że to niewłaściwe słowo.

– Nie ma o czym dyskutować, Allegro.

– Oczywiście, że nie, Cristianie. Zawsze tak z tobą było. Mówisz coś i oczekujesz, że inni cię posłuchają. A ja przez całe życie byłam posłuszna.

– To zabawne, ale zupełnie inaczej cię zapamiętałem.

– Masz jakieś dziwne wyobrażenie o mnie. Owszem, może i spierałam się z tobą, ale nigdy nie sprzeciwiałam się rodzicom. I nie odrzuciłam Raphaela. A więc dlaczego uważasz mnie za jakieś krnąbrne dziecko?

– Bo wyczuwam to w tobie.

Zamilkła na chwilę. A więc on to w niej widział, chociaż nikt inny tego nie dostrzegał.

– Cristianie...

– Spakuj się. Jedziemy na lotnisko. Zostaniesz w willi. – Odwrócił się i wszedł z powrotem do domu, zostawiając ją samą.

Wiedziała, że nie ma sensu się z nim spierać, przynajmniej teraz. Ale nie zamierzała już dłużej siedzieć cicho. Nie miała co do tego wątpliwości. Z pewnością znajdzie jakiś sposób na poradzenie sobie z Cristianem. Nie spodoba mu się to, ale zadowalanie go nie było w tej chwili dla niej najważniejsze.

Chciała po prostu być tam z nim. A jeśli miało to oznaczać nieposłuszeństwo i ujawnienie pewnych uczuć, była na to gotowa.

Połowa starego zamku, zamieszkiwanego co najmniej przez jednego ducha, zamieniła się w kupę gruzu. Reszta pozostała nietknięta. W całym budynku nie było jednak światła.

Cristian wszedł przed frontowe drzwi i spojrzął na dymiące rumowisko, a potem w drugą stronę, gdzie znajdowały się schody prowadzące na wieżę. Wspiął się po nich powoli, sunąc palcami po kamiennych ścianach, które wciąż nawiedzały go w snach. Zastanawiał się, czy duch ojca spłonął wraz z częścią zamku. Ale były to chyba tylko pobożne życzenia.

Doszedł do swojego dzieciennego pokoju. Jak na ironię, było to jedno z pomieszczeń, których nie strawił ogień. Wszystko to, co wiązało się z bolesnymi wspomnieniami, pozostało. Zbliżył się do małego łóżka w rogu pokoju. Dziwne, że wciąż tu stało. Nikt jednak nie korzystał z tego pomieszczenia od czasu wyjazdu Cristiana, a jego matka również już od dawna tu nie mieszkała.

Przysiadł na brzegu materaca, który zaskrzypiał pod jego ciężarem. Odetchnął głęboko i popatrzył na szare kamienne ściany i drewniane listwy na suficie. Wszystko wyglądało tak samo jak we śnie.

Siedział tam i czekał. Na coś złowieszczego i straszego, ale nic takiego nie nadchodziło. Odczuwał to jak największą zniechęć. Nie było tu nic, co wzbudzałoby złość. Nic, tylko on sam.

Wstał, zakasał rękawy i zaczął przeglądać ocalałe rzeczy. Chciał zobaczyć, co skrywają żaroodporne szkatułki, ile biżuterii i różnych dokumentów w nich przetrwało. Tylko to mógł tutaj znaleźć. Pamiątki z przeszłości.

Sortowanie rzeczy zabrało mu całe godziny, a kiedy skończył, był zupełnie wykończony. Z pewnością mógłby zatrudnić kogoś do sprzątnięcia, ale czuł się osobiście odpowiedzialny za zamek, który był częścią jego oraz tytułu, jaki posiadał. Wierzchem dłoni otarł pot z czoła. Był cały pokryty kurzem i sadzą, a ubranie miał zupełnie zniszczone. Zaczął rozpinać koszulę. Równie dobrze mógłby ją tu zostawić wraz z resztą rzeczy, których nie da się już uratować.

– Cristianie.

Odwrócił się, słysząc swoje imię, i zobaczył Allegrę stojącą w drzwiach, w prostej czarnej sukience, opinającej jej smukłą sylwetkę, i z rozpuszczonymi włosami opadającymi na ramiona.

– Co ty tu robisz? – spytał, kończąc rozpinać guziki. Zdjął koszulę i rzucił na podłogę.

– A ty?

– Szukam ukrytych skarbów. Po co tu przyjechałaś?

– Postanowiłam być dla ciebie utrapieniem, skoro i tak uważasz, że nim jestem.

– Dlaczego tak postanowiłaś?

– Bo jestem przekorna – odparła, robiąc krok w jego kierunku.

ku. Wiatr poruszył jej sukienkę i Cristian dostrzegł lekką wypukłość na brzuchu, który jeszcze niedawno był płaski. Dowód na to, że nosiła w nim jego dziecko.

– Mówiłem ci, żebyś tu nie przyjeżdżała.

– A ja nie posłuchałam, bo nie jestem twoją poddaną ani dzieckiem. Co oznacza, że robię to, co chcę.

– Owszem, często tak robisz. I zobacz, do czego cię to do tej pory doprowadziło.

Podeszła bliżej i spojrzała na jego dłonie.

– Skaleczyłeś się – powiedziała, gładząc kciukiem miejsce obok otartej kostki.

– Nic mi nie będzie. – Odsunął rękę. Jej czułość go przygniała.

– Jesteś śmieszny, Cristianie.

Roześmiał się.

– Chyba nikt mnie tak wcześniej nie nazwał.

– A powinien. Może wtedy nie byłbyś taki pokręcony.

– A czy tobie kiedyś ktoś powiedział, że jesteś śmieszna, Allegro? Bo wydaje mi się, że też by ci to dobrze zrobiło.

– Tylko tobie. Zawsze będziesz tylko ty – powiedziała dwuznacznie.

– Racja. Zawsze będę tylko ja. I nie zapominaj o tym.

Erotyczny wydźwięk tych słów sprawił, że jej policzki lekko poczerwieniały. Zauważył to i podniecenie obudziło się w nim jak dzikie zwierzę. Zacisnął zęby, minął ją i wyszedł z pokoju, kierując się do pozostałej, ocalałej z pożaru części zamku.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Odetchnęła głęboko i poszła za Cristianem. Ostrożnie omijała stosy gruzu, połamanych desek i nadpalonych mebli, kierując się do nietkniętego przez płomień skrzydła budynku.

– Cristiane – zawołała, doganiając go.

Odwrócił się z gniewnym wyrazem twarzy i serce jej na chwilę zamarło. Był cały w sadzy i popiele, bez koszuli.

– Co robisz? – spytała, łagodniejszym tonem. – Mógłbyś zatrudnić całą ekipę ludzi, żeby to uporządkowali. Dlaczego zajmujesz się tym sam? Gdzie twoja służba? Dlaczego nie chciałeś, żebym tu przyjechała?

– Ten zamek należy do mnie – odparł twardym głosem. – To moja scheda, która zamieniła się w gruzy. I ja powinienem się tym zająć.

– Dlaczego? To dom...

– To coś więcej niż dom. Należę do arystokratycznej rodziny i zachowanie tego zamku zawsze było najważniejsze. Rozpadł się, będąc pod moją opieką. Stał przez stulecia. A teraz... zamienił się w gruzy.

– To nie twoja wina.

– Nieważne czyja. I tak stał za długo, biorąc pod uwagę, co tu się działo. Żałuję tylko, że nie spłonął cały.

A jednak przyjechał tu od razu i przegrzebywał gruzy gołymi rękami. Tak więc bez względu na to, co mówił, Allegra mu nie wierzyła.

– Co tu się działo? – spytała.

– Pewnie słyszałaś o moim ojcu. Pił, urządzał orgie. Ożenił się z moją matką tylko dlatego, że zrobił jej dziecko. Zresztą to chyba cud, że nie miał wcześniej setki nieślubnych dzieci. – Zaśmiał się. – Chyba jestem bardziej do niego podobny, niż mi się wydaje.

– Czemu tak myślisz?

– Ty o to pytasz? Kobieta, która przeze mnie zaszła w ciążę bez ślubu.

– Mówiłeś, że od śmierci żony nie byłeś z żadną kobietą. Nie sądzę, żeby ktoś uznał cię za rozwiązłego. Trzy lata celibatu i przyczynienie się do przypadkowej ciąży wcale nie sprawia, że jesteś taki jak twój ojciec.

– I tak to we mnie tkwi.

– Po co ten fatalizm? Mówisz o orgiach i nieślubnych dzieciach, ale przecież zdołaliśmy to wszystko jakoś poukładać. Nie wiem, w czym jesteś podobny do ojca. Albo czego się obawiasz.

– Ukrywałem to przed tobą – odparł, po czym odwrócił się i wszedł na kręte schody, pozostawiając ją samą w cichej i pustej komnacie, w której słychać było tylko oddalające się kroki.

Przyjazd tutaj wydawał jej się wcześniej dobrym pomysłem, ale teraz zaczęła w to wątpić. Przyjechała do zamku, zdecydowana zburzyć mur, jaki wyrósł między nimi, nie tylko podczas pobytu na Hawajach, ale też wiele lat wcześniej, ponieważ teraz wiedziała już, o co chodzi. Zaczęła docierać do prawdy i nie zamierzała się już zatrzymać. Oznaczało to jednak, że musi się przed nim otworzyć... a to napawało ją lękiem.

Uświadomiła sobie jednak kilka spraw. Nie zależało jej na tymczasowym małżeństwie. Nie chciała, by jej dziecko dorastało w dwóch domach, słuchając o ojcu spotykającym się z innymi kobietami. Pragnęła wspólnego życia. Chciała być z Cristianem na zawsze, ponieważ go kochała.

Nie wiedziała, jak to się stało i kiedy. Miała wrażenie, że to uczucie było w niej zawsze, a teraz je tylko odkryła. Jej ciało nie kłamało. Nie mogła już dłużej temu zaprzeczać.

Tego wieczoru chciała mu to pokazać, otworzyć się przed nim. Miała pewien pomysł.

W zamku wciąż nie było prądu, więc o zmroku Cristian zapalił świece w gotyckich kandelabrach, rzucające złoty blask na cały pokój. Spojrzał na długi, szeroki szezlong stojący w kącie i barek pod ścianą. Czyżby tam ojciec trzymał alkohol? Jeśli tak, to nikt nie zaglądał tam od dawna.

W zamku od lat było tylko kilka osób z obsługi. Matka uciekła

tak szybko, jak tylko się dało, podobnie jak Cristian. Po co mieliby tu zostawać? W miejscu, gdzie przeżyli tyle cierpień.

Podszedł do barku i przejrzał zapas trunków, po czym wybrał bardzo starą butelkę whisky najlepszej jakości. Pierwszą szklanekę wypił tak, jakby to była woda, a potem nalał sobie drugą.

Nagle drzwi do pokoju się otwały i ujrzał drobną postać wsuwającą się do środka. Ręka znieruchomiała mu w powietrzu, a potem odstawił szklanekę na stół.

To była Allegra.

Ubrana w suknię z odkrytymi ramiona, z dopasowanym gorsetem unoszącym piersi, falującą wokół nóg. Ciemne rozpuszczone loki poruszały się z każdym jej ruchem, ukazując lśniąca skórę. Miała na sobie złotą maskę, podobną do tej, w jakiej widział ją na balu w Wenecji. Widok ust uszminekowanych w tym samym kolorze co suknia podzielał na niego tak oszałamiająco, jakby wypił całą butelkę wina.

Sięgnęła ręką za plecy i rozpięła suknię, która osunęła się na biodra, po czym opadła na ziemię wokół stóp i Allegra wyszła z niej jak nimfa wyłaniająca się z wody. Była teraz zupełnie naga. Zrobiła krok do przodu, potem następny, aż stanęła w złym blasku świateł.

– Nadal chcesz, żebym sobie poszła?

– Nie.

Uśmiechnęła się lekko.

– To dobrze.

– Chodź tutaj – powiedział, czując, że całkowicie traci głowę.

– Jeszcze nie teraz – odparła lekko drżącym głosem. – Chcę cię... zobaczyć bez maski.

– Przecież to ty masz na sobie maskę, Allegro.

– Tak, ale jestem naga. Dla ciebie. – Otworzyła szeroko ramiona. – To dla mnie najtrudniejsze. Pokazać ci, jak bardzo cię pragnę. Stać tak przed tobą, wiedząc, że możesz mnie odtrącić.

– Nigdy.

– Skąd mam wiedzieć? Ukrywasz się przede mną tak samo jak tego dnia, gdy byliśmy razem pierwszy raz. – Zbliżyła się jeszcze bardziej i dotknęła jego twarzy, przesuwając palcem po

policzku w kierunku kącika ust. – Chcę cię zobaczyć. Prawdziwego.

Chwycił ją za nadgarstek, zatrzymując dłoń.

– Nie będziesz chciała na mnie patrzeć, kiedy zdejmę maskę, Allegro.

– Nie ty o tym decydujesz. Ja wiem, czego pragnę. Ciebie. Całego ciebie.

– A jeśli się okaże, że wszystko pod maską jest brzydkie? Jeśli zobaczysz potwora?

Wpatrywała się w niego bez ruchu.

– Wtedy będę pragnąć potwora.

Poczuł, jak coś w nim pęka.

– Nie mówisz poważnie.

– Przestań – odparła ostro. – Przestań mówić mi, czego chcę i kim jestem. Sama ci to powiem. Jestem Allegra Valenti i pragnę ciebie. Takiego, jaki jesteś. Chcę, żebyś przestał się wciąż kontrolować.

Objęła go mocniej za szyję, wbijając mu paznokcie w plecy.

Słyszał, czego od niego żąda, rozumiał to, ale jej nie wierzył. Czuł, że wszystko w nim jest mroczne, niewłaściwe, że wyzwała w ludziach to, co najgorsze. A jeśli ten koszmar przeleje się na Allegrę, to i ją zniszczy.

– Weź mnie – powiedziała głosem pełnym pożądania równie silnego jak jego własne.

Pasowała w tym do niego od zawsze. To dlatego na początku ją odrzucił, uznał za problem. Dlatego właśnie tłumił w sobie uczucia, które się w nim rozpały zawsze, gdy znajdowała się w pobliżu. Już lepiej było ożenić się z kobietą, która wydawała się miłą i atrakcyjną, ale nie wzbudzała w nim tak wielkich pragnień.

Objął ją za biodra i przyciągnął, podniecony do bólu. Tak bardzo chciał znaleźć się w niej tak głęboko, aż zniknie granica oddzielająca ich od siebie, całkowicie się w niej zanurzyć, w jej miękkości i zapachu.

Powiedziała, że go pragnie takiego, jaki jest. Po tej nocy ucieknie od niego albo pozostanie z nim na zawsze. W każdym razie uświadomi sobie swój błąd, ale będzie już za późno.

Przycisnął czoło do jej głowy.

– Chcesz mnie zobaczyć bez maski, Allegro? Chcesz mnie całego?

– Tak – odparła.

– Chcesz, żebym cię zniewolił i przelał na ciebie całą ciemność, jaka we mnie tkwi?

Wydawało mu się, że zniszczył wszystkich, którzy o niego dbali. Zawsze wyobrażał sobie tę destrukcyjną siłę w postaci cienia, który znajduje się tam, gdzie powinna tkwić jego dusza. Doprowadził do zagłady ojca, matkę i żonę.

I to samo stanie się z Allegrą, a mimo to chciał, żeby się zgodziła.

– Przyjmę wszystko, co tylko chcesz mi dać.

Te słowa zapadły w niego głęboko, wypełniając ziejącą w nim pustkę. Nie miał prawa czuć się tak dobrze, chłonąc ich uzdrawiająca moc, podczas gdy nie potrafił ofiarować nic w zamian.

– Stój tutaj – powiedział i zaczął się rozbierać. Wciąż patrząc jej w oczy, rozpiął powoli pasek, a potem suwak. Coś niezwykle fascynującego było w tym, jak na niego patrzyła, kiedy zsuwał spodnie. Pragnęła go tak bardzo jak on jej. Wiedząc, że nie powinna, że to może ją zniszczyć.

Zrzucił spodnie i slipy na podłogę i odsunął na bok. Oblizła powoli wargi.

– Uklęknij przede mną – powiedział twardo i stanowczo.

Nie zawahała się ani przez chwilę i zrobiła posusznie to, czego zażądał.

Niezwykły był to widok. Taka piękność klęcząca przed nim na podłodze. Oferująca to, na co nie zasłużył.

– Jesteś teraz całkiem posłuszna, prawda, Allegro?

– Powiedziałam, że pragnę cię całego.

– Nie powinnaś obdarowywać w taki sposób mężczyzny takiego jak ja. Wezmę od ciebie wszystko i nic nie zostanie.

– Niech więc tak będzie.

Zacisnął szczęki. Miał ochotę prowokować ją do momentu, aż stawi opór. Chciał ujrzyć tę iskrę, to wyzwanie.

Zbliżył się do niej i ujął za włosy, przytrzymując głowę. Spojrzał w dół na jej złocistą maskę i usta rozchylone w oczekiwa-

niu.

– Weź go do ust – polecił.

Pochyliła się, nie zamykając oczu, i dotknęła językiem czubka najczulszej części jego ciała w pełnej erekcji. Przywarł do niej mocno pod pozorem kierowania jej ruchami, ale po chwili poczuł, że to ona zawiaduje sytuacją.

Mógł tylko się jej poddać – stał się niewolnikiem wrażeń, którymi hojnie go obdarzała. Przycisnęła dłonie do jego ud i dalej go dręczyła, przesuwając językiem po całej długości penisa i od czasu do czasu spoglądając mu w oczy.

Sam miał ochotę paść przed nią na kolana. Doprowadziła go do stanu, w którym zatracił się zupełnie. Chwytał ją mocniej za włosy, jakby była kotwicą łączącą go z ziemią, która się rozpływała. Był tak blisko. Tak blisko. Ale nie chciał w ten sposób zakończyć.

Odsunął się od niej ostatnim wysiłkiem woli.

– Wystarczy. Nie tak chcę doprowadzić to do końca.

– Nie mam nic przeciwko temu – odparła kokieteryjnie.

– Chcę być w tobie. Głęboko, aż zaczniesz błagać, żebym cię posiadał.

Chwytając za włosy, pomógł jej wstać i przyciągnął do siebie. Pochylił głowę, szukając jej ust, a potem owinął sobie wokół dłoni ciemne długie loki i odciągnął do tyłu, powoli kierując ją w stronę szezlongu.

Jęknęła z rozkoszy i bólu.

– Jesteś zdana na moją łaskę – powiedział, trzymając ją mocno na włosy i drugą ręką delikatnie gładząc jej szyję.

– Cristiane...

Przybliżył się do niej i szepnął do ucha:

– Teraz ja tu rządzę.

Skinęła głową.

– Powiedziałaś, że tego chcesz, Allegro, że pragniesz mnie całego. Mam tylko nadzieję, że nie będziesz tego żałować.

Odwrócił ją tyłem do siebie przy szezlongu pokrytym aksamitem i przyciskając dłoń do jej brzucha, kazał się pochylić tak, że opierała się piersią o podpórkę, całkowicie na niego otwarta. Ukląkł tuż za nią.

– Teraz będziesz moja.

Położył dłonie na zaokrągleniu jej bioder. Sprawdził, czy jest gotowa, a potem ujął w dłoń naprężonego penisa, nakierował na wilgotne wejście do jej ciała i pieścił je, napawając się jękami, jakie z siebie wydawała.

Mógłby pozostać w tym stanie na zawsze, zawieszony między niebem a piekłem. Zaklął, wnikając w jej ciasne gorące wnętrze, i zaczął poruszać biodrami, wpychając się w nią coraz głębiej. Najpierw powoli i delikatnie, aż w końcu poddał się temu, co w nim narastało, i przyspieszył, doprowadzając ich oboje na krawędź spełnienia, którego tak rozpaczliwie pragnęli.

– Podoba ci się, jak jestem w tobie.

– Tak – jęknęła, pochylając głowę i lekko wyginając kręgosłup.

Położył dłoń na jej plecach i przesunął w dół do rowka między pośladkami. Zadrzała, czując jego dotyk. Wsunął się w nią mocniej i zaczął pieścić w miejscu ich połączenia. I nagle poczuł, jak wnętrze jej ciała zaczyna pulsować. Dyszała ciężko.

Widział, że jest wykończona, ale on jeszcze nie skończył. Chciała go całego i zamierzał dać jej wszystko.

Jedną dłonią trzymał ją mocno za biodra, a drugą odciągnął obie jej ręce do tyłu, chwytając mocno w nadgarstkach, tak że opierała się piersią o miękki brzeg szezlonga, po czym dalej wbijał się w nią mocno i bezlitośnie.

– Już nie mogę – jęknęła zdesperowana, jakby błagając, by przestał. Ale wcale tego nie chciała, nie kazała mu się zatrzymać.

Pragnął trwać w tym stanie wiecznie, na krawędzi ostrza, wsuwając się w nią bez końca, aż oboje przestaną oddychać. Zniewalając ją, aż będzie należeć tylko do niego.

Orgazm zaczął rozpalać się w nim jak ogień ogarniający całe ciało. Przywarł do niej mocniej, zwiększając tempo, a jedynym odgłosem słyszonym w pokoju były gwałtowne plaśnięcia skóry o skórę, połączone z chrapliwym jękiem, jaki oboje wydali z siebie, osiągając szczyt rozkoszy.

Opadł na nią wyczerpany, podpierając się rękami o bok szezlonga, wciąż pozostając głęboko w niej.

- Chciałbym brać cię w taki sposób zawsze - powiedział. - Bez niczego, co by nas od siebie oddzielało.

- Bez ubrania?

Jej pytanie zabrzmiało tak niewinnie.

- Bez prezerwatywy - odparł głosem bardziej ożywionym, niż zamierzał.

Wysunął się z jej ciała, wstał i spojrzał na erotyczny bałagan, jaki po sobie pozostawili: rozrzucone na podłodze ubrania, świadczące o pośpiechu i niecierpliwości.

- Czy wtedy czuje się inaczej? - spytała.

- Tak.

- Och, nie wiedziałam.

Oczywiście, skąd miała wiedzieć? Przecież był jej pierwszym kochankiem. Spojrzał na nabrzmiałe od pocałunków usta, szeroko otarte oczy. Nie miał żadnego poczucia winy, tylko czuł się jak zwycięzca. Był jedynym mężczyzną, który ją posiadał. Należała tylko do niego.

Spojrzał na zaczerwienienia na jej nadgarstkach w miejscu, gdzie ją trzymał, i na ślady szminki na swoim ciele.

Drań z niego. Ale wcale tego nie żałował. Wtedy spytała:

- Dlaczego nie chciałeś, żebym tu przyjechała?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nie był pewien, czy podoba mu się kierunek, w jakim zmierza ta rozmowa. Seks zawierał w sobie wiele wyzwania i wcale nie wydawał się prosty, ale przynajmniej nie wymagał szczerości wyrażanej w słowach.

Allegra położyła się na plecach z rękami za głową. Wciąż miała na sobie złocistą maskę, a blask świec rozświetlał jej gładką skórę. Cristian miał wrażenie, że patrzy na dzieło sztuki.

– Zdejmij maskę, jeśli mamy rozmawiać. Nie możesz żądać ode mnie, żebym się przed tobą nie chował, skoro sama się ukrywasz.

Wyciągnęła rękę i z łatwością odsłoniła twarz, jakby drwiąc z jego prośby, ponieważ maska, której zdjęcia domagała się od niego, przytwierdzona było o wiele mocniej.

– Dlaczego nie chciałeś, żebym tu przyjechała? – powtórzyła.

– To nie jest miejsce, w którym czułem się szczęśliwy.

Zastanawiał się, czy warto jej o tym mówić. Nie rozmawiał dotąd z nikim na ten temat. Nie opowiadał Sylvii o swoim dzieciństwie. Gdy pytała o małe blizny na jego ciele, zawsze zmieniał temat. Nigdy nie powiedział jej prawdy.

– To już zauważyłam – odparła. – Ale dlaczego? Większość ludzi byłaby zadowolona, wychowując się w zamku.

– Sama wiesz, podobnie jak ja, że pieniądze wcale nie zapewniają szczęśliwego dzieciństwa. Czulaś się zgnębiona, mimo że przebywałaś w pięknym otoczeniu.

– To prawda.

– Mój ojciec był rozpustnikiem i lubił imprezować. Ciągłe miał jakieś nowe kobiety. Pił i o nic nie dbał. Zrobił dziecko jednej ze swoich kochanek. Wcale się tym nie przejął. Był już starszy i powinien się ustatkować, a więc ożenił się z nią.

– I to była twoja matka?

– Tak. Ale wszystko się zmieniło, kiedy się urodziłem.

– Co się wtedy stało?

– Według matki było tak, jakby ojca opętał jakiś demon. Coś go we mnie złościło. Zaczął być też agresywny wobec niej.

– O nie... Cristiane, to straszne.

– Tak, mój ojciec był okropnym człowiekiem. Z piekła rodem. Uwielbiał ją, ale to się zmieniło, kiedy ja się pojawiłem. Doprowadzałem go do furii. Z mojego powodu ciało jego kochanki się zmieniło. Pogardzał mną, a jednocześnie potrzebował dziedzica, spadkobiercy swojego majątku. A więc chociaż mnie nienawidził, nic nie mógł zrobić. I dalej pił.

– Co się tutaj wydarzyło?

– Konkretnie w tym pokoju? – Rozejrzał się wokoło. – Na miejscu tego barku stał wtedy jakiś inny duży mebel z marmuru. Ojciec rzucił mnie na niego. Wtedy chyba akurat nic mi nie zламаł. Miałem tylko potłuczone żebra. Już nie pamiętam.

Allegra zatkała ręką usta i spojrzała na ubrania rozrzucone na podłodze. Nie czuła się dobrze nago podczas tej rozmowy. Chciała się czymś przykryć, jakby ochronić przed prawdą.

– Czasami był tak wściekły, że musiał na kimś to wyładować. Pił, a potem przychodził do mojego pokoju. Czasami bił mnie pięściami i kilka razy zrzucił mnie ze schodów.

– Czy on próbował cię zabić?

– Oczywiście, że nie. Kto wtedy odziedziczyłby po nim tytuł? – zaśmiał się gorzko.

– Nie mogę w to uwierzyć.

– Tak, to straszne. Nie rozumiem, jak można zrobić coś takiego małemu dziecku. – Spojrzał jej w oczy. – Najlepsze, co mój staruszek dla mnie zrobił, było to, że spił się na umór i spadł ze schodów. Całkiem przez przypadek, ale się zabił. Tutaj. Kiedy miałem dziesięć lat.

– Cristiane...

– Moja matka nie może nawet na mnie patrzeć. Chyba obwinia się o to, że pozostawała tutaj aż do śmierci ojca. A może oskarża o wszystko mnie.

– Przecież byłeś tylko dzieckiem.

– Wszystko się zmieniło dopiero po moich narodzinach.

– Ale to niczego nie tłumaczy.

- Nie oznacza też, że nic się nie zmieniło. - Podchodził do tego rzeczowo. Nauczył się tak to traktować. Ale tutaj, w zamku, trudno było o takie podejście, kiedy czuł, jakby ściany zamykały się wokół niego, a przeszłość ożywała na nowo. Nagle chciało mu się stąd wyjść. Upewnić się, że połowa zamku rzeczywiście leży w gruzach po pożarze, a przeszłość już dawno minęła.

Otworzył gwałtownie drzwi, wypadł na korytarz i zszedł krętymi schodami na dół, nie bacząc, że nie jest ubrany. Jakie to miało znaczenie? Nikogo tu nie było. Poza tym i tak czuł się już całkowicie obnażony.

Wszedł do frontowego pokoju w zniszczonej części zamku i przystanął, spoglądając na ciemny zarys gór, majaczący w oddali, i granatowe niebo usiane gwiazdami.

Usłyszał za sobą jakiś szmer i zobaczył Allegrę.

- Nie lubisz zostawiać mnie samego, prawda? - spytał.

- Ty też nie lubisz zostawiać mnie samej - odparła, podchodząc do niego. Odwrócił się w drugą stronę.

- To śmieszne. Połowa zamku nie ma teraz ścian i otwiera się na przyrodę. Może powstanie jakiś nowy trend, nowy sposób na piękne widoki.

- Cristiane.

- Uważaj. Mówisz takim tonem, jakbyś chciała mnie zbesztać.

- Unikasz mnie. Chowasz się przed tym, o czym mi opowiedziałeś.

- Nie ma sensu drążyć tego tematu. Nie powiem, żebym wyszedł z tego bez szwanku, bo to nieprawda i oboje to wiemy. Nie da się wyjść z czegoś takiego bez szkody. I nie ma to nic wspólnego z cielesnością.

- Dziwię się, że w ogóle... - odezwała się po chwili milczenia.

- Przyznałem się do tego, że mogę mieć uraz psychiczny, bo ojciec mnie katował? To nie ma znaczenia. To przeszłość. Nie ma co o tym gadać.

- Dlatego tak się denerwowałeś, kiedy ci się wydawało, że nie szanuję swoich rodziców i nie rozumiem, jacy są wspaniali.

- To nie było w porządku z mojej strony. To, że miałem trudne dzieciństwo, nie oznacza, że ty nie miałaś własnych problemów.

- Ale nikt... nie próbował pogruchotać mi kości.
- Jednak czegoś się bałaś, prawda?
- Tak, ale to było niejasne.
- Lęk nie bierze się z niczego, Allegro. Ktoś musiał go wywołać.

Stała obok niego.

- Rodzice kiedyś bardzo się o mnie martwili. Nie byłam podobna do Renza. On jest czarujący i przyciąga ludzi jak magnes. Nie tylko kobiety, ale wszystkich. Wie, jak się zachować w każdej sytuacji, a ja nigdy tego nie potrafiłam. Trudno było mi się tego nauczyć. Siedzieć spokojnie i być cicho, nie tarzać się w śniegu w nieodpowiednich momentach. Rodzice nigdy na mnie nie krzyczeli ani mnie nie bili, ale najbardziej bałam się ich milczenia, tej ciszy. I wciąż się boję.

- Co złego w ich milczeniu, skoro mogłaś żyć tak, jak chciałaś?

Wyglądało to inaczej, niż sobie dotąd wyobrażał. Myślał, że skoro miała rodziców, którzy o nią dbali, to każde działanie niezgodne z ich wolą będzie zdradą. Jednak patrząc teraz na Allegrę i słuchając o jej lękach, nie stawiał już jej rodziców na piedestale tak jak kiedyś. Nie uważał ich za okrutnych i nie wierzył, by mogli celowo skrzywdzić córkę, jednak ona czuła się pokrzywdzona. Przygotowywano ją do małżeństwa z człowiekiem, którego nie kochała, grożąc odrzuceniem, jeśli tego nie zrobi. Widział, jak bardzo się tego bała.

- Nie wiedziałabym, kim jestem - odparła. - Bez nazwiska Valenti, domu rodzinnego, świątecznych przyjęć, nawet gdy wydały mi się nudne.

- Oświadczyłaś mi niedawno całkiem stanowczo, że teraz już wiesz, kim jesteś, i nikt inny nie będzie ci mówił, co masz robić.

- Tak się teraz czuję. Kiedy... spotkałam cię na balu, przyszło mi do głowy, żeby porzucić choć przez chwilę całą tę ostrożność i zobaczyć, jaka jestem naprawdę i czego chcę. Przekonać się, czy warto za tym gonić.

- I jak się potem poczułaś?

- Okropnie. Już w chwili, gdy zostawiłaś mnie samą na korytarzu, wiedziałam, że nie mogę wyjść za Raphaela. Cięża z pew-

nością ułatwiła mi wyjście z tej sytuacji, inaczej nie wiem, co bym zrobiła. A tak nie miałam innego wyboru i bardzo dobrze. Nie jestem odważna. Odzyskiwałam wolność powoli... Ale teraz, gdy już ją mam, wydaje mi się, że jest więcej pośrednich możliwości, niż mi się wydawało. Mogę domagać się tego, czego chcę, pokazać wszystkim, kim jestem i pogodzić się z tym, że być może nie zaakceptują tego do końca, ale też zupełnie mnie nie odtrąca.

– Cieszę się.

– Wydaje mi się, że się ze sobą dogadamy.

– Już się dogadujemy – odparł. – Nasze dziecko nie będzie nieślubne.

– Racja. Zgodziliśmy się na tymczasowe małżeństwo. Ale... czy ono musi być tylko chwilowe?

– Mówiłem ci, że mogę się okazać nie takim mężem, jakiego oczekujesz.

– Znowu zakładasz, czego chcę. Wiesz, że potrafisz być wiernym mężem. Takim, jakim byłeś przez lata dla Sylvii.

– Przy mnie czuła się stłamszona. Potrzebowała czegoś, czego nie mogłem jej dać.

– Wszyscy dźwigamy swoje brzemie. Każdy ma coś do przepracowania z przeszłości. Być może czuła się tak z powodu własnych problemów.

Nie mógł temu zaprzeczyć, ale wiedział też, że nie był idealnym mężem dla Sylvii, takim, jakiego potrzebowała. Bardziej wrażliwym i uważnym, który potrafiłby rozbić mur milczenia, jaki wokół siebie wzniosła. Zainterweniować, widząc ją w depresji, zanim będzie za późno.

– Chcę tylko powiedzieć, że nie widzę sensu w planowaniu rozwodu – dodała Allegra. – Dobrze się dobraliśmy pod względem seksualnym.

– To prawda.

– A czasem nawet się ze sobą dogadujemy. Zwłaszcza ostatnio. Po co więc mamy planować kolejny skandal?

– To, o co prosisz, nie jest takie łatwe. Małżeństwo oznacza, że będziemy razem żyć, mieć więcej dzieci.

Ta myśl go zatrzymała. I tak już chciał trzymać się od swojego

dziecka najdalej, jak się da. Nie dlatego, że mógłby się okazać takim ojcem jak jego własny, ale z uwagi na to, że nie chciał skazać niewinnej istoty. Wydawało mu się, że działa na innych jak trucizna. Od chwili gdy się narodził, gdy składał przysięgę Sylvii. A teraz wciągał w tę samą sieć Allegrę. Wiedział, że i tak ją skrzywdzi, obojętnie, czy zgodzi się pozostać jej mężem na dłużej, czy ją odrzuci.

– Nie musimy mieć więcej dzieci – powiedziała.

– Może porozmawiamy o tym za dwa lata.

– I przez dwa lata będziemy żyć z mieczem Damoklesa wiszącym nam nad głową?

– Wtedy się okaże, czy rozwód będzie dla ciebie ciosem, czy wyzwoleniem. I wtedy wybierzesz to, co wyda ci się mniej zgubne.

Wiedział, że zmęczy się nim. Nie potrafił dawać. A od czasu, kiedy zaczął spać z Allegrą, przekonał się o jej nieskończonej szczodrości, pragnieniu przynoszenia innym radości. Próbowала zadowalać rodziców kosztem siebie. Starala się nikogo nie ranić. Dostrzegał to i wiedział, że może zniszczyć w niej tę skłonność. Dlatego nie powinien dawać jej większych nadziei. Lepiej powiedzieć, że nic z tego nie będzie, że mogą pozostać małżeństwem tylko na pewien czas ze względu na dziecko, a potem rozejść się w różne strony.

Nie potrafił jednak tego zrobić.

– To, co mówisz, ma sens – odparła.

– Cieszę się. W takim razie powrócimy do tematu, kiedy będzie trzeba, a dzisiaj pojedziemy do Barcelony. Przyślę tu całą ekipę ludzi, żeby zrobili porządek.

Tej nocy nie znalazł w zamku tego, czego szukał. Cały dzień przegrzebywał rumowisko i ani trochę nie zdał sobie bardziej sprawy z tego, co właściwie chciał znaleźć. Odnajdywał spełnienie jedynie w ramionach Allegry. Tylko ona zapewniała mu trochę ciepła.

– Dobrze – odparła, przykładając dłoń do jego gołych pleców. Oboje wciąż byli nadzy i stali tak w świetle księżyca. Odwrócił się, objął ją w talii, uniósł palcami podbródek i pocałował w usta.

– Mam tylko nadzieję, że nie będziesz żałować – powiedział.
– Nie będę, Cristianie. Uchroniłeś mnie przed małżeństwem z Raphaelem.

– I skazałem na związek ze mną.

– To, co nazywasz skazaniem, bardziej przypomina mi raj.

Te słowa podziałały na niego jak balsam, kojący i uzdrawiający. Czuł, że na to nie zasługuje. Nie miał dla niej nic w zamian. Mógł tylko to przyjąć.

I tak zrobił. Całując ją namiętnie w mroku, nie ofiarowując nic poza zmysłową przyjemnością. Tylko w ten sposób potrafił wyrazić, co czuje.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Ślub się zbliżał, a Allegra nie potrafiła określić, czy stosunki między nią a Cristianem się polepszyły, czy też nie. Wciąż kręcili się wokół spraw, o których rozmawiali w zamku, niedopowiedzianych. I przez cały czas o nich rozmyślała, udając, że nie domaga się niczego więcej, że wszystko będzie dobrze. Wciąż jednak unikali pewnych tematów.

Co noc brał ją w ramiona i kochał się z nią z jeszcze większą pasją niż poprzedniego wieczoru. Sypialnia była miejscem, gdzie czuli się sobie najbliżsi, echem pierwszego milczącego zespolenia, które połączyło ich ze sobą.

Za dnia jednak rzadko ze sobą rozmawiali. Tego popołudnia miała się odbyć przymiarka sukni ślubnej, a z krawcową przyjeżdżała też matka i Allegra czuła się dziwnie podminowana. Również z tego powodu, że ciąża powoli stawała się widoczna i nie było pewności, czy Allegra zmieści się w suknię.

Kiedy drzwi do sypialni się otwały i do środka weszła matka ze szwaczką, Allegra spodziewała się zamieszania i potoku słów. I wcale się nie pomyliła. Od razu ją rozebrano, postawiono na podeście i założono stanik bez ramiączek oraz rodzaj krynoliny.

– Nie ma powodu, żebyś nie wyglądała jak księżniczka, nawet jeśli nie wychodzisz za księcia – trajkotała matka po włosku, podczas gdy krawcowa upinała metry satyny, poszerzając szwy w różnych miejscach. – Trochę przytyłaś.

– No cóż, mamó, to chyba zrozumiałe, skoro spodziewam się dziecka.

– Racja. To Cristian jest ojcem, prawda? Czy też po prostu zgodził się odgrywać taką rolę, żeby obronić twój honor?

Allegra niemal spadła ze stołka ze śmiechu.

– Wierz mi, mamó, Cristian nie musi bronić mojego honoru, bo w ostatnim miesiącu całkowicie mnie go pozbawił.

Matka uniosła ciemną brew.

– Nie musisz mi opowiadać takich szczegółów, Allegro.

– To nie zadawaj wścibskich pytań, jeśli nie chcesz wyczerpujących odpowiedzi.

– Jest pani dzisiaj w świetnej formie – zauważyła wymownie krawcowa.

– Jestem w świetnej formie już od pewnego czasu. Od chwili, kiedy zaszłam w ciążę.

– Cristian to dobry wybór – stwierdziła matka.

– To prawda – przyznała Allegra. – Żałuję tylko, że nie byłam wcześniej bardziej zdecydowana w pewnych sprawach.

Dotyczyło to nie tylko zaręczyn z Raphaelem, ale tego, jak radziła sobie z uczuciami do Cristiana. Tkwiły w niej już od dawna, ale bała się za nimi podążyć. Mogłoby się skończyć na tym, że wyszłaby za innego mężczyznę, podczas gdy pragnęła tylko Cristiana. Na tę myśl lęk chwycił ją za gardło.

– To nie ma znaczenia. Raphael najwyraźniej miał już kogoś na boku. Księżniczka Bailey, czy słyszałaś o czymś bardziej niedorzecznym?

– Nie pasuje na księżniczkę – odparła posepnie Allegra. – Ale jest piękna.

– Owszem. W gazetach piszą, że jest w ciąży.

– Tak jak ja.

– Jeśli ty i Raphael tak bardzo chcieliście mieć dziecko, mogliście je zrobić razem.

– To nie takie proste. Jeśli Raphael jest z nią szczęśliwy, to moje grzechy wyszły na dobre. Oboje dostaliśmy to, czego chcemy.

Rozległo się pukanie i zza drzwi doleciał głos Cristiana:

– Czy mogę wejść?

– Nie – zawołała matka. – Allegra jest w sukni ślubnej i jeśli ją teraz zobaczysz, przyniesie to pecha.

– Mamo, nie dramatyzuj – wtrąciła Allegra. Zeszła ze stołka i z pomocą krawcowej zdjęła suknię, a potem pośpiesznie założyła z powrotem spodnie od dresu.

– Teraz możesz wejść – zawołała matka do Cristiana.

Wyglądał świetnie w czarnej koszulce z krótkim rękawem

i ciemnych dzinsach.

– Witam, señora Valenti.

– Cristianie, nie widziałam cię od czasu, kiedy zrobiłeś dziecko mojej jedynej córce, wywołując cały ten skandal.

– Byliśmy zajęci – odparł.

– Najwyraźniej. Pewnie oddawaliście się rozpuście?

– Mamo, przecież właśnie przed chwilą sama mnie zbeształaś, że podaję za dużo szczegółów! – wtrąciła Allegra.

– To prawda. Ale nie mogę przestać o tym myśleć, co mi powiedziałaś. Czyli od czasu, kiedy was ostatnio widziałam, zajmujecie się deprawacją.

– To bardzo zajmujące – powiedział Cristian. – Ledwie mamy czas na coś innego.

– W rzeczy samej – odparła matka i nagle zmieniła temat. – Cristianie, tak mi przykro z powodu zamku. To byłoby wspaniałe miejsce na wasze wesele.

– Wątpię, czy byśmy je tam urządzili, nawet gdyby się dało – powiedziała Allegra, nie wyobrażając sobie, by miała zmuszać Cristiana do poślubienia jej w miejscu, w którym w dzieciństwie doznał tylu cierpień.

– Dlaczego? Skoro macie zamek do dyspozycji...

– Niestety, nie mamy – wyjaśnił Cristian. – W każdym razie nie cały, bo połowa jest w ruinie. Czy mogę na chwilę zabrać Allegrę?

– Oczywiście. Skończyłyśmy już przymierzać suknię. Ale wróćcie na obiad. Miałam długą podróż i chętnie coś zjem. I Allegra też powinna się dobrze odżywiać.

Skinął głową, chwycił Allegrę za rękę i wyprowadził ją na korytarz, kierując się prosto do swojej sypialni. Rzadko kiedy trzymali się w taki sposób za rękę. Cristian potrafił być wspaniałym kochankiem i żarliwie ją całować, ale nieczęsto stać go było za dnia na takie czułe gesty.

Wprowadził ją do swojego pokoju, co zazwyczaj też nie zdarzało się często. W nocy spali razem, ale zawsze w jej sypialni. Najwyraźniej chciał mieć jakieś miejsce tylko dla siebie.

– O co chodzi? – spytała.

– Mam coś dla ciebie – odparł, podchodząc do biurka. – Zna-

lazłem to w zamku. – Wyjął płaską szkatułkę obitą czarnym akksamitem. – To część rodzinnych klejnotów. Z kolekcji, z której pochodzi twój pierścionek.

Otworzył szkatułkę i oczom Allegry ukazał się ozdobny naszyjnik z brylantami osadzonymi w platynie.

– Piękny – przyznała, podchodząc bliżej.

W pełni zdawała sobie sprawę, że biżuteria pochodzi z rodowych zbiorów i zarówno pierścionek, jak i naszyjnik, należały kiedyś do kogoś z rodziny. Do jego matki? A może do żony? Nie powinna być zazdrosna o zmarłą kobietę. Tyle że Cristian sam ją wybrał, a na Allegrę został skazany przez los.

– Coś nie tak? – spytał, przyglądając się jej wnikliwie.

Wzruszyła ramionami, siląc się na obojętność.

– Nie, nic takiego.

– Wyglądasz na zasmuconą. Nie takiej reakcji się spodziewałem, dając ci bezcenny naszyjnik. Zawsze mnie zaskakujesz, Allegro.

– Gdybyś potrafił przewidzieć moje reakcje, nie lubiłbyś mnie ani trochę.

– To niemożliwe do udowodnienia. Możesz z tym poeksperymentować i zobaczyć, czy to prawda.

– Nie wiem, co dla ciebie jest przewidywalne, a więc chyba dam sobie z tym spokój. I pozostanę taka, jaka jestem.

– A ja dalej będę dezorientowany. Co cię tak przygnębiło, Allegro?

– Nic – odparła, wyciągając rękę. – Daj mi naszyjnik.

– Nie. – Zamknął nagle szkatułkę. – Dopóki mi nie powiesz, co ci jest.

– Nic takiego. Jestem zachwycona. Denerwuje mnie tylko, że nie chcesz mi dać mojego prezentu.

Zrobił krok do przodu i ponownie powoli uchylił wieczko.

– Dam ci go, ale nie wyciągaj go z pudełka łapczywie jak jakiś łobuz z książek Dickensa. Pozwól, że sam ci go założę. Tak jak mężczyzna powinien ofiarować prezent swojej narzeczonej.

Staął za jej plecami i natychmiast poczuła obezwładniające ciepło jego ciała. Podniecał ją nawet wtedy, gdy była na niego zła. Tak bardzo go pragnęła, że nic nie było w stanie tego zmie-

nić.

Wyjął naszyjnik z pudełka i przyłożył do jej dekoltu, ciężki, aż trudno było oddychać.

– Ilu kobietom już go kiedyś dawałeś? I kto wcześniej nosił mój pierścionek?

– Nie dawałem ich nikomu – odparł, zapinając naszyjnik na szyi.

– Nikomu?

– Byłem wcześniej żonaty, Allegro, wiesz o tym. Dużo rozmawialiśmy ostatnio o mojej zmarłej żonie. Jeśli zamierzasz robić problemy z tego, że nie jesteś pierwszą kobietą w moim życiu, to będziesz mieć napady złości. Nie potrafię zmienić tego, co było. Chciałbym, ale nie potrafię. Ale ona nigdy nie nosiła tej biżuterii, jeśli to ci przeszkadza.

– Dlaczego jej tego nie dałeś? I czemu dajesz to mnie?

– Sylvia lubiła rzeczy nowoczesne. Nie chciała staroświeckiej biżuterii. Ten naszyjnik i pierścionek pasują do ciebie, do twojej maski. Poza tym cały nasz związek jest trochę staroświecki.

– Poza tym, że uprawialiśmy seks jako nieznajomi.

– Czy myślisz, że ludzie nie robili takich rzeczy w czasach, z których pochodzi ten naszyjnik? Zapewniam cię, że tak. Dopiero jak wynikła z tego ciąża, musieli postępować jak trzeba. Dokładnie tak jak my teraz.

– Pewnie masz rację.

– Pasuje do ciebie – powiedział, wskazując na naszyjnik.

– Dziękuję – odparła, dotykając środkowego kamienia. – Naprawdę bardzo ci dziękuję.

– Moja matka też go nie nosiła. Ojciec nigdy go jej nie dał. Uważał, że na to nie zasługuje. Również dlatego chcę ci go dać. Ojciec zrobił mojej matce dziecko, ale uważał ją za dziwkę, niewartą jego tytułu. Zachowywał się tak, jakby musiał się z nią ożenić z powodu jej grzechów, jakby to nie miało z nim nic wspólnego. A ja jestem wynikiem takiego związku. Ona nie była tego rodzaju kobietą, którą sam bym wybrał.

– I ja też nie jestem.

– Nie, nie jesteś kobietą, którą bym wybrał. Ale to nie o tobie źle świadczy.

– Tylko o tobie. A biorąc pod uwagę twoją samokrytyczną opowieść, przypuszczam, że mówisz tak po to, żebym poczuła się lepiej.

Odwrócił ją przodem do siebie.

– Tak.

– No cóż, wcale nie czuję się lepiej, wiedząc, że mnie byś nie wybrał. Żadna kobieta nie chciałaby poślubić człowieka, który nie uważa jej za wybraną.

– Nie musisz zostawać moją żoną na stałe, Allegro. Rozmawialiśmy już o tym. To tobie się wydaje, że powinniśmy spróbować związać się ze sobą na dłużej. Chyba sama się w końcu przekonasz, że to niedobry pomysł.

– Tak, z powodu twojego czarnowidztwa.

– Powiedziałem jasno, z jakiej rodziny pochodzę i przez co przeszedłem. Nie jestem człowiekiem, który da ci to, czego chcesz.

– A skąd wiesz, czego chcę?

– Myślę, że chciałabyś być z kimś, kto potrafi... czuć.

– Ty potrafisz – odparła, przykładając dłoń do jego piersi.

– Czuję w sobie jakąś blokadę, która mnie powstrzymuje. Nie potrafię się przez nią przebić. A nawet gdybym potrafił, to nie jestem pewien, czy chcę. Z tego rodzaju niekontrolowanych emocji rodzą się złe rzeczy. Niebezpieczne. Jedynie przy tobie się otwieram.

– I nadal byś mnie nie wybrał?

– Właśnie dlatego.

Nie wiedzieć czemu, te słowa napawały ją nadzieją. Cristian był władczy, lecz jednocześnie bezbronny. Przypominał własny zamek, którego mury ocalałe z pożaru stały dumnie i mocno. Nie wybrałby jej, ponieważ była dla niego wyzwaniem, którego się bał. Mówił, że blokada tkwiąca w nim nigdy się nie rozpadnie, ale już zaczęła pękać. Allegra to widziała, dlatego chciał ją odrzucić.

– Czy wiedziałeś wtedy, że to byłam ja? – spytała.

– Nie – odparł stanowczo.

– Nie wierzę ci.

– Ty też nie miałaś pojęcia, że to byłem ja. Powiedziałaś, że

gdybyś przypuszczała, że to ja podałem ci rękę na balu, odwróciłabyś się ode mnie.

– Kłamałam. Ale ciebie nie oszukiwałam tak sprytnie jak siebie samą. Wierzyłam, że nie wiem, kim jesteś. Ale oczywiście to byłeś ty. Zszedłeś wtedy po schodach do sali balowej i mój świat się zatrzymał, Cristianie. To mogłeś być tylko ty.

– Dlaczego?

– Dlatego, że tylko ty potrafisz wzbudzać we mnie takie uczucia. Jak myślisz, czemu tak bardzo mnie irytowałeś? Bo sprawiałeś, że zaczynałam czuć i to takie rzeczy, na które nie byłam jeszcze gotowa. Miałam zaledwie kilkanaście lat, a ty więcej. Poza tym byłeś żonaty. Wyobrażasz sobie, jakie to upokorzenie? Nienawidzić cię i pragnąć jednocześnie, wiedząc, że należysz do kogoś innego.

– Nie wiedziałaś, że to ja – powiedział twardo.

– Wiedziałam. Jak mógłby to być ktoś inny? Byłam dziewczyną, Cristianie. Czy naprawdę myślisz, że oddałabym się obcemu człowiekowi?

Na te słowa jego twarz złagodniała, a w ciemnych oczach pojawiło się zważenie.

– Nie zrobiłabym tego – mówiła dalej – wiesz o tym. Tak bardzo bałam się zawieść rodziców i bałam się wyjść za Raphaela, ale jeszcze bardziej obawiałam się tego, że wywołam skandal i stracę poczucie bezpieczeństwa. Najbardziej jednak ze wszystkiego przerażało mnie to, że przejdę przez życie, nie poznając twojego dotyku, twoich pocałunków.

– Możesz więc sobie wierzyć w to, że wiedziałaś, kim jestem, ale zapewniam cię, Allegro: ja ani trochę nie przypuszczałem, że to ty.

– Nie wiedziałaś, że kobieta stojąca przy ptysiach z kremem, która bez wahania podała ci rękę, patrząc na ciebie jak na zbawcę, jest tą samą dziewczyną, naprzeciwko której tak często siedziałeś przy obiedzie przez ponad dziesięć lat? – spytała lekko drwiącym głosem.

– Nie – odparł.

Objęła go za szyję i wsunęła mu rękę we włosy, zmuszając, by na nią spojrzał. A potem przycisnęła usta do jego warg.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Z każdym pocałunkiem, z każdym dotknięciem języka nazywała go kłamcą. Wiedziała, że Cristian kłamie. Podobnie jak ona. Chroniła siebie o wiele za długo i on też. Była tego tak pewna, że nie powstrzymywała już niczego, przelewając na niego swoje emocje.

Tak bardzo go pragnęła. Nie tylko ciała, lecz wszystkiego, każdego poszarpanego kawałka jego duszy, choćby miało ją to zranić. Pragnęła go, nawet gdyby kiedyś miał ją skrzywdzić i porzucić. I czuła gniew. Na to, że przyjechała tutaj, gotowa niczego nie ukrywać, ukazać, jaka jest naprawdę, a on wciąż się upierał, że nie ma nic więcej do ofiarowania i nie wiedział, kim była tamtego wieczoru. Jakby niewiele dla niego znaczyła i nie potrafił jej rozpoznać.

Może to prawda, szepnął jej w głowie jakiś głos. Może naprawdę nie wiedział i nie jesteś dla niego nikim szczególnym.

Mruknęła, chcąc odegnąć ten głos, i całowała Cristiana jeszcze żarliwiej, obejmując go mocniej. Nie potrafił oprzeć się temu, co ich do siebie przyciągało. Otoczył ją ramionami, przyciskając do swojego ciała, jakby chciał ją osiąść i zmiążyć.

W jego rękach była jednym wielkim drzeniem. Całe jej ciało domagało się wszystkiego, co mógł jej dać. Nawet gdyby to nie wystarczyło. Nawet gdyby to pozostawiło ją w stanie nieustannej tęsknoty.

Ściągnął jej bluzkę przez głowę, obnażając piersi bez stanika, i zamruczał jak kot, ujmując je w dłonie i muskając kciukami czubki.

Uwielbiała to. Tak bardzo go kochała. Każdą cząstką siebie. Nie zamierzała już dalej siedzieć cicho. Nie chciała już być dobrze ułożoną kobietą, która zachowuje się przyzwoicie. I wyraziła głosem swoją rozkosz, pokonując wszelkie zażenowanie i wstyd, bo w tym momencie nie było się czego wstydić.

Dotarł do najgłębszych, najbardziej ukrytych zakamarków jej duszy i je ukazał, sprawiając, że się nimi zachwyciła. Zapragnęła zjednoczyć je ze sobą. Jak mógł pomyśleć, że ją zniszczy? Jak mogła się tego obawiać? Bać się, że zrujnuje swoje życie, ulegając tej namiętności. Przecież dopiero teraz stawała się całością. I to właśnie dzięki niemu.

Pochylił głowę, ssąc mocniej jej piersi, a ona przywarła do niego, wyprężając całe ciało i delektując się każdą chwilą. Potem ukląkł i ściągnął jej spodnie, obnażając ją zupełnie i pozerając wygłodniałymi oczami. Objął rękami za pośladki i przywarł do niej twarzą, bezwstydnie pieszcząc ustami i językiem jej spragnione dotyku miejsce.

Doprowadzał ją do nieziemskiej rozkoszy, sprawiając, że fantazjowała o rzeczach, o których nigdy wcześniej nie marzyła. Zaspokajał ją i jednocześnie wzbudzał w niej jeszcze większe pożądanie. Rzucił czar na jej duszę i wiedziała, że już nigdy nie będzie taka sama jak dawniej. Nawet tego nie chciała.

Poruszała biodrami w rytm jego wyrafinowanych pieszczot, zatracając się zupełnie w podnieceniu, jakie ją ogarniało. Nie czuła żadnego zażenowania. Nie miała ku temu powodu, ponieważ była bezpieczna. Kochając się, mogli wyrażać siebie bez lęku. Potem pojawią się słowa, z którymi wiąże się ryzyko. Jednak w takich momentach jak teraz Cristian potrafił odrzucić na bok całą swoją powściągliwość. W takich chwilach byli wobec siebie zupełnie szczerzy.

Każde posunięcie języka wywoływało w niej fale rozkoszy, tak silne, jakby miały ją zniszczyć. Jednak po tym jak najwyższa z nich załamała się w końcu, zalewając całe jej ciało, Allegra odnalazła siebie w doskonałej całości, wcale nie w kawałkach.

Objął ją ramionami, położył na podłozie i ustawił się między jej nogami. A potem wniknął w nią głęboko, wypełniając ją całkowicie. Był wszędzie, w niej i nad nią. Jego zapach otaczał ją z każdej strony, czuła na sobie jego ciężar i głębokie, intensywne spojrzenie ciemnych oczu.

W tej chwili był dla niej wszystkim. Powietrzem, którym oddychała.

Ujął jej twarz w dłonie i całował, jakby to nigdy nie miało się

skończyć. Z tak wielką czułością, że aż bolało.

Tamtego wieczoru na balu nie mogli się pocałować, nie odsłaniając twarzy. Pocałunkiem, do którego wtedy nie doszło, obdarzał ją teraz. Pełnym obietnicy i tak intymnym, jak ich miejsce zespolenia.

Kiedy zaczął się w niej poruszać, było to dzikie, bez pohamowania. Tak dobrze się z tym czuła. Nie chciała, żeby się kontrolował. Pragnęła, by odrzucił skrepowanie tak jak ona, rozpadł się na kawałki, a potem wyłonił w całości, wolny od tego, co go powstrzymywało. Przestał się chować, chcąc chronić to, co kiedyś zostało w nim tak bardzo zranione.

Objęła nogami jego smukłe biodra, ponaglając go i zachęcając. I poczuła, jak Cristian dochodzi do momentu całkowitego zatracenia, porzucenia wszelkiej kontroli. Jego ciało zaczęło drgać, a widok tego mężczyzny, całkowicie jej oddanego, wystarczył, by dołączyła do niego, przeżywając własne spełnienie. Przywarli do siebie w burzy zmysłów, wstrząsani orgazmem. Allegra trwała tak wtulona w niego, aż w końcu wszystko ucichło i znowu mogła oddychać i myśleć. A kiedy mgła opadła i powietrze znowu stało się jasne i przejrzyste, powiedziała:

– Kocham cię, Cristianie.

Jej słowa trafiły go jak pocisk prosto w serce. To było jego największe pragnienie i jednocześnie największa obawa, a teraz wszystko to rozgrywało się przed nim, gdy leżał nago na podłodze swojej sypialni. Nie był w stanie przenieść się z Allegrą do łóżka, które stało zaledwie kilka kroków dalej. Co się z nim stało? Kim był przy niej? Co ta mała czarownica z nim zrobiła?

To pytanie zadawał sobie od chwili, gdy zobaczył w niej kobietę, a nie dziecko. W jej obecności język miał cięty i próbował wynajdować w niej wady, które mógłby krytykować, tak by to nie pozwoliło mu dotrzeć do prawdy. A prawda była taka, że nie miał jej nic do zarzucenia, ponieważ wydawała mu się doskonała. I to burzyło mur obronny, jaki Cristian wokół siebie wybudował.

- Nie – powiedział, odpychając ją od siebie i wstając.
- Czyżbyś potrafił wpływać na moje uczucia?

- Nie kochasz mnie, Allegro.
- Nie ty o tym decydujesz.
- Ty wcale nie wiesz lepiej. Jesteś dzieckiem. Zepsuta smar-
kulą, której się wydawało, że małżeństwo z księciem w życiu
nie wystarczy. I wymyśliłaś sobie jakąś fantazję o uprawianiu
seksu z nieznanym. A teraz ją kontynuujesz. Tak jakby twój
błąd, całe to wykroczenie było czymś, co zmieniło twoje życie.
Nie widzisz tego? To dziecięce fantazje - wypowiadał te słowa
gwałtownie, rozpaczliwie próbując sam w nie uwierzyć. Po co
miałaby myśleć, że zniszczyła swoje życie, wiążąc się z nim?
Tak więc wmówiła sobie, że go kocha. Była młoda. Miała nie-
wiele ponad dwadzieścia lat. Nie wiedziała nic o życiu. O tym,
jak to naprawdę jest.

A już z pewnością nie wiedziała nic o nim, o Cristianie.

- To fascynująca historia. Mógłbyś pisać książki.
- Wiem, że żadne dziecko nie chce słuchać o tym, że jest mło-
de, ale w tym wypadku, powinnaś mnie posłuchać.
- A po co? Żebyś mógł zrobić ze mnie wariatkę? Wmówić mi,
że te ostatnie tygodnie to był jakiś sen? Nawet gdyby ci się to
udało, to nie wymaże to tego, co sobie właśnie uświadomiłam.
- Pewnie dlatego, że ci z tym wygodniej.
- Wiedziałam wtedy, że to ty - odparła spokojniejszym tonem.
- Wcale nie wiedziałaś. Wymyślasz sobie jakieś historie, kie-
dy znajdujesz się w sytuacji, której nie możesz zmienić. Próbu-
jesz przeobrazić to w bajkę ze szczęśliwym zakończeniem, ale
wierz mi, Allegro, że mną nic nie skończy się dobrze.
- Taki jesteś o tym przekonany?
- Widziałem, jak się to rozgrywa. Małżeństwo moich rodzi-
ców zakończyło się tragicznie. Ojciec zapił się na śmierć, a mat-
ka zupełnie przestała się szanować i baluje po całej Europie,
próbując zapomnieć odgłos łamanych kości syna katowanego
przez ojca. A Sylvia? Czy myślisz, Allegro, że to się skończyło
szczęśliwie? Delikatna kobieta związana z człowiekiem, który
potrafi tylko niszczyć to co piękne? Czy to się mogło skończyć
inaczej? Pragnęła tego, czego nie mogłem jej dać, i w końcu ją
to zabiło.

- Nie - odparła łagodnie. - Sam powiedziałeś, że miała pro-

blemy psychiczne...

- Ale mnóstwo ludzi żyje mimo takich problemów. A moja żona jest martwa. Jak myślisz, dlaczego? Dlatego, że nie potrafiłem jej wspierać tak, jak tego potrzebowała.

- Widzę, że lubisz być cierpiętnikiem. Bo to pomaga ci trzymać ludzi na dystans.

- Czy zarzucasz mi, że mam kompleks cierpiętnika? Nigdy o czymś takim nie słyszałem.

- Jesteś przekonany, że zatruwasz wszystko, czego się dotkniesz, i to pozwala ci nie dopuszczać do siebie nikogo. Żeby nikt nie mógł cię zobaczyć, przekonać się, że wciąż jesteś zranionym i zależnym chłopcem. - Jej twarz złagodniała. - Ale oczywiście taki jesteś. Dlaczego miałbyś nie być?

- Nie myśl, że jestem zagubionym dzieckiem, które możesz uratować, Allegro. Sam siebie ocalałem i wyrosłem na mężczyznę. Nie było to łatwe. To walka o przetrwanie i nie ubolewam nad tym. Jednak stałem się takim mężczyzną, który nie nadaje się na męża dla kobiety takiej jak ty. Nigdy nie będę potrafił zaangażować się emocjonalnie w wychowanie bezbronного dziecka. Najlepiej będzie, jak za jakiś czas rozwiedziesz się ze mną i postarasz się o ojczyzna dla naszego dziecka, takiego człowieka, jakim ja nigdy się nie stanę.

- Chcesz, żeby jakiś inny mężczyzna ze mną sypiał i wychowywał twoje dziecko?

- To, czego chcę, i to, co właściwe, to dwie różne sprawy.

Przyglądała mu się twardym wzrokiem, widząc zdecydowanie za dużo.

- Tak - odparła po długiej chwili milczenia. - To prawda. Chcesz się chować, a najlepiej byłoby odrzucić to wszystko i iść dalej. Razem ze mną i dzieckiem.

- Zrobię wszystko, co trzeba, żeby zapewnić dziecku nazwisko i tytuł.

- Ale ono nie tylko tego potrzebuje. To prawda, Cristianie. Możesz próbować trzymać się na dystans, prowadzić teoretyczne rozważania, traktując to dziecko jedynie jako przedłużenie linii twojego rodu. Ale kiedy przyjdzie co do czego, musisz zmierzyć się z faktem, że będzie to prawdziwy mały żywy czło-

wiek, chłopiec lub dziewczynka, potrzebujący ojca.

– Ale nie takiego jak ja.

– Przecież go nie zranisz.

– Nie trzeba łamać komuś kości, żeby go zranić, Allegro. Jak myślisz, jak podziałają na ciebie i dziecko całe lata życia w atmosferze dystansu i chłodu?

– Nie jesteś oziębły.

– Owszem, w seksie.

– Ale wtedy właśnie wyrażasz się naprawdę. Wtedy, gdy jesteś we mnie, szczerze przyznajesz się do tego, co czujesz.

– Mylisz orgazm z uczuciami. Mnóstwo dziewczyn robiło tak przed tobą, więc nie musisz być z tego powodu zakłopotana. – Dostrzegł, że zareagowała na te słowa tak, jakby uderzył ją w twarz. – Po prostu jestem naprawdę dobry w łóżku. To nie oznacza, że dbam o ciebie bardziej niż o jakąkolwiek inną kobietę, na której się kładę. I wierz mi, Allegro, że było ich całkiem sporo. Może i przez ostatnie kilka lat żyłem w celibacie, ale z pewnością przed pierwszym małżeństwem nie byłem mnichem.

– Przestań – warknęła – bo zacznę myśleć, że naprawdę w to wszystko wierzysz. A ja nie. Wynajdujesz różne wymówki i nazywasz je prawdą. Ogłupiasz się, Cristianie. Ale mnie nie omamisz.

Każde słowo było jak trzask bicia chłoszczący skórę do krwi. Tak bardzo chciał... żeby to, co mówiła, okazało się prawdziwe. Aby naprawdę było takie łatwe i musiałby tylko postanowić, że porzuca cały ten bagaż i idzie dalej bez niego. Czuł się jednak jak skuty łańcuchami i obojętnie jak bardzo się zmagił, nie potrafił się uwolnić. Co za potwór może świadomie skazywać kobietę i dziecko na cierpienie? Musieliby przecież żyć w jego świecie, gdzie nikt nie powinien się znaleźć. Nie mógł do tego dopuścić. Nie mógł tego zrobić ani jej, ani dziecku.

– Nie – odparł. – Weźmiemy ślub w przyszłym tygodniu, tak jak planowaliśmy. I rozwiedziemy się, kiedy dziecko się urodzi. Nie będziemy czekać ani chwili dłużej. Urodzi się w związku małżeńskim i koniec dyskusji. Ale jeśli o nas chodzi, to nie ma nic. Nie dotknę cię już więcej. Nie przyjdę do twojego łóżka.

- Cristiane - odparła zbolonym głosem. - Proszę, nie rób tego. Wiedziałaś, że to byłam ja, tak jak ja wiedziałam, że to byłeś ty. Od samego początku. I to dlatego... nie mogliśmy zdawać sobie z tego sprawy, bo wiedzieliśmy, że wtedy to się skończy. Ale może być dalszy ciąg, musisz tylko być wystarczająco odważny.

- Dosyć. Byłem dostatecznie odważny, żeby wstać rano z połamanymi kośćmi i siedzieć w obecności ojca przy stole na śniadaniu. Gdyby odwaga była wszystkim, co potrzebne do tego, żeby się uwolnić, zrobiłbym to już dawno temu. Ale ty chcesz, żebym wskrzesił w sobie coś, co umarło. Nie chodzi o to, że się chowam. Tego po prostu nie ma. I jestem z tego zadowolony, nigdy tego nie żałowałem. - To kłamstwo parzyło go jak ogień. Żałował i to bardziej, niż potrafiła sobie wyobrazić. - Nie możemy być razem. Podjąłem już decyzję. Nie możesz zmusić mnie do pozostania w małżeństwie wbrew mojej woli.

- Wcale mi na tym nie zależy - odparła zgaszonym głosem. Spojrzała na niego oczami pełnymi łez. Miał nadzieję, że nie uroni żadnej z nich, ponieważ nie był wart ani jednej łzy. - Nie chcę być z człowiekiem, który mnie nie chce. Przedstawiłam ci możliwość wspólnej przyszłości raz i więcej nie będę do tego wracać.

- To dobrze. W takim razie umowa stoi. - Odwrócił się od niej. - Mam parę spraw do załatwienia w Paryżu. Może i dobrze. - Wcale nie miał nic pilnego do zrobienia, ale chciał pojechać do swojego paryskiego mieszkania, żeby oboje trochę od siebie odetchnęli. - Wrócę przed ślubem. A tymczasem pozwól matce zajmować się organizacją wesela, ile tylko chce. Będzie z tego zadowolona.

- Owszem, będzie - odparła Allegra.

- Ubierz się - powiedział głosem, który zabrzmiał ostro nawet w jego uszach.

Coś w jej twarzy minimalnie się zmieniło. Było to ledwie widoczne, ale miał wrażenie, że popełnił wielki błąd, tylko nie bardzo wiedział jaki.

- Jak sobie życzysz.

Zrobiła, co jej kazał. Stała się posłuszna i gardził tym.

Wiedział już, że jest za późno, by usunął się z życia Allegry, nie niszcząc w niej czegoś, ponieważ prawdziwa Allegra spierałaby się z nim, a ona po prostu go posłuchała.

Jeszcze nigdy dotąd nie tęsknił tak bardzo za sprzeczeniem się z nią jak teraz.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Nadszedł dzień ślubu i Allegra wiedziała, że powinna czuć coś więcej niż tylko obezwładniający lęk. Ale nie czuła nic poza tym. Nic poza bólem i mdłościami. Tłumaczyła to sobie dolegliwościami związanymi z ciążą, ale dobrze wiedziała, że to po prostu zawód miłosny. Właśnie przed tym próbowała się chronić od chwili, gdy spojrzała na Cristiana i zobaczyła, jaki jest naprawdę.

Nie zdołała siebie uchronić. Wpadła po szyję w nieszczęśliwą miłość. Patrząc na suknię ślubną wiszącą na wieszaku, zastanawiała się, czy podjęłaby inną decyzję, gdyby mogła cofnąć czas.

Związek z Cristianem zmienił ją. Nie powierzchownie, lecz głęboko, do szpiku kości. Stała się kimś innym, kimś prawdziwym.

Przypomniała sobie starą książkę dla dzieci o aksamitnym króliku, którego kochano, aż się wytarł i zniszczył. Wtedy dopiero stał się prawdziwy. Nauka płynąca z tej historii miała działać pocieszająco, ale w niej zawsze wywoływała przygnębienie. Wyglądało na to, że dopiero kiedy pozwolisz komuś kochać siebie mimo wszystko, zyskujesz swoją wartość.

Allegra uważała, że zdała ten egzamin, jeśli chodzi o Cristiana.

Ale wydawało się, że teraz, kiedy już stała się istotą pełną życia, będzie musiała żyć z dala od człowieka, dzięki któremu to się wydarzyło.

Chciała głęboko odetchnąć, ale nie zdołała. Smutek przygniatał ją jak ciężki kamień leżący na piersi. Czuła się z tym okropnie, jednak nic nie mogła zrobić. Musiała wyjść za Cristiana dla dobra dziecka, aby mogło mieć... ale właściwie co i kogo? Ojca, który obiecywał jedynie, że będzie się trzymał z daleka? Czy też tytuł szlachecki i zamek popadający w ruinę?

Nic z tego nie przyniosło szczęścia samemu Cristianowi, po

co więc zachowywali się tak, jakby koniecznie trzeba było zapewnić dziecku to samo?

Kiedy tak stała, spoglądając na suknię ślubną i walcząc z porannymi mdłościami, żadne odpowiedzi nie przychodziły jej do głowy. Wtedy usłyszała ciche pukanie do drzwi, a gdy się odwróciła, ujrzała w nich swojego brata Renza.

– Jesteś gotowa?

Na jego widok niemal wybuchła płaczem. Przed matką i ojcem udawała silną i opanowaną, chcąc udowodnić, że trwa przy podjętej decyzji. Po tyradzie, jaką usłyszała od Cristiana przed jego wyjazdem do Paryża, próbowała udawać dla zachowania własnej godności, że nie popełniła żadnego błędu. Jednak w obecności Renza, który zawsze bezwarunkowo ją wspierał, poczuła, że się rozkleja.

– Nie jestem gotowa – odparła.

– Ślub niedługo się rozpocznie.

– Wiem.

– Cristian jest tutaj. Nie uciekł, jak mogłabyś się obawiać. Wie, że bym go dopadł.

– Nie ma takiej potrzeby – zapewniła, siląc się na bez troski ton.

– Gdybyś jednak od niego odeszła, pewnie nie zrobiłabyś tego bez powodu. W takim wypadku nie ścigałbym cię, żeby ściągnąć z powrotem.

– Sugerujesz, że porzucę twojego najlepszego przyjaciela?

– Jeśli zechcesz.

– Chcenie nie ma z tym nic wspólnego.

– Wolałbym, żeby cię nie skrzywdził.

– Trochę na to za późno.

– Tego właśnie się obawiałem. – Odetchnął głęboko. – Wiele się od ciebie oczekuje, Allegro. Ale czego ty oczekujesz od życia?

– Będę miała dziecko i chcę mu zapewnić wszystko, co najlepsze.

– Zawsze wydawało mi się to zabawne. Udawanie, że szczęście matki nie ma nic wspólnego z dobrem dziecka, że powinna się dla niego tak bardzo poświęcać, aż stanie się dla niej ciężar-

rem. Nigdy nie uważałem tego za najlepszy sposób wychowywania dzieci. Nasza matka z pewnością nie jest męczennicą.

Allegra się roześmiała.

– To prawda.

– Ale jest silna. I chociaż to, czego od ciebie oczekuje, może się wydawać trudne, to widzisz w niej tę siłę. Czy nie chciałabyś, żeby dziecko również w tobie to zobaczyło?

– Pewnie tak.

– Nie poddawaj się, Allegro. Żyj tak, jak uważasz za stosowne. Nie chcesz chyba pokazać dziecku, że zrujnowało twoje życie.

Pomyślała o Cristianie. O tym, co czuł wobec ojca, uważając, że zmienił jego życie na gorsze.

– Nie, nie chcę.

– Jeśli nie staniesz przed ołtarzem, z pewnością cię nie potępię.

– Zawiodłabym wszystkich – odparła. – Matka powiedziała, że wtedy by się mnie wyrzekła.

– Nie zrobiłaby tego. A nawet jeśli... to nie powód do podejmowania decyzji o ślubie. To ty masz wyjść za Cristiana. To twoje życie, Allegro. Musisz żyć w taki sposób, który da ci szczęście. – Zamilkł na chwilę i dostrzegła w jego oczach ból. – Nie pozwól, żeby decydowali za ciebie rodzice lub ktoś inny. Przyszłość jest w twoich rękach. Inaczej będziesz żałować. Wierz mi.

Skinęła głową i Renzo wyszedł. Miał rację co do jednego: to było jej życie. A co do szczęścia... to wydawało jej się ulotne. Nie potrafiła powiedzieć, czy miłość do Cristiana ją uszczęśliwi, czy też nie. Z pewnością dawała jej wiele radości, ale też raniła bardziej niż cokolwiek innego.

Pragnęła miłości. Nie mogła wyjść za Cristiana tylko po to, żeby się z nim rozwieść. Nie potrafiłaby żyć z nim pod jednym dachem, wiedząc, że postanowił nigdy więcej już jej nie dotknąć. A jeśli chodzi o inne kobiety? Czy oczekiwał od niej, że pozostanie w małżeństwie, rozrastając się w ciąży w każdym dniu, podczas gdy on będzie się uganiał za roznegliżowanymi modelkami? Nie mogła znieść tej myśli.

Kochanie Cristiana nie było łatwe, ale obawiała się, że zabrnęła w tym już za daleko, by teraz zawrócić. Miała jednak wybór.

I Renzo się nie mylił. Ich matka miała swoje zdanie i odwagę. Nie była męczennicą. Zawsze mówiła otwarcie, czego chce, i choć była wymagająca wobec swoich dzieci, to z pewnością nie chciałyby, żeby jej córka podejmowała decyzje, ulegając wpływom innych.

Poza tym Allegra nie potrafiłaby w obecności setek ludzi składać Cristianowi przysięgi, wiedząc, że on, w przeciwieństwie do niej, nie ma zamiaru jej dotrzymać.

Kochałaby go, pozostała z nim i porzuciła wszystkich, żeby tylko z nim być. Ale nie mogła pojawić się przed ołtarzem i pozwolić mu sobie okłamywać, tylko po to, żeby zachować swój honor, przedłużyć jego linię rodową lub zapobiec temu, by dziecko nazywano bękartem. Spojrzała na suknię ślubną po raz ostatni, a potem odwróciła się i zwyczajnie ubrana wyszła z sypialni.

Nie przychodziła. Cristian stał sam u szczytu nawy, muzyka grała, a Allegry wciąż nie było i powoli zaczął sobie uświadczać, że nie przyjdzie.

Jego Allegra, która pojawiała się tak często, kiedy jej tego zakazywał. Przyjechała za nim do zamku i zabiegała o niego za każdym razem, gdy się od niej odwracał. A teraz nie przyszła, kiedy na nią czekał.

Spojrzał na przyjaciela stojącego obok w eleganckim garniturze.

– Wygląda na to, że twoja siostra nie przyjdzie – powiedział cicho. – Wiesz coś o tym?

Renzo uniósł brwi.

– Zapominasz czasem, że Allegra jest moją siostrą. A to oznacza, że ma swój rozum.

– Co ci powiedziała?

– Wydaje mi się, że ważniejsze jest to, co ty jej powiedziałeś.

– Zaproponowałem tylko, że się z nią ożenię.

– Musiałeś jej coś zrobić – odparł Renzo oschle. – Wiem jed-

no, Cristianie: moja siostra cię kocha. I to od czasu, kiedy była o wiele za młoda, żeby zrozumieć, jaki to błąd. Nie wiem, co mogłoby ją odciągnąć od tego, żeby pojawić się przy tobie na ślubie, ale najwyraźniej coś takiego zrobiłaś. I ja ją popieram.

Renzo odwrócił się z powrotem do tłumu gości, ale Cristian tego nie zrobił. Wybiegł na zewnątrz, nie zwracając uwagi na szmer głosów przebiegający wśród zebranych.

Wpadł do willi, zrzucając ze stołu stary, kosztowny wazon, ocalały z zamku, ale nie dbał o to.

– Allegro? – zawołał.

Wykrzykiwał jej imię, chodząc po korytarzach, chociaż wiedział, że mu nie odpowie. Jego głos odbijał się echem po pustym domu. Wszedł do jej sypialni i zobaczył suknię ślubną wiszącą na wieszaku, jakby z niego drwiła.

Allegra znikła. Renzo miał rację. To była jego wina. Odtrącił ją. Jedyłą kobietę, która była tak zdeterminowana wydobyć z niego to, co najlepsze. I w końcu się poddała. Dostał za swoje. Wiedział, że nie zasłużył na to, by pojawiła się obok niego przed ołtarzem, a mimo to pragnął, by przyszła. Mówił jej o rozwodzie, o tym, że nigdy już jej nie dotknie, ale miał zamiar posiąść ją jeszcze tej nocy, po ślubie. Ciągnąć ją znowu za sobą do piekła, ponieważ był słaby. Nie miał dostatecznie dużo siły, by żyć bez Allegry. Nie wystarczało mu odwagi.

Zarzuciła mu, że jest tchórzem. Zaprzeczył. Ale teraz wiedział, że to prawda.

Przypomniał sobie tamten wieczór w Wenecji w sali balowej. Jak to naprawdę było. Schodził po schodach i zobaczył doskonałą piękność. Ciemne loki okalające ponętne nagie ramiona. Zobaczył ją najpierw z tyłu i nagle jakby ją rozpoznał, ale wmówił sobie później, że to było zwyczajne podniecenie.

Migotała niczym płomień, a znał tylko jedną kobietę, która sprawiała takie wrażenie.

Wiedział, że to ona. Oczywiście, że wiedział. Wszystko w nim na nią reagowało. Przez trzy lata żył w celibacie i żadna kobieta nie działała na niego tak jak Allegra. Wmawiał sobie, że go irytuje. A tamtego wieczoru w Wenecji przekonywał się, że to niezwyczajne podniecenie wzbudziła w nim nieznajoma. Zawsze jed-

nak to była ona. Od chwili, gdy pierwszy raz zobaczył w niej kobietę.

Wszystko w nim domagało się jej powrotu i tego, czym nakażał sobie gardzić. Jej niewinności, młodzieńczości i pasji. Wmówił sobie, że tego nienawidzi, ponieważ jedyna inna możliwość była taka, że to kocha, a przecież nie mógł pozwolić sobie na miłość.

Świadomość tego powaliła go teraz na kolana. Oczywiście, że ją kochał. Zawsze. I jedynie teraz, kiedy było już za późno, zdobył się na odwagę, by to nazwać. Teraz, kiedy wszystko wymykało się z rąk.

Kochał tę kobietę, która nosiła jego dziecko i miała zostać jego żoną. Tę kobietę, którą doprowadził do rozpaczony tak jak wszystkich innych, o których kiedyś dbał.

Nie mógł tego naprawić. Ani siebie. I w tym momencie jedynym miejscem, w jakim chciał się znaleźć, było to, które załamało go samego.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Droga do zamku wydawała mu się bardziej znajoma, niż by sobie tego życzył. Wolałby, żeby wspomnienia z dzieciństwa nie tkwiły tak wyraźnie w jego pamięci, ale nie znikwały.

Podobnie jak narastający niepokój, jaki go ogarnął na widok wyłaniającej się w oddali fortecy. Dziwnie wyglądała w połowie zburzona, jakby jej potęga osłabła. Przyjechał tutaj, ponieważ szukał odpowiedzi na dręczące go pytania.

To miejsce go ukształtowało. Kiedy ostatnio stąd wyjeżdżał, doszedł do wniosku, że nie ma ono już swojej mocy i nie da się tu już znaleźć więcej wyjaśnień. Najwyraźniej jednak się mylił, ponieważ miejsce to wciąż wpływało na jego wybory. Zaparkował samochód, wysiadł i ruszył w kierunku opuszczonego terenu.

Wiedział, że nic tu nie ma. Zdjął jednak marynarkę, podwinął rękawy koszuli i wszedł do zrujnowanej części zamku. Padł na kolana i zaczął przerzucać kamienie, jakby miał coś tutaj znaleźć. Coś posiadającego znaczenie.

Wciąż sobie powtarzał, że nic tu nie ma, a mimo to kopał nieustannie, aż zdarł sobie dłonie do krwi. Aż nagle zobaczył wystający z gruzów kawałek papieru. Dziwne, że nie spłonął w pożarze. Wyciągnął go ostrożnie.

Było to zdjęcie, zwijające się i osmalone na brzegach, lecz wciąż wyraźne. Przedstawiało małego chłopca w wieku około pięciu lat, z ciemnymi włosami i oczami oraz siniakiem na policzku. Pozostawionym zapewne przez ojca.

Zdjęcie jego samego, Cristiana. Nie przypominał sobie, by widział je wcześniej. Nie szukał takich pamiątek i z pewnością nigdy nie oglądał z matką takich przedmiotów, wspominając dawne czasy, o których oboje woleli zapomnieć.

Nigdy nie starał się odnajdywać śladów z przeszłości. A teraz zobaczył siebie na zdjęciu. Chłopca, przez którego ojciec zamie-

nił się w potwora, a matka zrujnowała sobie życie; który dorósł i doprowadził do załamania pierwszą żonę. Chłopczyka, który, zdaniem ojca, zasłużył na bicie tylko dlatego, że się urodził.

Cristian spojrział ze zdziwieniem w jego oczy i zobaczył, że to tylko mały chłopiec. Dziecko katowane pięściami przez dorosłego mężczyznę. Nie potrafił sobie tego wyobrazić. Na fotografii widział tylko niewinnego malca. Nigdy wcześniej nie przypisywał sobie takiej cechy. Było to dla niego objawienie. Wyrażne i bolesne.

I wtedy wydał z siebie udręczony ryk niczym zranione zwierzę. Jakby po raz pierwszy ujrzał prawdę. Jeśli ten chłopiec nie był potworem, to może i mężczyzna, na którego wyrósł, również nie stanowił wcielenia zła.

Ze zdjęcia emanowała sama niewinność. Taka, która spotkała się z przemocą. Mógł teraz naprawdę zobaczyć chłopca, którym był, i ujrzeć prawdę. Zrozumieć, kto tutaj był prawdziwym potworem.

Patrząc na dawne zdjęcie, pomyślał o swoim dziecku, które miało się narodzić. O tym, co on, Cristian, zobaczy w jego oczach. I poczuł się tak, jakby ktoś chwycił go za serce i mocno ścisnął.

Miał zostać ojcem dziecka, które chciał ukarać za grzechy własnego ojca. Nigdy nie skrzywdziłby takiego malca fizycznie, ale zamierzał pozbawić go ojcowskiej miłości z powodu cierpień, jakich sam doznał w dzieciństwie.

Jednak był tchórzem. I świadomie zamierzał unieszczęśliwić Allegrę i własne dziecko. Uważał, że skoro tak bardzo gardzi sobą i ma o sobie złe zdanie, to usuwając się z ich życia, okaże im jedynie dobroć. A tak naprawdę ich krzywdził.

Oboje go potrzebowali. Allegra jasno dała mu do zrozumienia, że go pragnie. Załamane go chłopca, jakim był, i udręczonego mężczyznę, na jakiego wyrósł.

Okazał się skończonym głupcem i tchórzem, odtrącając ją od siebie. Próbując przekonać siebie i Allegrę, że nie potrafi kochać ani być kochanym.

Nie na tym jednak polegał jego prawdziwy problem. Było nim to, że pragnął miłości bardziej niż czegokolwiek. Zawsze mu jej

brakowało. Ożenił się wcześniej z kobietą, której nie potrafił pokochać i która również go nie kochała. I nigdy nie starał się zdobyć tej, której naprawdę pragnął. Do czasu, aż los ich sam połączył.

Potarł fotografię krwawiącym palcem, pozostawiając na niej czerwoną smugę. Nigdy nie był żadnym monstrum, tylko to sobie wmówił. W dzieciństwie został zmuszony do uwierzenia, że jest potworem straszniejszym od tego, który czyhał na niego za drzwiami sypialni.

A kiedy dorósł, nadal wierzył, że tkwi w nim jakaś zła siła, sięgająca wokół spustoszenie, i nie może nic zrobić, żeby ją okiełznać. Gdy wydarzały się nieszczęścia, czuł się bezradny jak dziecko. Nie potrafił powstrzymać Sylvii przed odebraniem sobie życia. Nienawidził tej bezradności tak bardzo, że już wolał się oskarżać, niż uświadomić sobie, że nie potrafi nad nią zaplanować.

Ale najlepszą ochroną, jaką zapewniała mu bestia, którą w sobie stworzył, było trzymanie ludzi na dystans, by nie mogli go skrzywdzić. Teraz jednak musiał z tego zrezygnować. Potrzebował Allegry bardziej niż takiej ochrony.

Kiedy to sobie uświadomił, mur, jaki wzniósł w sobie, odgradzający go od własnych uczuć, runął pod własnym ciężarem. Cristian poczuł, jak zalewa go fala bólu, pragnienia, lęku i miłości. Być może nie uda mu się już odzyskać Allegry. Może już za późno.

Chciał jednak oddać za nią wszystko. Ofiarować jej całego siebie.

W końcu był gotów zdjąć maskę.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Wszystko ją bolało i czuła się okropnie. Znalazła się w tak trudnej sytuacji, w jakiej jeszcze nigdy nie była. Znowu ukryła się w mieszkaniu w Rzymie. Musiała się gdzieś schować po tym, jak zerwała zaręczyny z księciem, zaszła w ciążę z przyjacielem brata, a potem zostawiła go samego przed ołtarzem, nie pojawiając się na ślubie, a wszystko to działo się w okresie kilku miesięcy. Teraz już zdecydowanie przyciągała uwagę dziennikarzy z plotkarskich gazet, zwłaszcza że była powiązana z tym, co działo się w tej chwili w życiu Raphaela.

Brał właśnie ślub z Amerykanką, która była w widocznej ciąży, a oba skandale wydawały się nierozzerwalnie ze sobą powiązane. Allegra zaszła w ciążę z innym mężczyzną, a on zrobił dziecko innej kobiecie.

Gdyby ludzie wiedzieli, jak bardzo nie zależało im obojgu na sobie, wtedy cała ta historia stałaby się mniej zajmująca. A może nie. Gdyby to wszystko przydarzyło się innym sławnym osobom, znanym z telewizji, Allegra sama czytałaby o nich z zainteresowaniem. Ale to było jej życie. I wcale nie wydawało jej się zabawne.

Czuła się paskudnie. Porzucenie Cristiana ani trochę nie przyszło jej łatwo. Może i wydawało się mądre i właściwie, ale miała wrażenie, jakby odcięła sobie rękę, a nie po prostu od kogoś odeszła. Cristian stanowił część jej samej i przekonała się o tym dopiero wtedy, gdy go zostawiła.

Czuła się bardzo osamotniona. Przez cały czas. W ciągu dnia, a zwłaszcza w nocy, kiedy za nim tęskniła. Kochała go. Nawet gdy go porzuciła, wiedząc, że nie odwzajemnia jej miłości. Kochała z całego serca.

Ciąża zaczynała już być widoczna i tylko to czasem wywoływało w niej uśmiech. Przyglądanie się dowodom namiętności, jaka połączyła ją z Cristianem. Późnej pewnie będzie inaczej.

Uświadomi sobie, jak trudno być samotną matką, wiedząc, że Cristian gdzieś tam jest, ale nie chce mieć nic wspólnego z dzieckiem. Teraz jednak zaokrąglający się brzuch wywoływał w niej ciepłe uczucia i napawał nadzieją, której tak rozpaczliwie potrzebowała.

W pewnej chwili usłyszała jakiś hałas na korytarzu i drzwi do mieszkania raptownie się otwały. Podskoczyła, myśląc, że to jakiś intruz albo, co gorsza, paparazzo.

Okazało się jednak, że stoi przed nią Cristian w znoszonej białej koszuli, rozpiętej pod szyją, ze śladami krwi na rękawie, i czarnych spodniach, które z pewnością pamiętały lepsze czasy. Było to prawdopodobnie to samo ubranie, w jakim wystąpił na ich niedoszłym ślubie, przed dwoma dniami. Na jego dłoniach widniały bandaże, a kostki palców miał posiniaczone i otarte.

– Cristianie, co tutaj robisz? Co ci się stało?

– Nic takiego – odparł. – Skaleczyłem się.

– Nic ci nie jest? Piłeś?

– Nie i jeszcze raz nie.

– Widzę, że nie jesteś pijany, ale nie wyglądasz dobrze.

– I nie czuję się dobrze. – Podszedł bliżej i stanął tuż przed nią. – Nie czuję się dobrze od chwili, kiedy mnie zostawiłaś samego przed ołtarzem.

– Przepraszam, jeśli wprawiłam cię w zakłopotanie...

– Nie chodzi o to. Mogłabyś zostawić mnie na oczach całego świata i nie przejmowałbym się tym, co ludzie powiedzą. Ale... straciłem cię. I tego nie mogę znieść.

– O czym ty mówisz?

– Byłem głupcem, Allegro. Oczywiście, że wiedziałem, że to byłaś ty. Jak mógłbym nie wiedzieć?

– Ja... ale ty...

– Wiem, co lubisz jeść, o jakich wakacjach marzyłaś. Wiem, jak wydymasz wargi, kiedy się dąsasz.

– Nie dąsam się.

– Ależ tak. I robisz to pięknie. I znam dobrze twój uśmiech. Oczywiście, że to byłaś ty – powtórzył. – Znam cię dobrze. Jak inaczej mógłbym ułożyć całe menu, składające się tylko z dań,

które lubisz? Albo wybrać dla ciebie suknię na kolację zaręczynową?

Zamrugła, próbując powstrzymać łzy napływające jej do oczu.

– Schodziłem wtedy po schodach do sali balowej i zobaczyłem cię, kiedy stałaś tyłem do mnie... – mówił dalej. – Zareago-wałem wtedy tak, że to mogłaś być tylko ty. Ale nie uświadamia-łem sobie tego wtedy, ponieważ jestem tchórzem, tak jak sama powiedziałaś. Bałem się dopuścić do siebie uczucia, które we mnie były, wmawiając sobie, że nie istnieją.

– Cristiane...

– Jak myślisz, dlaczego podsunąłem ci Raphaela? Czemu tak bardzo chciałem, żebyś za niego wyszła? Dlaczego krytykowa-łem cię za każde zachowanie, które mogłoby temu zagrozić?

– Po prostu myślałam... Nie wiem... że robisz to z sympatii dla moich rodziców...

– Bardzo szanuję twoich rodziców, ale nie o nich mi chodziło, tylko o ciebie. Chciałem, żebyś wyszła za męża i znikła mi z oczu, ponieważ... wiedziałem, że w końcu kiedyś stracę głowę i do-tknę cię, nie mając do tego prawa.

– Pamiętam, jak patrzyłam na twoją obrączkę, i czułam się chora – wyznała cichym głosem. – Bo należałaś do innej, a nie do mnie. – Spojrzała na niego zażawionymi oczami. – Och, Cri-stiane, zawsze chciałam być tylko z tobą.

– A ja wmawiałem sobie, że cię chronię, wynajdując ci Rapha-ela, i w to wierzyłem. Ale tak naprawdę chroniłem tylko siebie.

– I co się zmieniło?

– Pojechałem z powrotem do zamku, próbując znaleźć tam odpowiedź. I udało mi się.

– Co znalazłeś?

– Swoje zdjęcie z dzieciństwa. Zobaczyłem, że nie byłem żad-nym potworem, tylko małym chłopcem. Kiedy patrzyłem na jego posiniaczoną przez ojca twarz, uświadomiłem sobie, że to nie ja byłem przyczyną tego wszystkiego, ale on. Mówiłem ci, że po-trzebuję odwagi, żeby to znieść, i to była prawda. Musiałem udawać, że jest we mnie coś groźnego, z czym muszę walczyć. A później wmawiałem sobie, że to moja wina, kiedy wszystko

wokół się rozpadało i nie potrafiłem nad tym zapanować. Ale teraz już nie potrzebuję takich wymówek. Uświadomiłem sobie, że kochasz mnie tak bardzo... że nie mogę cię skrzywdzić, ulegając swoim słabościom. Wiem, że cię zraniłem, skoro nie przyszłaś na ślub. Ale jeśli nadal mnie kochasz... jeśli dasz mi jeszcze jedną szansę... to będę zaszczycony.

– Cristainie, wariacie! Nigdy nie przestałam cię kochać. Nie uciekałam od ciebie dlatego, że zniszczyłeś moją miłość. Wyjechałam, ponieważ kocham cię za bardzo, żeby wyjść za ciebie tylko po to, żebyś mnie nigdy nie dotknął. Nie mogłabym przebywać obok ciebie, nie mogąc z tobą być.

Przyciągnął ją do siebie i objął.

– Zawsze widziałem w tobie tę pasję, ten ogień.

– Nie znosiłeś tego.

– Bałem się, że to mnie pochłonie. Ale teraz niczego nie pragnę bardziej niż ciebie. Kocham cię. Zostań moją żoną. Nie dlatego, że musisz, że podpowiada ci to rozsądek, ale dlatego, że się kochamy.

Spojrzała na niego. Wydawało jej się kiedyś, że jest śmiercią, która przyszła ją zabrać, a teraz ujrzała w nim życie.

– Tak, Cristianie, wyjdę za ciebie. Tylko dlatego, że cię kocham.

EPILOG

Dzień, w którym przywieźli małą Sopię Acostę prosto ze szpitala do odnowionego zamku, był najszczęśliwszym dniem w życiu Cristiana. Nigdy nie myślał, że to miejsce, siedziba jego demonów z przeszłości, znowu ożyje. I nigdy nie wyobrażał sobie, że tak właśnie przyjdzie mu żyć.

U boku kochającej go Allegry. Ze śliczną córeczką. Szczęśliwie. Uwolniwszy się od więzów z przeszłości.

W zamku nic go już nie straszło. W nocy nie miał koszmarów, tylko sny pełne marzeń. A w dzień widział uśmiech żony i radosną twarz córki.

Objął Allegrę ramieniem i spojrzał w jej piękne ciemne oczy.

– Dziękuję ci za to, że miałaś odwagę podać mi rękę tamtego wieczoru w sali balowej, chociaż byłem tchórzem – powiedział.

– To zbyt mocne słowa. Coś w nas obojgu chciało, żebyśmy byli razem. I to coś było silniejsze od strachu.

– Co to takiego, jak myślisz?

Przytuliła się do niego mocno, opierając mu głowę na ramieniu.

– Miłość, Cristianie. To zawsze była miłość.

Tytuł oryginału: The Spaniard's Pregnant Bride
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Maisey Yates
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3546-4

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Rozdział czternasty
Rozdział piętnasty
Rozdział szesnasty
Epilog
Strona redakcyjna